

Debbi Rawlins

**Erotyczne  
sny**

## ***Rozdział pierwszy***

– Akurat! Telekonferencja! Przecież wiem, że gapi się na mecz Lakersów. Powiedz mu, że dzwoni Nick Ryder, niech ruszy tyłek do telefonu.

Nick usadowił się wygodniej w fotelu swojej siostry. Po drugiej stronie przewodu zatrudniona tymczasowo asystentka wyraźnie się wahała. Nick westchnął. Gdyby miał do czynienia ze stałą sekretarką swojego doradcy finansowego, roześmiałaby się, opowiedziała mu najnowszy dowcip, a potem przełączyła do Marshalla.

– Powiedz mu tylko, że jestem na linii, dobra?

– Tak jest, panie Ryder, proszę poczekać.

Wyjrzał przez okno w nadziei, że zobaczy Brendę na ulicy. Ponieważ nie było jej w zasięgu wzroku, odsunął dwa stosiki kartek z wypracowaniami, które oceniała, i oparł nogi na biurku.

– Co się do cholery takiego stało, że dzwonicz do mnie w połowie meczu?



Nick zachichotał, słysząc niezadowolenie przyjaciela. Chodzili razem do liceum, a potem studiowali na Yale. Po ukończeniu uniwersytetu Marshall zdecydował się na kolejne dwa lata studiów podyplomowych, a Nick zakończył edukację, nie mogąc się doczekać wolności.

– Mam informację o budowie nowej sieci restauracji. Chcę od razu kupić pięćset sztuk ich akcji.

– Nick, dobrze wiesz, że knajpy to ryzykowny interes.

– Zgadza się, ale mam nosa.

Na szczęście Marshall, w przeciwieństwie do innych facetów z uniwersytetu, nie zazdrościł mu imponującego majątku. Ostatecznie to nie jego wina, że nigdy nie musiał wkuwać do egzaminów, że od samego początku dobrze mu się powodziło, że w wieku dwudziestu dziewięciu lat dokonał tak udanej inwestycji, że jego majątek sięgnął miliona dolarów, a wreszcie, że nie miał dwójki dzieci i nudnej pracy w biurze.

Nick przekazał szczegółowe informacje na temat interesujących go akcji i właśnie odkładał słuchawkę, gdy usłyszał zgrzyt klucza w zamku.

Brenda weszła do pokoju i wbiła wzrok w buciory Nicka.

– Zabieraj nogi z biurka. Ile razy mam ci powtarzać, że tego nie znoszę?

– Popatrz. – Uniósł stopy o kilka centymetrów.

– Położyłem podkładkę.

Brenda pokręciła głową, a w kącikach jej ust pojawił się uśmiech.

– Właściwie co tutaj robisz? – zainteresowała się.



Wstał i wyjął jej z rąk dwie wielkie papierowe torby z zakupami.

– Muszę z tobą porozmawiać.  
– Dostałeś klucze tylko na wyjątkowe okoliczności.  
– To z całą pewnością jest wyjątkowa okoliczność.  
– Zaniósł torby do kuchni i wyciągnął z nich opakowanego kurczaka. – Do lodówki czy do zamrażarki?

– Do lodówki. – Zajęła się rozpakowywaniem drugiej torby. – Mogłeś zadzwonić.

– W ten sposób łatwiej się wprosić na kolację.

– Co takiego? – Brenda posłała mu jedno z tych rozbawionych, bardzo irytujących spojrzeń. – Nie wybierasz się dzisiaj na randkę?

– Tiffany późno wychodzi dziś z pracy.

– Niemożliwe, spotykasz się z kobietą, która ma stałą pracę i traktuje cię poważnie?

– Załosne, co? Ciągle jej powtarzam, że życie nie sprowadza się do siedzenia za biurkiem przez osiem godzin dziennie. – Skrzywił się na widok sałatki warzywnej. – Co z tym, do śmieci?

– Spróbuj, patałachu.

Wrzucił opakowanie do szuflady w lodówce i wziął sobie piwo.

– Więc co będzie na kolację?

– Niby skąd wiesz, że ja nie idę na randkę?

– Pewnie, już pędzisz. – Otworzył butelkę. – Napijesz się?

– Sprawieś mi przykrość – westchnęła.

Nick spojrzał na siostrę, zdumiony jej zboliałym wyrazem twarzy.



– Daj spokój, Bren, przecież zawsze siedzisz w robocie albo piszesz pracę doktorską. Nie miałem na myśli tego, że nie potrafisz znaleźć sobie faceta.

Milczała przez prawie minutę, czekając, aż Nick poczuje się jak ostatnia świnia. Dopiero wtedy uśmiechnęła się szeroko.

– Będzie kurczak z makaronem. – Okrążyła go, żeby wyciągnąć przyprawy. – Mógłbyś się odsunąć i zagotować garnek wody?

– Oczywiście, proszę pani. Aha, zanim zapomnę, ktoś do ciebie dzwonił... jakaś Emma. Musi odwołać jutrzejszy lunch. Jej ostatni ochotnik wystawił ją do wiatru. Powiedziała, że będziesz wiedziała, co to znaczy.

– Nie wierzę. – Brenda odstawiła słoik z solą czosnkową. – To niemożliwe. Była załamana?

– Raczej rzeczowa. To jakaś przyjaciółka?

– Wyjątkowo bliska przyjaciółka. W połowie semestru kilka razy bardzo mi pomogła. Pisze pracę o interpretacji snów, pracuje nad nią od przeszło roku.

– No jasne, jedna z tych twoich przyjaciółek-wiecznych studentek.

– Daj spokój, Nick. Nic nie przychodziło jej łatwo. Uzyskała częściowe stypendium, musiała zaciągnąć pożyczkę na studia, pracuje na pół etatu jako kelnerka i jest asystentką naukową profesor Lyster.

Nick ziewnął.

– Niekiedy zachowujesz się jak idiota.

– Co? Dlaczego? Czy to moja wina, że opłaciliśmy studia z funduszu powierniczego babci? Nie słyszałem, żebyś się na to uskarżała.



Brenda wpatrywała się w niego uważnie.

– Czasami mógłbyś się wczuć w sytuację innych ludzi.

– Na litość boską, mnóstwo osób musi sobie jakoś radzić na studiach. – Podstawił garnek pod kran i odkręcił kurek. – Ile mam nalać? – spytał.

Kiedy nie usłyszał odpowiedzi, odwrócił się ku siostrze i ujrzał, że z zadumą wygląda przez okno. Jej ciemne, sięgające połowy szyi włosy zasłaniały prawie całą twarz, lecz po sylwetce Brendy bez trudu można było poznać, że jest przygnębiona.

Zakręcił kurek.

– Może tym razem wyjdziemy zjeść coś chińskiego albo włoskiego? Ja stawiam.

Brenda pokręciła głową i uśmiechnęła się bez przekonania.

– Nie, nie bardzo mam ochotę. – Powróciła do przygotowywania kurczaka. – O czym chciałeś ze mną rozmawiać?

Do diabła, niedobry moment. Oczywiście Nick nie sądził, że Brenda może mu odmówić, zwłaszcza że przez kilka ostatnich lat zbyt zajęła się nauką, aby korzystać z rodzinnego domku w górach, ale nigdy nic nie wiadomo.

– Potrzebuję domku w Aspen na Święto Dziękczynienia.

Brenda ściągnęła brwi.

– W tym roku jest moja kolej, zgadza się?

Nickowi nie spodobało się jej nagłe zainteresowanie domkiem.



– Nie byłeś tam od pięciu lat. Nawet nie lubisz jeździć na nartach.

– Ale tam jest przyjemnie i cicho. Doskonałe miejsce, żeby odpocząć, pouczyć się, i w ogóle.

– Tutaj też jest cicho.

Jeszcze raz zerknęła na niego z lekkim rozbawieniem.

– Co jest grane? Obiecałeś jakiejś ślicznotce, że ją zabierzesz na narty do Aspen?

– A jeśli tak, to co?

– To masz pecha. W tym roku moja kolej. Trzeba było wcześniej ze mną pogadać.

Wymamrotał przekleństwo.

– Bren, nie wygłupiaj się.

– Przykro mi, Nick, ale naprawdę wyjeżdżam.

– Wyglądała tak, jakby przepraszała go za to, że nie zamierza ustąpić. Do diabła! – Nie mogę zmienić planów.

– Guzik prawda. Nawet nie pamiętałaś, że to twoja kolej.

– Racja, ale ta sprawa z Emmą... Mam inny pomysł.

– Mów! – Odprężył się nieco.

– Zostaniesz ochotnikiem Emmy.

– Co?

– Pozwolisz się jej badać przez najbliższe dwa tygodnie i domek jest twój.

– To nie pomysł, tylko zwyczajny szantaż.

– Decyzja należy do ciebie.

Brenda wzruszyła ramionami i ponownie zajęła się krojeniem kurczaka, lecz Nick zdążył ujrzeć uśmiech na jej ustach.



– Badać? To znaczy sprawdzić, co się dzieje w mojej podświadomości?

– Niezupełnie. Opowiesz jej o swoich snach, a ona je przeanalizuje i dzięki temu zbierze dane potrzebne do pracy.

– Nic z tego – parsknął. – Może znajdę kogoś na swoje miejsce?

– Wykluczone. Jesteś idealnym materiałem do badań. Zасыpiasz w każdej sytuacji i świetnie pamiętasz sny, a Emma potrzebuje kogoś od zaraz.

– Jezul! – Odstawił garnek i usiadł na stole. – Nie mogę wszystkiego rzucić na najbliższe dwa tygodnie.

– Wszystkiego? – wybuchnęła śmiechem Brenda.  
– Na przykład czego? Kolacyjek z panienkami?

Westchnął z niechęcią.

– Zrobisz, jak będziesz uważał – dodała.

– Ile godzin dziennie trwa takie badanie?

– Porozmawiasz o tym z Emmą.

Zmrużył podejrzliwie oczy.

– Ej, ale nie starasz się nas wyswatać, co?

– Boże broń! Emma jest dla ciebie za dobra.

– Wielkie dzięki.

– Nie ma sprawy. Daj mi znać, czy mam do niej dzwonić z informacją, że może się ciebie spodziewać.

Wstał i mamrocząc coś do siebie, wyszedł z kuchni.

– A co z kolacją?

– Nie mam czasu. Zadzwoń do swojej przyjaciółki. Powiedz jej, że znalazła nowego frajera.

Brenda odczekała, aż Nick opuści mieszkanie,





a wtedy uniosła ręce do góry w geście zwycięstwa. Wszystko poszło jak po maśle.

Emma Snow wyprostowała się i spojrzała Jake'owi prosto w oczy.

– Pójdiesz ze mną na przyjęcie u pani Sutter w przyszłym miesiącu?

Jake spojrzał na nią obojętnie.

– Powtórzę jeszcze raz. – Odrzuciła koński ogon i odchrząknęła. – Za tydzień dziekan Sutter organizuje roczną imprezę dla studentów kończących naukę. Jeśli nie masz nic innego w planach... to znaczy rozumiesz... może chciałbyś pójść ze mną?

Jake popatrzył na nią przeciągle, po czym ziewnął i odszedł, wyraźnie zdegustowany. Wpatrywała się w jego oddalające się plecy.

– Dzięki, niewdzięczniku. Jeśli sądzisz, że jeszcze kiedykolwiek dostaniesz suchą karmę, to się mylisz.

Nawet się nie odwrócił. Zamiast tego podniósł dumnie ogon. Nie miała wątpliwości, że właśnie w taki sposób koty dają komuś kosza.

– Słyszałam, że na kolację będzie łosoś – zawołała za nim, ale puścił jej okrzyk mimo uszu i zniknął na końcu korytarza.

Emma westchnęła. Jeśli nie zakończy pisanie pracy, i tak nie pójdzie na żadne przyjęcie. Groziło jej pozostanie na uczelni przez kolejnych kilka miesięcy, jeżeli profesor Peters nie straci cierpliwości.

O rany, na pewno jest najstarszą w historii studentką ostatniego roku. Wciąż brakowało jej pieniędzy



i czasu z powodu obowiązków asystentki naukowej oraz częstych wypraw do matki, która zmuszała ją do przyjazdów do Utah z coraz bardziej niedorzecznych powodów. Emma nie potrzebowała nawet aluzji matki do jej gigantycznego poświęcenia, które polegało na uczeniu czytania córki cierpiącej na dysleksję. I tak gryzło ją poczucie winy, że nie okazała się doskonałym dzieckiem, o jakim marzyli jej rodzice. W efekcie niejednokrotnie rzucała wszystko i jechała do mamy, aby spędzić przy niej parę chwil.

W tej chwili powinna skoncentrować się na poszukiwaniach nowego ochotnika, potrzebnego do przeprowadzenia ostatniej fazy badań. Emma nie miała złudzeń. Zdobycie trzech ostatnich męskich ochotników kosztowało ją kompakt Boba Segera, denerwującą kolację z obleśnym Martinem Stanleyem i obietnicę sprzątnięcia mieszkania Normana Cove'a przez dwa miesiące.

Westchnęła. Teraz, kiedy Norman się wycofał, przynajmniej nie musiała poświęcać kilku godzin tygodniowo na grzebanie się w jego brudach. Coraz bardziej brakowało jej czasu. Istniał więc i pozytywny aspekt całej sytuacji. Brak zobowiązań wobec Normana pozwalał jej dłużej pracować w pubie. Albo spędzić więcej czasu na badaniach naukowych.

Jeżeli znajdzie ochotnika.

Gdy zadzwonił telefon, Emma momentalnie zeskoczyła z łóżka. Ogarnęła ją głupia nadzieja, że ktoś zdecydował się odpowiedzieć na jej nowe ogłoszenie na tablicy w bibliotece.



– Mówi Brenda – odezwał się głos w słuchawce, zanim Emma zdążyła cokolwiek powiedzieć. – Jak się masz, mała?

– Gorzej być nie może.

– Aż tak?

– Cały czas nie mogę uwierzyć, że to prawda. Jestem tak wkurzona na Normę, że mogłabym go udusić.

– Dlaczego zrezygnował?

– Twierdzi, że ma kłopoty z chemią i musi poświęcić więcej czasu na naukę – parsknęła Emma. – Bzdury. Widziałam jego nową dziewczynę.

– No dobra, jesteś mi winna duże lody, bo zamierzam uratować ci tyłek.

– Poważnie? Przebierzesz się w garnitur i odegrasz rolę mojego ostatniego ochotnika?

Brenda zrobiła dramatyczną przerwę.

– Mam dla ciebie faceta.

Emma zmarszczyła brwi. Lepiej, żeby to nie był jeden z dowcipów Brendy.

– Zamieniam się w słuch.

– Mojego brata.

– Tego podrywacza?

Brenda odchrząknęła.

– Nie jestem pewna, czy można by go zakwalifikować do tej kategorii. Kobiety same na niego lecą.

– Wspomniałaś, że zmienia je co tydzień.

– Wiem, ale to nie oznacza, że sam się o to prosi – westchnęła Brenda. – Nick należy do facetów, dla których kobiety są gotowe popełniać głupstwa... Na-



wet te kobiety, których nigdy byś nie posądziła o idiotyczne zagrania.

Emma przewróciła oczami.

– I ja mam z nim chodzić?

Brenda wybuchnęła śmiechem.

– Co ty, nie. On chce być ochotnikiem do twoich badań.

Emma poczuła, jak na jej policzki wypełzają rumieńce. Zdawała sobie sprawę, że jej jasna irlandzka skóra zrobiła się purpurowoczerwona.

– Od razu wiedziałam, że o to chodzi.

Brenda zachichotała.

– Nie zrobiłabym ci tego, Em. To mój brat i kocham go... Nawet lubię, przeważnie. Nigdy jednak nie starałabym się was wyswatać. Wierz mi.

– Myślałam o przyjęciu dziekańskim, więc się trochę rozkojarzyłam i dlatego... – wymamrotała Emma.

– Naprawdę się zgodził? Na całe dwa tygodnie?

– Tak jest.

– Dlaczego?

– Jest mi winien przysługę.

– Czy on chce uczestniczyć w badaniach?

– A czy którykolwiek z twoich ochotników chciał? O ile dobrze pamiętam, musiałaś wszystkich przekupywać lub się odwdzięczać.

– Rzeczywiście, ale to już sam koniec badań. Nie może odwoływać spotkań z powodu innych zajęć ani nagle uznać, że nie podoba mu się konieczność udzielania odpowiedzi na setki pytań.

– Możesz na niego liczyć. Dobrze się rozumiemy.



Emma się zawahała, ale nie miała wyboru. Była spłukana, a gdyby nie zdała egzaminu, obiecana praca w klinice trafiłaby się komuś innemu.

– Czy on ma jakieś ograniczenia czasowe?

– Szczerze wątpię. Trochę handluje przez Internet, trochę zajmuje się działalnością charytatywną i właśnie uwolnił się od swojego hobby, czyli naprawy starych samochodów. Nie ma stałej pracy.

Emma intensywnie myślała, usiłując sobie przypomnieć, co Brenda mówiła na temat brata. Wiedziała tylko, że był utalentowanym studentem, który nie cierpiał szkoły, a swój geniusz wykorzystał do zdobycia fortuny. Poza tym potrafił uwieść każdą kobietę. Dobrze, że Emma nie była podatna na uroki bawidamków. W jej mniemaniu seks był przeceniany, służył mediom i reklamodawcom. Posmakowała go raz i w zupełności zaspokoila ciekawość.

Przełożyła słuchawkę do drugiej dłoni, a następnie przejrzała kalendarz.

– Wie, że będziemy musieli zacząć od razu?

– Owszem.

Jej serce zaczęło walić jak młotem. Nadzieje na ukończenie pracy odżyły. Brenda wiedziała, jakie to dla niej ważne. Nie zaproponowałaby kandydatury swojego brata, gdyby nie miała pewności, że nadawał się do badań.

– Chciałabym, żeby wpadł do mnie jutro.

– Załatwione.

– Jestem ci winna duże lody. Co tam, jestem ci winna dwadzieścia porcji dużych lodów.



– Zapomnij. Moje biodra tyle nie pomieszczą.  
– Brenda westchnęła i umilkła na moment. – Em, nie pozwól, aby Nick się do ciebie dobrał.

Emma się roześmiała.

– Boisz się, że na jego widok wyskoczę z majtek?  
Brenda też się zaśmiała.

– Masz rację. O ciebie nie muszę się martwić.  
Zresztą nie jesteś w jego typie.

Emma się wzdrygnęła. Wiedziała, że w uwadze jej przyjaciółki nie krył się żaden podtekst, ale i tak poczuła się urażona. Mężczyźni nigdy się nią nie interesowali, w każdym razie nie tak, jak innymi dziewczętami. Była zbyt zajęta studiami, aby się umawiać na randki, a jedyni chłopcy, którzy do niej startowali, byli kujonami lub kretynami.

– No dobrze, zatem mogę zarezerwować laboratorium na jutrzejsze popołudnie?

– Rezerwuj śmiało. O której ma przyjść?

– Jutro pracuję w czasie lunchu, a jeśli nie masz nic przeciwko przełożeniu naszego jutrzejszego spotkania, możemy zaczynać o trzeciej.

– Nie ma sprawy. Powtórzę mu.

– Daj mi znać, czy odpowiada mu godzina.

– Odpowiada.

Emma zmarszczyła czoło. Brenda wydawała się okropnie pewna siebie.

– Nie zrobiłaś niczego wbrew prawu, żeby go skłonić do zgłoszenia się do mnie na ochotnika?

Zamiast odpowiedzi usłyszała śmiech Brendy.

## ***Rozdział drugi***

Emma wymamrotała przekleństwo, poszukując w kieszeni klucza, i wreszcie otworzyła drzwi do laboratorium. Minęła biurko i pośpiesznie udała się na zaplecze, bardziej przypominające wielką szafę. Rzuciła plecak na małą lodówkę z napojami chłodzącymi, uprzyjemniającymi długie godziny pracy laboratoryjnej.

Zaczęła rozpinąć płaszcz i zazgrzytała zębami, kiedy na drugim guziku połamała sobie paznokieć. Nie mogła się doczekać dnia, w którym wreszcie rzuci tę okropną pracę w pubie. Zdjęła płaszcz i cisnęła go na szafkę. Skrzywiła się na widok ohydneho, błyszczącego ubranka z czerwonego atłasu. Gdyby nie dostawała tak nieprawdopodobnie wysokich napiwków, już dawno powiedziałyby właścicielowi pubu, co może zrobić z tym nędznym kostiumem. Nie miała jednak możliwości znalezienia innej pracy w takim samym wymiarze godzin, z której zdołałyby opłacić czesne



i czynsz. To upokarzające, że niektóre kobiety muszą w ten sposób zarabiać na życie. Cieszyła się, że już niedługo będzie mogła zapomnieć o tym koszmarze.

Gdyby wszystko poszło zgodnie z planem, w ciągu miesiąca zakończyłaby studia i mogłaby złożyć rezygnację. Brendzie należały się podziękowania za to, że w jakiś tajemniczy sposób udało się jej przekupić brata i skłonić go do uczestnictwa w badaniach.

Nick doskonale się do nich nadawał z dwóch powodów. Zgodnie ze słowami Brendy, posiadał zadziwiającą zdolność zapamiętywania snów, a poza tym dysponował czasem. Przez kolejne dwa tygodnie miała go do swojej wyłącznej dyspozycji.

Niewiele o nim wiedziała, co było niezwykle korzystne, bowiem bez uprzedzeń mogła przystąpić do badania jego snów. Szkoda, że miała świadomość jego licznych podbojów miłosnych. Nie powinno to jednak stanowić problemu ani pod względem zawodowym, ani tym bardziej osobistym. Tacy pewni siebie faceci są odpychający.

– Au! – krzyknęła, gdy kolejny paznokieć zakończył krótki żywot podczas zdejmowania obcisłego ubranka.

Cisnęła je na bok i poprawiła wycięte majtki, których, gdyby nie kostium, nie kupiłaby sobie za żadne skarby świata. Ku swojemu zdziwieniu polubiła tę wyzywającą bieliznę i sprawiła sobie jeszcze kilka podobnych par. Sięgając po spodnie w kolorze khaki, przypadkowo zerknęła na zegarek i jęknęła. Jej ochotnik miał się pojawić lada chwila. A stanik? Gdzie jest





stanik? Boże, miała nadzieję, że nie zapomniła go przynieść.

Nick przez chwilę trzymał silnik swojego porsche na jałowym biegu, zanim wreszcie przekręcił kluczyk w stacyjce. Pokusa ucieczki z parkingu była taki silna, że omal nie odjechał do pubu McGillicuddy i zapomniał o analizie snów i o Aspen. No, ale przecież nie chciał rozczarować Tiffany. Zadowolona Tiffany była niesamowita.

Pokryty białym tynkiem parterowy budynek wyglądał na stary i niezbyt ciekawy, ale w końcu nie znajdował się w obrębie głównego kampusu. Stanowił coś w rodzaju przybudówki wydziałów naukowych, które umieściły tutaj swoje laboratoria.

Nick odetchnął głęboko. Sam pobyt w kampusie budził w nim obrzydzenie. Uniwersytet był jego największą życiową torturą. Wciąż nie mógł uwierzyć, że jego własna siostra postanowiła zostać nauczycielką.

Poprawił kołnierz kurtki z czarnej skóry i poklepał się po kieszeni, w której ukrył kluczyki. W porządku, mógł się poświęcić. To w końcu tylko dwa tygodnie. Aspen było tego warte. Tiffany będzie bardzo zadowolona.

Dojście do drzwi budynku stanowiło nie lada wyzwanie. Nie ze względu na odległość, wynoszącą zaledwie dwadzieścia metrów, lecz ciężkie jak z ołowiu nogi Nicka. Kiedy pod naciskiem ręki drzwi nie ustąpiły, niemal zawrócił do samochodu. Przemógł się jednak i pomyślał, że może powinien zapukać.



Ponownie szarpnął za klamkę i tym razem, co za pech, drzwi się otworzyły.

Chrząknął i wszedł do środka. Pomieszczenie okazało się skromne, lecz czyste. W rogu upchnięto metalowe biurko, na którego blacie ułożono we względnym porządku stosy papierowych teczek. Stojąca obok czarna skórzana kozetka wyglądała dostojnie i elegancko na tle pozostałych mebli. Druciane czujniki niewątpliwie wykorzystywano do jakichś eksperymentów, o których Nick nie miał ochoty myśleć. Pośpiesznie odwrócił wzrok. Po co kusić los.

Poza trzema niedopasowanymi szafkami biurowymi, w pomieszczeniu nie było innych mebli. Ludzi także nie. Może jednak miał szczęście.

Dostrzegł jeszcze jedne drzwi i doszedł do wniosku, że powinien wykazać dobrą wolę i przynajmniej sprawdzić, czy kryją się za nimi jakieś oznaki życia. Podszedł bliżej i wtedy ją zobaczył. W każdym razie jej plecy.

Była naga.

Nick zamarł. Usiłował się cofnąć, ukryć, ale nie potrafił oderwać wzroku od kasztanowych, jedwabistych włosów, spływających niemal do talii – smukłej, zgrabnie wyciętej nad zaokrąglonymi, niewątpliwie jędrnymi pośladkami. Co do nóg... O rany, miała się czym pochwalić.

Nick usiłował przełknąć ślinę, lecz kompletnie zaschło mu w gardle. Wiedział, że jeśli się zaraz nie cofnie, zacznie kaszleć.

Pochyliła się, aby coś podnieść, i zanim uciekł przez



frontowe drzwi, uświadomił sobie, że miała na sobie mocno wycięte na biodrach majtki. Czerwone, jedwabne i wycięte. Taka bielizna niebezpiecznie przyspieszała rytm jego serca.

Udało mu się cicho zamknąć za sobą drzwi. Stał nieruchomo w chłodnym powietrzu i poczuł, jak oblewa go pot. To nie mogła być Emma Snow. Zupełnie nie pasowała do opisu Brendy. Emma należała do poważnych studentek, zdecydowanych jak najprędzej zrobić magisterium, nie prowadziła życia towarzyskiego, zupełnie nie przejawiała zainteresowania randkami i z pewnością nie była w typie Nicka.

Więc co to za kobieta? Jakaś inna studentka? Może ochotniczka do badań? Albo przyjaciółka Emmy?

Spojrzał na zegarek i stwierdził, że da jej jeszcze pięć minut i dopiero wtedy zapuka. Ta dodatkowa chwila potrzebna była także jemu. Musiał się uspokoić.

Po dwóch minutach poprawił dzinsy i zastukał. Drzwi otworzyły się natychmiast i stanęła w nich uśmiechnięta szatynka w za dużych okularach o ciemnych oprawkach.

– Nick?

– Tak.

Usiłował zajrzeć w głąb pomieszczenia. Ta druga kobieta z całą pewnością wciążyła na zapleczu.

– Wchodź. Mam na imię Emma. – Zaczekała, aż Nick wejdzie, i dopiero wtedy wyciągnęła rękę. – Nie masz pojęcia, jak się cieszę, że zdecydowałeś się zgłosić do badań.

Miała drobną, delikatną dłoń, lecz niespodziewanie



mocny uścisk. Przyjrzał się jej ponownie. Orzechowe oczy, gładka skóra, zero makijażu. Jediną charakterystyczną cechą jej twarzy były usta. Naturalnie różowe i pełne, sprawiały wrażenie kosmetycznie poprawionych. Zgodnie z opisem Brendy, Emma była jak najdalsza od próżności.

Jej wygląd to potwierdzał. Nosiła niemodne okulary i ciasno upięty kok, co ją postarzało. W podstawówce na pewno wołali na nią „kujon” i dorzucali jeszcze mniej pochlebne określenia.

– Może siądziesz przy biurku. Mam dla ciebie kilka ankiet do wypełnienia – oświadczyła, wskazując wytarte krzesło pokryte szarą tkaniną. Brzydko skłębione nitki na wysokim oparciu sprawiały, że mebel przypominał deseczkę do drapania dla kota.

– Jakie ankiety? – Podszedł bliżej do drzwi prowadzących na zaplecze i usiłował dojrzeć drugą kobietę. Nic z tego. – To całe badanie ma charakter poufny, zgadza się?

– Oczywiście. Wszystkie informacje, które mi udostępnisz, zostaną wykorzystane wyłącznie do mojej pracy naukowej. – Uśmiechnęła się, a jego wzrok ponownie zawisł na jej ustach. Te usta i nogi jej koleżanki: to by dopiero była kombinacja. – Nie sądzę jednak, abyś uznał, że zadaję ci zbyt osobiste pytania. W tych ankietach chodzi tylko o informacje statystyczne.

– Co potem?

– Potem wyjaśnię ci, czym się będziemy zajmowali przez najbliższe dwa tygodnie.



Zajął miejsce przy biurku i zagłębił się w kwestionariuszu. Nieszkodliwe pytania, których się zresztą spodziewał. Bał się grzebania w jego umyśle, rozszyfrowywania snów. Uważał, że to jego prywatne sprawy. Sny to sny. Nic nie oznaczają. To tylko coś, co się dzieje, gdy człowiek śpi.

– Będę na zapleczu, muszę się przygotować. Zawołaj mnie, jak skończysz wypełniać ankiety.

– Zaraz. – Zaczekał, aż Emma się odwróci. – Mówiłaś, że to poufne, tak? I nikogo innego tu nie będzie.

– Ani żywej duszy – potaknęła.

– A teraz? Nie ma tam nikogo z tyłu? – Wskazał brodą zaplecze.

– Nikogo. Tylko my dwoje.

Zmarszczył brwi. Gdzie więc się podziała tajemnicza nieznajoma? Może są tam tylne drzwi. A może...

Jeszcze raz przyjrzał się uważnie Emmie. Workowate spodnie khaki, biały fartuch laboratoryjny na ciemnoniebieskiej bawełnianej bluzce. Trudno ocenić, jak pod tym wszystkim wygląda. Wątpił, aby nosiła odważnie wycięte majtki. To do niej nie pasowało. Co do włosów... Niemożliwe, żeby były tak długie i mieściły się w maleńkim koku.

– Jeszcze jakieś pytania?

– Pozwól, że powiem prosto z mostu. – Posłał jeszcze jedno dyskretne spojrzenie w kierunku zaplecza. Z tego co widział, pomieszczenie było maleńkie. – W całym tym badaniu weźmiesz udział tylko ty i ja. Nikt inny nie będzie się wtrącał.

Zmrużyła podejrzliwie oczy.



– Posłuchaj, szczerze doceniam, że się zdecydowałeś do mnie zgłosić, ale jeśli masz jakieś opory, które mogą skłonić cię do rezygnacji w połowie badań, muszę o tym wiedzieć natychmiast. Nie mogę sobie pozwolić na poszukiwania innego ochotnika.

Rany, dałby niemal wszystko, żeby skorzystać z okazji i dać nogę. Ale to „niemal wszystko” nie obejmowało domu w Aspen.

– Spokojnie, nie zmieniłem zdania, tylko trochę się denerwuję, że odkryjesz moje najgłębsze i najmroczniejsze tajemnice. – Uśmiechnął się do niej rozbrawiająco.

– Porozmawiamy jeszcze, jak skończysz wypełniać formularze. – Zmarszczyła czoło.

Pośpiesznie ukryła się na zapleczu. Miała nadzieję, że robota papierkowa trochę potrwa. Musiała zebrać myśli. Jej nagła dekoncentracja miała niewiele wspólnego z Nickiem. Przez te swoje spóźnienia zawsze się trochę denerwowała. Na tym polegał jej problem.

Bez wątpienia Nick miał w sobie coś atrakcyjnego. Nie mogła zaprzeczyć, że jego gęste, ciemne włosy budziły zainteresowanie nieładem, jakby zachęcającym do zanurzenia w nich dłoni. Do tego facet miał rozbrawający uśmiech, który mógł na pewno wkraść się w niejedno serce. Znała jednak wielu mężczyzn, którzy się tak uśmiechali.

Inna sprawa, że żaden z nich nie był tak przystojny. Ciemne oczy Nicka okolone były drobnymi zmarszczkami, a po lewej stronie górnej wargi widniała niewielka blizna w kształcie półksiężyca. Miałyby perfekcyjne



zęby, gdyby nie niewielka szczerba. Najwyraźniej nie należał do ludzi próżnych, bowiem na pewno zadbałby o skorygowanie tych nieznaczących niedoskonałości.

Kostium z pracy leżał w miejscu, w którym Emma go rzuciła, pośpiesznie wkładając zwyczajne ubranie. Pozbierała rzeczy, wetknęła je do torby, do późniejszego wyprania, następnie zaś zajęła się włosami. To, co ujrzała w lusterku, nie przypadło jej do gustu. Żle powtykała szpilki podtrzymujące kok i w rezultacie był nieco potargany, ale póki co to musiało wystarczyć.

Po kilku minutach wyszła, żeby sprawdzić postępy Nicka. Ku swojemu zdziwieniu przekonała się, że już skończył i rozmawiał przez jej telefon.

– Zjemy dzisiaj coś chińskiego – oświadczył, kiedy weszła do laboratorium. Chociaż jeszcze jej nie widział, ściszył głos. – Wybór deseru pozostawiam tobie. – Zaśmiał się szorstko, seksownie, a następnie podniósł głowę i ujrzał Emmę. – Muszę kończyć. Do zobaczenia o ósmej.

– Masz jakieś pytania związane z kwestionariuszem? – spytała Emma, gdy tylko odłożył słuchawkę.

– Żadnych.

Na chwilę zapadła cisza. Emma czekała, aż Nick wstanie z krzesła, ale on rozsiadł się wygodnie i wpatrywał w nią pytająco. W takiej sytuacji sięgnęła po krzesło dla gości, usiadła i wzięła ankietę do rąk.

Pobieżnie przejrzała odpowiedzi i podniosła wzrok, napotykając jego spojrzenie. Odchrząknęła.

– Zapoznam cię teraz z tym, czym się będziemy zajmować przez dwa najbliższe tygodnie.



Lekko się skrzywił, a Emma poczuła skurcz w brzuchu.

– Jeśli poświęcenie połowy miesiąca stanowi dla ciebie problem...

– Spokojnie. – Potrzęsnał nerwowo głową. – Ja tylko... kontynuuj.

Brenda powiedziała jej, żeby się nie przejmować i że Nick ma swoje wady, ale wycofywanie się z zawartych umów do nich nie należy. Miała nadzieję, że przyjaciółka się nie myli.

– Nie wiem, czy zależy ci na tym, żeby poznać teorie, na których będę opierała swoje interpretacje...

– Znowu się skrzywił. – O co chodzi?

– O nic. Słucham.

Odetchnęła głęboko i zaczęła od początku.

– Istnieje wiele błędnych opinii dotyczących interpretacji snów i myślę, że warto byłoby wyjaśnić kilka kwestii przed przystąpieniem do pracy.

Nie wyglądał na zadowolonego, ale przynajmniej nie wstał i nie wyszedł. Zerknął na zaplecze, a potem dał jej ręką znak, aby kontynuowała. Emma usiadła wygodniej na krześle, zastanawiając się, co takiego ciekawego kryje się na zapleczu laboratorium. Może zauważył bałagan pozostawiony przez jej koleżanki?

– Zgodnie z wynikami przeprowadzonych badań, sny odzwierciedlają nasze codzienne troski i pomagają nam rozwiązywać konflikty oraz znajdować wyjaśnienia problemów. Ja wychodzę właśnie z takiego założenia.

Nick nagle wstał.





– Żadna pani doktor nie wrobi mnie w psychoanalizę. Mowy nie ma. Za nic.

– Po pierwsze, nie jestem panią doktor. Na razie. Po drugie, nie mam zamiaru zajmować się psychoanalizą, ani w twoim, ani w żadnym innym przypadku. – Westchnęła nerwowo. – Mógłbyś usiąść?

Zaklął pod nosem, zdjął skórzaną kurtkę, a następnie rozciągnął podkoszulek przy szyi, jakby się dusił.

– Jasne, już siadam.

– Pozwolisz mi skończyć?

Wpatrując się w nią uważnie, Nick opadł na krzesło i odłożył kurtkę na stół obok.

– Brenda obiecała mi, że nie będę wysłuchiwał żadnej psychologicznej paplaniny.

Emma się zjeżyła, lecz udało się jej opanować.

– To badania naukowe, a nie żadna paplanina. Jak już wspomniałam, wszystkie sprawy poruszane podczas naszych spotkań są poufne.

– Otóż to. – Przeczesał włosy w geście frustracji. – Za każdym razem, gdy wspominasz, że to poufne, dostaję wysypki. Jakich dokładnie pytań mogę się spodziewać?

Dopiero po kilku sekundach zorientowała się, że zadał jej pytanie. Biały podkoszulek opinał jego rozbudowaną klatkę piersiową, podkreślając mięśnie. Widać było, że Nick nie zaniedbuje także i rąk. Spod rozciągniętych rękawów wyłaniały się twarde bicepsy.

– Pani doktor?

– Nie nazywaj mnie tak.

Emma podchwyciła jego spojrzenie. Wydawał się



zaskoczony. Dzięki Bogu, nie miał pojęcia, że pozeram go wzrokiem jak głupia nastolatka, pomyślała.

– Czemu nie? Przecież w końcu kiedyś zrobisz doktorat?

– Jeszcze mi sporo brakuje.

– Tak czy owak, możesz się zacząć przyzwyczajając.

– To się nazywa oszustwo.

Cofnął głowę, wyraźnie zdumiony.

– Bzdura. Dobrze wiesz, kim chcesz być. Zaczynaj się wczuwać w rolę już teraz, to szybciej osiągniesz swój cel.

Zmarszczyła brwi, niezupełnie rozumiejąc, o co mu chodzi. Czuła się jednocześnie zirytowana i zafascynowana jego buńczucznym zachowaniem.

– Możemy wrócić do tematu? – Postukała ołówkiem o biurko.

– Pewnie. – Jego twarz rozjaśnił niespodziewany uśmiech. Ponownie rozwalił się na krześle, całkowicie odprężony. – Pani doktor.

Wyczuła to – tę delikatną, trudną do określenia cechę, która sprawiała, że kobiety lgnęły do niego jak pszczoły do miodu. Może chodziło o ten łobuzerski uśmieszek?

Na szczęście była w stanie podjąć rzeczową, naukową rozmowę. Chrząknęła i poprawiła kok.

– No dobrze, na czym stanęłam? – Znowu odchrząknęła. – Już wiem, metodyka i podłoże teoretyczne. – Nie zamierzam cię okłamywać. Wierzę, że sny odzwierciedlają w formie metafory istotne aspekty nas samych. Ukazują, co czujemy do innych, jak się



odnajdujemy w związkach uczuciowych. Obrazują nasze nadzieje i lęki, jak również słabości, a jako osoba przeprowadzająca z tobą kolejne wywiady i interpretująca twoje sny, będę wykazywała... – Urwała i zmarszczyła czoło. – Co ty wyprawiasz?

– He? – Wbił w nią spojrzenie. – Nie przerywaj, słucham uważnie.

– Nieprawda. Byłeś zajęty...

Podniosła dłoń do ust i usiłowała wymacać jakieś ciało obce. Boże, na pewno coś jej utkwilo w zębach.

– No dobra, przyłapałaś mnie. – Znowu diabelski uśmieszek. – Wiedziałaś, że masz doskonałe usta?

Spojrzała na niego z ukosa, przekonana, że się przesłyszała.

– Idealnie kształtne. Perfekcyjnie zaokrąglone. Wspaniale zaróżowione. Powinnaś występować w reklamach szminek.

– Posłuchaj, nie sądzę... To ani czas, ani miejsce... Daj sobie spokój, dobrze?

– Co takiego? – Jego oczy rozszerzyły się w autentycznym zdumieniu, a następnie ze zrozumieniem pokiwał głową. – Zakłopotalem cię. Przepraszam. Wierz mi, chciałem tylko powiedzieć ci komplement.

– Nie zakłopotalem mnie. – Poczwała, jak płoną jej policzki, i domyśliła się, że zaczerwieniły się bardziej niż pomidory w sierpniu. – Wolalabym jednak pozostać przy badaniach.

Posłał jej pytające spojrzenie, a potem wzruszył ramionami.

– Oczywiście. Nie zamierzałem cię rozpraszać.



Akurat. Emma wbiła wzrok w notatki, aby nie wpatrywać się w swojego ochotnika. Gdyby go wkurzyła, musiałaby znowu szukać nowego mężczyzny, błagać różne osoby o pomoc i proponować handel wymienny.

– Jak już wspomniałam – podjęła, cedząc każde słowo – wierzę, że sny wiele mówią o nas samych, i oczywiście będę zajmowała się interpretacją uzyskiwanych od ciebie informacji. Mimo to musisz pamiętać, że tylko ty sam jesteś w stanie stwierdzić, co oznaczają dla ciebie twoje sny.

Parsknął.

– Słucham?

– Nie, nic.

– Zawsze wydajesz takie nieuprzejme odgłosy bez powodu?

Jego ciemne oczy pojaśniały, a kąćki ust uniosły się w lekkim uśmiechu.

– Wybacz, pani doktor. Nie chciałem cię zirytować.

– Rozumiem.

Opuściła wzrok na notatki. Tak naprawdę nie potrzebowała zapisków. Chciała tylko zebrać myśli.

Jak to możliwe, że ten facet jest jednocześnie tak uroczy i denerwujący? No cóż, miał fantastyczny tors i barki. Chociaż Emma nie potrafiła sobie przypomnieć, aby kiedykolwiek zachwyciły ją męskie dłonie, przyłapała się na tym, że co jakiś czas zerka na jego długie, smukłe palce, delikatnie postukujące w blat biurka.

– Już skończyliśmy?

Znowu nie udało się Emmie zapanować nad



rumieńcem, wypełzającym podstępnie na szyję i rozkwitającym na policzkach.

– Zaczynamy od jutra – powiedziała spokojnie.  
– Najważniejsze, abyś spisał wszystko, co ci się dzisiaj przyśni.

– Moje sny bywają nieco obsceniczne – uśmiechnął się. – To nie będzie przeszkadzało?

Mogła się tego spodziewać.

– Spisuj wszystko jak leci.

– Tak jest, pani doktor. Załatwione.

Boże, miała nadzieję, że nie mówił o żadnych wyuzdanych fantazjach erotycznych. Prace badawcze wiele zyskałyby dzięki precyzyjnym opisom współżycia płciowego, lecz jak udałoby się jej przetrwać dwa tygodnie słuchania o tym? Wzdrygnęła się i znowu przyłapała go na zerkaniu na pokój na zapleczu. Podążyła za jego spojrzeniem.

– Co ty tam widzisz fascynującego?

Kiedy skrzyżowali spojrzenia, w jego wzroku pojawiło się coś na kształt poczucia winy, ale błyskawicznie znikło.

– Trzymasz tam jakichś więźniów?

– Tylko tych, którzy nie chcą ze mną współpracować.

– O rany, pani doktor, to strasznie fascynujące.

Westchnęła. Nie ulegało wątpliwości, że przy tym człowieku skoncentrowanie się na zagadnieniach naukowych będzie stanowiło nie lada wyzwanie.

– Brenda twierdzi, że świetnie pamiętasz sny. Czy stosujesz jakąś metodę ich zapamiętywania?



– Kiedyś czytałem artykuł, którego autor sugerował nadawanie snom tytułów, gdy tylko uda się przypomnieć sobie jakiś ich fragment.

– Czy dzięki temu w ciągu dnia przypominasz sobie pozostałe fragmenty?

– Tak sądzę. Jeśli sen był przyjemny, wracam do niego pamięcią przez cały dzień, dzięki czemu coraz więcej się o nim dowiaduję.

– Wybornie. Trzymaj przy sobie notatnik.

– Jasne. Będę zapisywał wszystko, co się da. – Nagle w jego głosie pojawiła się niechęć. Zaczął wkładać kurtkę, a Emma zmusiła się, aby odwrócić wzrok od jego muskułów. – Czy to już koniec na dzisiaj?

Zamknęła notatnik.

– Tak. – Nie poruszyła nawet najbardziej powierzchownych problemów, ale może lepiej będzie, jeśli nowy ochotnik nie zapozna się z jej metodologią i teorią. I tak sprawiał wrażenie niepewnego. – Chyba że masz jakieś pytania.

Wzruszył ramionami i wyciągnął z kieszeni okulary przeciwsłoneczne.

– Jutro o tej samej porze czy chcesz mieć to z głowy wcześniej?

Co za porywający entuzjazm.

– Musimy się spotykać o tej samej godzinie, co dzisiaj. Wcześniej pracuję.

Skinął głową, myśląc o czymś innym, i wyszedł bez słowa.

Emma odczekała chwilę, a następnie sięgnęła po grawerowany zszywacz z mosiądzu i przejrzała się



w jego błyszczącej podstawie. Jej odbicie było nieco niewyraźne, niemniej usta prezentowały się zupełnie zwyczajnie. Ściągnęła je. Może były nieco pełniejsze niż u innych kobiet, ale...

– Pani doktor?

Na dźwięk głosu Nicka jej serce zabiło gwałtownie. Wyprostowała się, o mały włos nie zrzucając zszywacza na ziemię.

– Tak? – Niesamowite, udało się jej powiedzieć to wyraźnie.

– Jesteś absolutnie pewna, że nie ma tu nikogo więcej?

Niezła paranoja.

– Całkowicie.

Spojrzał na nią sceptycznie, a potem wykrzywił usta w tajemniczym uśmiechu.

– W porządku, pani doktor.

## ***Rozdział trzeci***

Jak do licha Brendzie udało się go w to wszystko wpakować? Nick sprawdził we wstecznym lusterku, czy nikt nie wjeżdża na opuszczony parking. No dobrze, pojawił się za wcześnie i Emma pewnie dopiero wyszła z pracy. Musiał pamiętać, aby spytać Brendę, czym się zajmuje jej koleżanka. W gruncie rzeczy nic go to nie obchodziło, ale skoro zamierzała mu grzebać w myślach, miał prawo coś o niej wiedzieć.

Spojrzał na notatki, które przygotował po igraszkach z ostatniej nocy. Specjalnie przykazał sobie, żeby o niczym nie śnić, i co ujrzał w snach? Nagie kobiety z długimi, ciemnymi włosami i długimi nogami w jedwabnych, mocno wyciętych majtkach.

Cholera!

Ponownie zerknął do lusterka i ujrzał, jak na parking wtacza się stary, poobijany biały sedan. Za kierownicą siedziała Emma. Nie widział jej twarzy, ale dojrzał gęszcz błyszczących, ciemnych włosów. Ponieważ





nikogo innego nie było na parkingu, miał prawo założyć, że go dostrzegła, lecz jak gdyby nigdy nic skręciła za boczną ścianę budynku i zniknęła z jego pola widzenia.

Kilka minut później pośpiesznie wyłoniła się zza rogu. Włosy upięła w niedbały kok, a szyję zasłaniała postawionym kołnierzem płaszcza. Dziwne. Na dworze zrobiło się ciepło i nie było powodu, by wkładać płaszcz.

Przyglądał się, jak drobnymi kroczkami zmierzała do wejścia, niemal wpadając w różowe azalie przed laboratorium. Najwyraźniej udawała, że go nie widzi. Wysiadł ze swojego porsche.

– Ej, pani doktor?

Zwolniła i odwróciła się ku niemu z wyraźną niechęcią.

– Przepraszam, znowu się spóźniam – zawołała zadyszana.

– Skąd, to ja przyjechałem za wcześnie.

– Za pięć minut będę gotowa.

– Mogę poczekać w środku?

Dotknęła upiętych włosów i pośpiesznie ukryła niesforny kosmyk.

– Lepiej nie, muszę sprawdzić, czy w pracowni panuje porządek. Po naszym wyjściu odbywały się tam zajęcia.

– Powinnaś zobaczyć moje mieszkanie – parsknął.

Zawahała się i wtedy zrozumiał. Pewnie musiała wypuścić swoją przyjaciółkę tylnymi drzwiami. Nie miał tylko pojęcia, po co ta konspiracja.



– Cholera, o czymś zapomniałem. – Ponownie otworzył drzwi do samochodu. – Możemy zacząć za dziesięć minut?

– Jasne.

Wsiadł do porsche i przyglądał się, jak jego nowa znajoma otwiera drzwi i pośpiesznie wchodzi do środka, nie oglądając się za siebie. Nie chciało mu się nawet uruchamiać silnika. Zaczekał tylko, aż zamkną się za nią drzwi, wysiadł i zakradł się na tyły budynku.

Nikogo tam nie było. Zamierzał chwilę poczekać, lecz spostrzegł, że nigdzie nie ma tylnych drzwi. Okrążył budynek. Tylko jedno wejście. Nie uległo wątpliwości, że ta kobieta wciąż była w środku, kiedy rozmawiał z Emmą. Dlaczego jednak Emma miałaby kłamać w tak błahej sprawie? Nic nie rozumiał. Może pani doktor uznała, że jej ochotnik jest przewrażliwiony na punkcie dyskrecji. To prawdopodobne.

Począł jeszcze kilka minut i dopiero wtedy wszedł do laboratorium, dźwigając pod pachą oprawny w skórę notatnik. Siedziała już przy biurku, a na blacie stał magnetofon, tuż obok krzesła dla gości. Najwyraźniej tam miał usiąść.

Nie podobało mu się, że wszystko co powie, znajdzie się na kasecie i tym samym utrwali na wieki. Będą musieli o tym porozmawiać.

– Usiądź. – Kąciki jej wspaniałych ust uniosły się w kuszącym uśmiechu. Nick niemal zapomniał o magnetofonie. – Widzę, że przygotowałeś notatki.

– No pewnie. Szkoda tylko, że przez całą noc nie zmrużyłem oka.



Roześmiała się.

– Każdy człowiek ma sny. Problem w tym, że nie wszyscy potrafią zapamiętywać szczegóły.

– Wcale nie jestem pewien, czy przypadną ci do gustu te wszystkie szczegóły. – Otworzył notatnik i przerzucił kilkanaście stron tekstu.

– Fantastycznie. – Podniosła na niego wzrok. – Jestem pod wrażeniem.

– Prawdopodobnie niewiele skorzystasz z tych bazgrołów.

– Żartujesz? Tyle materiału to dla mnie kopalnia złota.

Nie wydawał się przekonany.

– Mam ci to przekazać, czy co?

– Skąd, musisz własnymi słowami opisać sny, podając jak najwięcej szczegółów. – Wydawała się zaskoczona.

– A jak myślisz, co ja tu napisałem?

Spojrzała na niego z pobłażającym uśmiechem, który wzbudził jego irytację.

– To ma tylko odświeżyć ci pamięć. Sam zobaczysz, że kiedy zaczniesz opowiadać, będzie ci przychodziło do głowy coraz więcej szczegółów. Wszystko jest istotne. Jak zaczniesz mówić, nie przestawaj. Daj upust swoim wspomnieniom.

Cholera, nic z tego. Nie zamierzał niczemu dawać upustu.

– Co się stało? – Odłożyła ołówek. – Wyglądasz na spiętego.

– Bo jestem spięty. Prosiłaś, żebym wszystko spisał, a teraz mam jeszcze raz to przerabiać.



Znowu posłała mu to wyrozumiałe, cierpliwe spojrzenie naukowca.

– Wiem, że to niełatwe. Sny wydają się czymś tak osobistym...

– Są czymś osobistym!

Podskoczył z irytacją na krześle.

– Przecież ich nie kontrolujesz. Nie ma powodu się krępować.

– To nie ma nic wspólnego ze skrępowaniem – warknął.

Nieoczekiwanie mocno postukała ołówkiem w biurko. Straciła cierpliwość.

– Ustalmy coś raz na zawsze. Brenda wyjaśniła ci, czym się będziemy zajmować w laboratorium, zanim się zdecydowałeś wziąć udział w badaniach. Więc w czym problem?

Odważemnił jej spojrzenie. Do diabła. Miała rację.

– No dobra, chciałaś znać szczegóły. Oto one...

Odłożył notatki. Wcale ich nie potrzebował. Ten konkretny sen pamiętał tak wyraźnie, że wciąż miał erekcję.

– Chwileczkę. – Włączyła nagrywanie.

– Czy to konieczne? Przecież masz moje notatki.

Nie raczyła udzielić odpowiedzi. Raz jeszcze spojrzała na niego wyrozumiałe, a potem odchyliła się na krześle.

– Zaczynij, kiedy będziesz gotowy.

Pomyślał, że najwcześniej w przyszłym roku. Nabrał powietrza i powoli je wypuścił.

– Zacznę od pierwszego wspomnienia. Znajdowałem się w takim... To może zabrzmieć dziwnie.



– Nie przejmuj się. Tak się często zdarza w snach. Mów dalej.

Przybrał wygodniejszą pozycję.

– No więc ujrzałem takie pomieszczenie, pełne krzeseł i kanap, coś w rodzaju poczekalni, z tym że w środku nie było nikogo poza mną. Kilka sekund później zbiegły się tam kobiety, w większości z gołymi biustami. Niektóre z nich miały obfite piersi, ale takie naprawdę obfite, wręcz monstrialne. Jedna blondynka zaczęła mi rozpinąć koszulę. – Przerwał. – Mogę dostać trochę wody albo kawy, no, czegoś do picia?

Emma wpatrywała się w niego w milczeniu i po chwili zamrugła oczami.

– Jasne, powinnam była zaproponować ci coś na samym początku.

Oboje wstali w tym samym momencie. Nick nakazał jej gestem ręki, aby usiadła.

– Wystarczy, że powiesz, gdzie co jest. Sam sobie przyniosę.

Pokręciła głową.

– Mamy colę, sok pomarańczowy i wodę. Jeśli chcesz kawy, muszę wstawić wodę.

– Mamy? – Tu ją miał.

– Dzielę laboratorium z dwiema innymi magistrantkami. Wszystkie się składamy, żeby zawsze coś było w lodówce.

Inna studentka. No pewnie.

– Wystarczy odrobina wody.

Opadł na krzesło i obserwował kątem oka, jak Emma znika na zapleczu. Dobra, teraz już wiedział,



kim była ta druga kobieta, wystarczyło jeszcze poznać jej nazwisko i numer telefonu.

Czy mógł spytać o to Emmę? Westchnął. Chwilowo trudno mu było o tym myśleć. Zwykle rozmowy o seksie nie sprawiały mu trudności, lecz widział, że Emma czuje się zakłopotana, co go krępowało.

W jego pojęciu seks był zabawą, czymś w rodzaju nieszkodliwej formy rekreacji, pod warunkiem, że obydwie strony się na to zgadzały i czerpały tyle samo przyjemności. Nick starannie dobierał partnerki – wszystkie musiały podzielać jego poglądy na te sprawy. W ten sposób nikt nie był pokrzywdzony. Doskonale rozumiał jednak, że nie każda kobieta zgadza się ze słusznością takiego podejścia, i respektował to.

Niestety, w jego snach nie istniało pojęcie subtelności.

Zanim zdążył to przemyśleć, Emma stanęła w drzwiach z butelką wody mineralnej w dłoni. Przyniesienie jej z całą pewnością nie powinno trwać pięciu minut.

– Jeszcze coś, zanim przystąpimy do dalszej pracy? – zainteresowała się, trzymając palec na przycisku nagrywania.

– Nie sądzę.

Skrzywiła się, widząc, że przycisk jest wciśnięty.

– Byłam pewna, że go wyłączyłam. Poczekaj chwilę, cofnę do miejsca, w którym przerwaliśmy.

Wypił spory łyk zimnej wody, a Emma zajęła się sprzętem. Kiedy zatrzymała taśmę, aby sprawdzić, czy



dotarła w odpowiednie miejsce, Nick omal nie wypłuł wody na biurko. Usłyszał własne mamrotanie, bynajmniej nie związane z relacjonowanym snem. Na taśmie nagrały się jego przekleństwa, wypowiedziane, kiedy wyszła z pomieszczenia, a także niezadowolone pomruki, wyrażające wątpliwości.

Cholera, nawet nie zdawał sobie sprawy, że coś mówi głośno. Na szczęście większość nagrania okazała się całkowicie niezrozumiała.

Na korzyść Emmy musiał przyznać, że wcale nie słuchała taśmy. Po prostu szybko przewinęła ją do odpowiedniego miejsca, wysłuchała ostatnich kilku sekund, żeby mu przypomnieć, na czym skończył, a następnie ze spuszczonego wzrokiem usadowiła się na krześle.

Wypił kolejny łyk wody.

– Więc ta blondynka rozpięła trzy górne guziki mojej koszuli, a potem usiłowała rozpiąć następny, ale przerwała, gdy zjawiła się ruda i powiedziała jej, że to nie o mnie chodzi. A właśnie, ta ruda była ubrana.

Emma wyglądała, jakby jej ulżyło.

– Blondynka się wściekła, powiedziała, że jej nie wierzy, i dalej rozpinęła mi guziki. Jakaś inna kobieta dodała coś od siebie, ale nie zrozumiałem co, bo to nie było po angielsku, a pozostałe wybuchnęły śmiechem.

– Pozostałe kobiety?

– No tak.

– A gdzie one były?

– Siedziały na krzesłach albo leżały na kanapach.

Chcesz wiedzieć, czy miały na sobie ubrania?



– Tak – stwierdziła stanowczym tonem zawodowca, lecz na jej policzkach pojawił się lekki rumieniec.

– Z wyjątkiem trzech, wszystkie były zupełnie gołe.

Na to wspomnienie jego organizm zareagował natychmiastową erekcją. Nick musiał się pochylić, aby ją zamaskować.

– Czy to były obce kobiety, czy znałeś którąkolwiek z nich?

– W życiu ich nie widziałem.

– W snach ludzie niekiedy przybierają zupełnie inne kształty lub formy. Uważasz, że któraś z tych kobiet jest ci znana, chociaż nie wyglądała tak, jak ją zapamiętałeś?

Pomyślał przez chwilę.

– Nie.

Emma coś zanotowała.

– A co z pomieszczeniem? Wiedziałeś, gdzie się znajdujesz?

– Nie.

– Pamiętasz jeszcze jakieś szczegóły?

– Niespecjalnie. – Wzruszył ramionami. – Najwyraźniej skoncentrowałem się na kobietach.

W kącikach jej ust pojawił się załazurek uśmiechu, lecz szybko zacisnęła wargi.

– Dobrze, wobec tego powróćmy do kobiet. Co jeszcze pamiętasz na ich temat?

– Ruda miała ze sobą torebkę, z której zaczęła wyciągać szaliki, kajdanki i olejki do masowania. Kiedy blondynka rozpięła mi rozporek, ruda nic nie





powiedziała, tylko wpatrywała się we mnie, wyciągając wszystkie akcesoria, które ze sobą przyniosła. A potem blondynka wsadziła mi rękę w spodnie, żeby mnie pogłaskać, na co ruda zaczęła ją tarmosić za włosy i odpychać.

Urwał, aby wypić trochę wody. Trudno się dziwić, odtwarzając w pamięci całą scenę, bardzo się podniecił.

– Co robiły pozostałe kobiety? – Głos Emmy nie brzmiał już tak pewnie siebie, jej twarz poczerwieniała.

Nick unikał spojrzenia swojej rozmówczynie.

– Całowały się i pieściły ze sobą. – Zapadła cisza i po chwili odważył się podnieść wzrok. – Mam opuścić następny fragment?

– To jeszcze nie koniec?

Niemal się roześmiał, słysząc jej zgorzony ton.

– Mam nadzieję, że nie jestem twoim pierwszym ochotnikiem płci męskiej, co?

– Skądże.

– Zatem wiesz dobrze, że mężczyźni miewają czasem dość nieprzyzwoite pomysły.

– Oczywiście. – Wyprostowała się i poprawiła okulary. Jej policzki wciąż miały charakterystyczny różowy kolor, mówiła odrobinę piskliwiej niż zwykle, ale nagle zmrużyła oczy, a gdy okulary ponownie się osunęły, wbiła surowy wzrok w Nicka. – Istnieje zasadnicza różnica między snami i fantazjami.

– Zdaję sobie z tego sprawę.

Przez dłuższą chwilę patrzyła na niego w milczeniu.

– Jesteś pewien, że opisujesz swoje sny, a nie fantazje seksualne?



– Zaufaj mi – zachichotał. – Nie odważyłbym się opisywać ci swoich fantazji.

Zamrugła oczami i uniosła brodę.

– Mam nadzieję, że się dobrze rozumiemy.

– Posłuchaj, z chęcią pominię pewne fakty. To, co ci mówię, na pewno nie jest specjalnie istotne...

Energicznie pokręciła głową.

– Takie postępowanie podważyłoby wiarygodność badań. Musisz mówić wszystko, co pamiętasz.

– Świetnie, w takim razie na czym stanęłam?

Wcisnęła przycisk przewijania i kilkakrotnie zatrzymywała taśmę, żeby odszukać koniec opisu. Za każdym razem, kiedy słuchała jego relacji, jej policzki czerwieniły się coraz bardziej.

– Zatrzymaj, to na pewno tutaj – zlitował się nad nią Nick. Natychmiast zatrzymała taśmę i wcisnęła nagrywanie. – No dobrze, więc wszystkie inne kobiety się całowały, a blondynka kłóciła się o coś z rudą...

– O co?

– Nie wiem. Nie sądzę, abym cokolwiek usłyszał. Po prostu wyczuwałem, że są wściekłe. Tak czy owak za bardzo przejąłem się następną kobietą, która weszła do pokoju.

– Jeszcze jedną? – Wstrząśnięta uniosła brwi, lecz błyskawicznie przywołała się do porządku. – Opowiedz mi o niej.

– Więc tak, miała długie, ciemne włosy, fantastyczne nogi i świetną... Nie widziałem jej twarzy. Strasznie mnie poruszył jej widok, chociaż oglądałem ją od tyłu.

– Miałeś poczucie, że ją znasz?



– Nie bardzo, chyba starałem się ją rozpoznać, ale nic mi z tego nie wyszło.

– Co miała na sobie? – Urwała, marszcząc czoło.  
– Nick?

Odchylił się na krześle. Jak mógł być tak głupi? Zaszumiało mu w głowie i ledwie usłyszał głos Emmy.

– Czarne, wycięte na biodrach majtki – odparł, błędząc myślami gdzie indziej. – Nic więcej.

Kobieta z jego snu była tą samą, którą ujrzał wczoraj. Właśnie dlatego we śnie nie widział jej twarzy.

– Jak rozumiem, coś sobie przypominasz?

Wpatrywał się w nią niepewnie. Czy powinien przyznać, że widział kogoś na zapleczu laboratorium? W takiej sytuacji musiałaby mu wyjaśnić, kim była nieznamka. Ale też zarzuciłaby go pytaniami o tę kobietę ze snu. Lepiej nie.

– Niespecjalnie. – Wzruszył ramionami, widząc zaciekawienie na jej twarzy. – Przykro mi, ale chyba za bardzo się podnieciłem perspektywą nadchodzących wydarzeń, żeby myśleć o czymkolwiek innym.

– Rozumiem. – Emma pobawiła się ołówkiem, a potem wbiła wzrok w swoje mizerne notatki.

Dobrze, że nagrywała cały wywiad, bo po jego zakończeniu czułaby się wyjątkowo fatalnie. Albo pozostali ochotnicy kłamali, albo miała do czynienia z seksualnym maniakiem. Oczywiście poprzedni badani opowiadali o przygodach seksualnych, ale Nick stanowczo przesadzał.

Nie należała do pruderyjnych kobiet, lecz z trudem jej przychodziło wysłuchiwanie tych wszystkich nie-



przyzwoitości i udawanie, że jej nie szokują. A przecież musiała to robić, żeby go nie sponżyć. Gdyby do tego doszło, zaczęłyby cenzurować swoje wypowiedzi.

Ale z drugiej strony...

– Czy mam kontynuować? – spytał swobodnie, jak gdyby rozmawiali o pogodzie.

– Jak najbardziej. Mówiłeś mi o ciemnowłosej kobiecie.

– Bynajmniej nie zapomniałem. – Ponownie się uśmiechnął, poprawił na krześle i częściowo przymknął powieki. Najwyraźniej przypominał sobie swój sen. – Nic nie powiedziała, tylko przyglądała się kłótni tych dwóch kobiet. Potem one ucichły, zupełnie jakby porozumiała się z nimi bezgłośnie. Ruda podniosła kajdanki i skuła mi ręce.

– Moment, ustalmy pewne fakty. – Uświadomiła sobie, że umykają jej istotne elementy snu. – Mówiłeś, że siedziałeś. Czy byłeś w jakikolwiek sposób ograniczony ruchowo?

– Nie.

– Więc mogłeś wstać i wyjść, gdybyś miał ochotę? Cofnął głowę, udając zaskoczenie, i uśmiechnął się szeroko.

– A ty byś miała?

Starła się nie zarumienić.

– Mów dalej.

– W porządku. No więc... Aha, ta ruda przykuła mnie do dwóch wysokich lamp, stojących po obu stronach mojego krzesła, a potem dokończyła rozpinanie mojego rozporoka.



Urwał, jakby usiłował coś sobie przypomnieć.

– Czy zauważyłeś w niej coś znajomego?

– W której?

– W którejkolwiek.

– Sam nie wiem. – Wzruszył ramionami. – No tak, może trochę.

– Nie chcę ci czegokolwiek sugerować. Pomyśl przez chwilę i zobaczymy, czy coś ci przychodzi do głowy.

– Wybacz, ale przychodzą mi do głowy wyłącznie niecenzuralne myśli.

– Możesz spróbować zachowywać się poważnie?  
– westchnęła Emma.

– No wiesz? Przeraza mnie moja powaga. I szczerść.

Nie wiedziała, jak z nim rozmawiać.

– Co jeszcze?

– Ta ciemnowłosa właśnie się miała odwrócić, kiedy blondynka zasłoniła mi oczy jednym z jedwabnych szalików. A potem poczułem na sobie inne dłonie, zdzierające ze mnie koszulę i ściągające spodnie.

Przerwał, żeby się napić wody, a Emma przygotowała się psychicznie na to, co miała za chwilę usłyszeć.

– Może wolisz przeczytać moje notatki, żeby się dowiedzieć, co się działo potem?

Z najwyższym trudem spojrzała mu w oczy, wyłączając magnetofon.

– Nie musisz się czuć zażenowany.

Odchylił się, wyraźnie odprężony.

– Wcale nie jestem zażenowany. Szczerze powie-



dziawszy, miło mi się to wszystko wspomina. Pomyślałem, że raczej ty jesteś nieco zakłopotana.

Zaśmiała się najswobodniej, jak potrafiła i poprawiła okulary.

– Wysłuchałam relacji z setek snów. Naprawdę trudno mnie czymkolwiek zakłopotać.

W tej samej chwili dostrzegła swoje odbicie w zszywaczu. Boże, gdyby jej policzki zaczerwieniły się jeszcze bardziej, Nick pomyślałby, że ma zawał, i wezwał karetkę. Zapatrzyła się w notatki, myśląc o czekającym ją w domu praniu, przypomniała sobie koszmarne długie odmrażanie zamrażarki. Zawsze tak robiła, kiedy na jej policzkach wykwiwały rumieńce. Na wszelki wypadek zastanowiła się jeszcze, dlaczego nie kupiła nowego pudełka lodów czekoladowych, które ostatnio wyjadła. W ten sposób doszła do siebie.

– Gotowy?

Uruchomiła magnetofon, nie czekając na odpowiedź.

– Kiedy już zdjęły mi ubranie, jedna zaczęła mnie całować, a druga ssać i lizać. Trochę się zirytowałem, bo nie znałem tych kobiet, ale wkrótce obydwie się wycofały. Pamiętam, że zrobiło mi się zimno w miejscach, których dotykały.

Emma przełknęła ślinę, głównie po to, aby się upewnić, że nie opadła jej szczęka.

– Zatem uznałeś, że powinieneś znać tożsamość oprawczyń?

– Czy ja wyglądam na faceta, który zdecydowałby się na anonimowy seks? – Nick uśmiechnął się szeroko,



z tym swoim diabelskim błyskiem w oczach. Po raz pierwszy, odkąd pamiętała, Emma nabrała ochoty, aby strzelić ochotnika w pysk. – Nie, wcale mnie nie obchodziło, kim one są. Chciałem tylko wiedzieć, która – blondynka czy ruda – ssała mnie tak mocno, że mało nie dostałem orgazmu życia.

Robiła wszystko, aby nic nie dać po sobie poznać.

– Zdaje się, że opuściłeś jakiś fragment – stwierdziła sucho, usiłując zapanować nad rosnącym zdenerwowaniem. Prowokował ją, to pewne.

– Prawdę mówiąc, właśnie do tego zmierzałem. Ej, dlaczego przyglądasz mi się niezycliwie tymi ślicznymi, orzechowymi oczami? To tylko sen, nie jestem w stanie zapanować nad tym, co mi się śni. Sama mówiłaś, że to niemożliwe.

– Masz rację.

– Poza tym kazałaś mówić wszystko otwarcie, niczego nie cenzurować.

– Wszystko to prawda. – Miała ogromne trudności z zachowaniem obojętnego wyrazu twarzy, gdyż ponad wszystko pragnęła zetrzeć mu z gęby ten niewinny uśmiech.

– Więc czemu wyglądasz, jakby cię osa ukąsiła?

– Nic mnie nie ukąsiło. Złość byłaby oznaką braku profesjonalizmu. – Poprawiła okulary, zadowolona, że nie zaparowały. – Jestem tylko rozczarowana, że traktujesz moją pracę jako okazję do wyśmiewania mnie.

– Mylisz się. – Pokręcił głową. – Być może jesteś przyzwyczajona do rozmów tego typu, ale ja nie.



Odrobina poczucia humoru to mój sposób na złagodzenie napięcia.

Wszystko jasne, była przyzwyczajona do takich rozmów. Kaszlnęła i ponownie nastawiła magnetofon.

– Przepraszam za nietrafną ocenę sytuacji. Mów dalej.

Usiłował ukryć uśmiech, ale i tak go dojrzała. Nick natychmiast zasłonił wargi dłonią.

Ani na chwilę nie uwierzyła, że ta rozmowa go krępuje. Przyznał się, że podnieca go opowiadanie o swoich erotycznych snach, i wierzyła w to bez zastrzeżeń. Zwłaszcza że sama również odczuwała niekiedy niepokój. Już dwukrotnie musiała się zasłaniać, żeby nie zauważył, jak bardzo stwardniały jej sutki i jak odznaczały się pod bawełnianą koszulką i cienkim stanikiem.

– Z przykrością muszę stwierdzić, że to by było na tyle. Po tym, jak ściągnęły mi spodnie i przystąpiły do...

– Na jego ustach znowu pojawił się uśmieszek – ...do tej niegrzecznej zabawy, obudziłem się. Znalazłem się w palącej potrzebie, którą najłatwiej zaspokajają się w łazience. Ale tego nie musisz wiedzieć.

W odpowiedzi spojrzała na niego z dezaprobatą i wyłączyła magnetofon.

– Czy to już koniec? – zapytał, prostując się.

– Tak, chyba że pamiętasz jeszcze jakiś sen – powiedziała ze szczerą niechęcią.

– Masz szczęście. – Ruchem głowy wskazał notatnik. – Następny nazwałem „W świetle dnia”.



## ***Rozdział czwarty***

– Jak ci poszło wczorajsze spotkanie z Nickiem?  
Brenda pierwsza dotarła do baru „U dużego Joe” i właśnie raczyła się truskawkowym koktajlem.

– W porządku. Dzisiaj po południu przeprowadziliśmy pierwszą sesję.

Brenda oderwała wzrok od napoju i skoncentrowała na Emmie.

– No i?

– Dobrze wiesz, że nie mogę ci opowiedzieć, o czym mówiliśmy. Jeśli Nick ma ochotę porozmawiać z tobą o swoich snach, to jego sprawa.

Emma zapatrzyła się w menu, chociaż znała je na pamięć. Poza tym zawsze zamawiała miseczkę rosółu z kurczaka i talerz frytek.

– No nie, tylko mi nie mów, że ciebie też wzięło.

Ten nedorzeczny żart zmusił Emmę do podniesienia wzroku.

– O czym ty mówisz?



– Kiedy tylko o nim wspomniałam, zaróżowiły ci się policzki. Mów, o co chodzi.

– To nie ma nic wspólnego z Nickiem. – Westchnęła i zapatrzyła się na maleńką szafę grającą przy ich stoliku. – Tylko z jego snami. Są dość śmiałe. Nie powiem już ani słowa.

Brenda wybuchnęła śmiechem.

– Biedactwo, powinnam była cię ostrzec. Nick jest dość frywolny.

– Czyżby?

Na ten sarkastyczny komentarz przyjaciółki Brenda roześmiała się jeszcze głośniej.

– To cały Nick. Przeskoczył tyle klas w szkole, że od dziesiątego roku życia stale przebywał ze starszymi od siebie. W wieku szesnastu lat poszedł na studia. Mama i tata przestali się nim zajmować, bo był rewelacyjnym studentem, no i niekiedy trafiał w dość zabawowe towarzystwo. W ten sposób się uodpornił. Nic go nie może zakłopotać. Nie bierze sobie niczego do serca.

– Zauważyłam.

Emma uznała, że dzisiaj zaszaleje i do standardowego zamówienia dorzuci sobie czekoladę na gorąco.

– Daj spokój, Em, dobrze go znam. Nie ma ze mną łatwego życia, i zgoda, trochę się z niego nabijam, ale w gruncie rzeczy ma sporo zalet. Jest lojalny, świetnie radzi sobie w trudnych sytuacjach i potrafi uważnie słuchać. Kiedy potrzebuję rady, zawsze idę do Nicka. Wierz mi, gdyby było inaczej, nie zaproponowałabym jego kandydatury do badań.

– Wielkie dzięki.



Brenda wysączyła ostatni łyk koktajlu.

– Pomyśl sama. Czy opowiedziałabyś komuś obcemu o tym, co ci się śni?

Emma poruszyła się z zakłopotaniem. Faktycznie, nigdy nie zdobyłaby się na coś podobnego.

– No dobrze, ale przecież wiadomo, że większość snów ma charakter metaforyczny i przedstawia coś, co się dzieje w naszym życiu.

– Być może ty to wiesz, ale reszta ludzkości zna tylko szybko zacierające się wspomnienia po przebudzeniu.

– Właśnie dlatego te badania są tak istotne. Powinniśmy umieć odpowiednio korzystać z naszych snów, traktować je jak posłańców kierowanych przez naszą podświadomość. Sny mogą nam pomóc rozwiązywać problemy, z którymi borykamy się na jawie. Zwróć uwagę, jak wiele kultur traktowało sny jak wiadomości od bogów. W świecie starożytnym, w krajach takich jak Grecja czy Egipt, sny uważano za najdoskonalszą formę uzyskiwania wszelkiego typu porad.

– Nie przesadzaj. Musisz przyznać, że nie wszyscy twoi koledzy zgadzają się z tą teorią.

– Mówisz o tych niedoinformowanych. – Emma poprawiła okulary. Chociaż padała z nóg, była w dość dobrym nastroju, przynajmniej jeszcze przed chwilą.

– Większość teorii naukowych ma swoich wrogów. Właśnie dlatego badania są tak ważne.

– Nie kwestionuję tego, tylko zwracam uwagę, że laik może czuć się nieco zatrwożony perspektywą ujawniania komuś obcemu szczegółów swoich nocnych eskapad umysłowych. – Brenda zmrużyła oczy.



– Czemu jesteś dzisiaj taka drażliwa? To nie w twoim stylu.

Emma westchnęła. Gdzie do diabła podziewała się ta kelnerka? Właśnie teraz miałyby ochotę na czekoladę.

– Wybacz, jeśli cię jakoś uraziłam. Kiepsko dzisiaj spałam. *À propos* nocnych eskapad.

Brenda przysunęła się zaintrygowana.

– Opowiadaj.

Emma początkowo nie rozumiała, o co chodzi jej przyjaciółce. Dopiero po chwili zorientowała się, że Brenda ma ochotę wysłuchać streszczenia jej snu. Ku swojemu zdumieniu, Emma niemal się wzdrygnęła. Myśl o podzieleniu się z kimś wspomnieniami z wielce krępującego snu budziła w niej chęć ucieczki.

– To nie takie proste, co? – roześmiała się Brenda.

– Nie o to chodzi...

– Co podać?

Niech żyje Callie! Kelnerka pojawiła się w samą porę. Brenda jak zwykle nie potrafiła się zdecydować i żądała opisów wszystkich dań. Emma zyskała czas na zebranie myśli.

Była szczerze zdumiona swoją niechęcią, wręcz odrazą do opowiedzenia snu. Oczywiście pojawił się w nim Nick i Brenda mogła wyciągnąć fałszywe wnioski. Sama Emma nie wymyśliła jeszcze, co chciał jej przekazać wewnętrzny głos. Inna sprawa, że niespecjalnie przykładała się do interpretacji własnych marzeń sennych.

Miała je wciąż przed oczami. Niemal czuła na skórze



dłonie Nicka, głaszczące jej piersi, wciąż go widziała, jak schyla się, aby ich dotknąć ustami. Dzisiejsza sesja przypominała koszmar. Przez cały czas zmuszała się do koncentracji i niewracania myślami do nocnych uciech podświadomości.

Powróciła do realnego świata w samą porę, aby złożyć zamówienie.

Brenda wciąż wpatrywała się w nią z zainteresowaniem.

- No i?
- No i co?
- Miałaś mi opowiedzieć swój sen.
- Tak naprawdę miałam ci powiedzieć, dlaczego nie mogę tego zrobić. Po prostu większości nie pamiętam.
- Emmo Snow, kłamiesz jak najęta.
- Nieprawda.

Było coś przerażającego w tym, jak bardzo się denerwowała, kiedy Brenda miała rację. Fakt, kłamała jak najęta, ale zamierzała tkwić w tym kłamstwie do końca życia.

Brenda bawiła się słomką, a na jej czole ponownie pojawiła się zmarszczka..

- Mam nadzieję, że nie ma to nic wspólnego z Nickiem.

- Nie bądź głupia. - Emma sapnęła, kiedy jej przyjaciółka założyła kosmyk włosów za ucho. - A więc wreszcie je kupiłaś.

- Co takiego? Ach... - Brenda dotknęła kolczyka z brylantem, tkwiącego w jej prawym uchu. Musiał mieć co najmniej jeden karat. - Nick mi je kupił.



Któregoś wieczoru po jego wyjściu znalazłam w biurku pudełko od jubilera.

– No, no!

– Niepotrzebnie wspominałam, że mam na nie ochotę. Ciągłe sprawia mi takie prezenty.

– Interesujące.

– Nie wyglądasz na przekonaną. – Rodzinna solidarność kazała Brendzie stanąć w obronie brata. – Mówiłam ci, że to fajny facet.

– Nie wątpię – odparła Emma.

– Zrób mi przysługę i nie wspominaj przy nim o kolczykach. Dziwnie się zachowuje w związku z upominkami. Nigdy nie daje mi niczego do ręki. Woli ukryć prezent w jakimś miejscu, abym go sama znalazła, a potem udaje, że nie ma pojęcia, o co chodzi. To dziwne, zupełnie jakby się czuł zakłopotany.

Emma się uśmiechnęła. Zakłopotanie było ostatnim słowem, jakie jej przychodziło do głowy na wspomnienie zachowania Nicka.

– To urocze – oświadczyła.

– Nie bądź idiotką i nie zakochuj się w nim. Naprawdę, Em, dobrze ci radzę. – Brenda pokręciła głową z zaniepokojeniem. – Kocham brata, ale jego niestałość nawet mnie przeraża.

– Zakochać się w Nicku? – roześmiała się Emma.  
– Prędzej zjem świerszcza w czekoladzie.

– Dzięki za kolczyki.

Nick skończył polerować maskę swojego chevroleta rocznik 1955 i dopiero wtedy się odwrócił.



– Jakie kolczyki?

Brenda uśmiechnęła się do niego z sympatią. Weszła do garażu, omijając pasty do polerowania chromu oraz szampony samochodowe, które poustawiał na ziemi.

– Właśnie o takich marzyłam.

Wzruszył ramionami i wziął do ręki szmatkę.

– To nie ode mnie.

– Wobec tego dam sobie spokój z ubezpieczaniem ich. Pewnie są fałszywe.

Posłał jej spojrzenie z ukosa.

– Błagałam mamę i tatę, żeby dali mi szczeniaka zamiast siostry. Ale nie, musieli sprawić sobie coś, co mogli stroić w różowe sukieneczki.

– Dzień moich narodzin był najszczęśliwszym dniem twojego życia, przyznaj się.

– Chyba zwariowałaś. – O cholera. Spojrzał na zegarek. Musiał się pośpieszyć z prysznicem i gołębieniem, żeby zdążyć na spotkanie z Emmą. Umówili się na wpół do piątej. – Czego chcesz, bąku?

– Niczego. Pomyślałam tylko, że wpadnę i spytam, jak ci się układa współpraca z Emmą.

Odłożył szmatkę i zmarszczył brwi, raczej rozczarowany niż zirytowany.

– Powiedziała ci.

– Co?

– Zresztą, co mnie to obchodzi. – Wzruszył ramionami, podniósł jedną z puszek i wbił wzrok w etykietę. – Muszę skończyć, zanim pojedę na dzisiejsze spotkanie z panią doktor. – Nie przypadnie jej do gustu to, co ujrzałam ostatniej nocy.



– Masz na myśli swój sen?

Skinął głową i zaczął polerować maskę. Ależ to auto błyszczało.

– Nic mi nie powtórzyła.

Zauważył jej pytające spojrzenie, ale nie przerwał polerowania.

– Nawet gdyby powtórzyła, nie miałoby to znaczenia. Nie powiedziałem jej niczego, co nie nadawałoby się dla twoich uszu. – Uśmiechnął się na wspomnienie snu. – Przynajmniej teoretycznie.

– Jasne, tylko zmierzam do tego, że Emma nie opowiedziała ani nie opowie o przebiegu żadnej sesji, ani z tobą, ani z kimkolwiek innym. To nie tego typu człowiek.

Posłał jej wyzywający uśmieszek.

– Tylko jakiego?

– Jest uczciwa, zna się na swojej robocie... Co o niej sądzisz?

Wzruszył ramionami i energiczniej zabrał się do pracy. Pomyślał, że jeśli chevrolet będzie wystarczająco dobrze się prezentował, pojedzie nim na randkę z Tiffany.

– Musisz mieć jakieś zdanie.

– Jest w porządku.

– Tylko tyle?

Przerwał polerowanie.

– Czego ode mnie chcesz? – obruszył się. – Świetnie wiesz, że nie wziąłbym udziału w tej całej hecy, gdybyś mnie nie szantażowała. Czy muszę od razu lubić Emmę?





– A nie lubisz jej?

– Powiedziałem, że jest w porządku.

– No dobrze. – Brenda skrzyżowała ręce na pierśsiach, w dobrze znany Nickowi sposób. – Byłeś ostatnio u mamy?

Tego tylko brakowało. Przeszła do kontrataku.

– Nie i nie zamierzam o tym dyskutować.

– Czy przynajmniej rozmawiałeś z nią przez telefon?

– Tak, ale założę się, że już o tym wiesz.

– Idę o zakład, że dzwoniłeś do niej miesiąc temu.

Zerknął na nią z rozbawieniem, nie zamierzając oderwać się od pracy.

– Nick, nie możesz jej winić za to, że chce, abys wziął ślub i miał dzieci przed jej śmiercią.

Wbił w siostrę niedowierzające spojrzenie.

– Na litość boską, ona ma dopiero pięćdziesiąt dwa lata. Nie sądzę, aby stała jedną nogą w grobie.

– Dobrze znasz mamę.

– Znam. Właśnie dlatego trzymam się od niej z daleka, dopóki jej nie przejdzie lub nie skoncentruje się na tobie. – Zamilkł i wierzchem dłoni otarł pot z czoła. – Dlaczego nie czepia się ciebie? Ty też możesz wziąć ślub i mieć dzieci.

– To nie ja w przyszłym roku skończę trzydziestkę.

– No tak, to wszystko wyjaśnia. – Uniósł wzrok. Powoli zbliżał się zmierzch. Musiał się pośpieszyć. – Jeśli zamierzasz nadal ze mną gawędzić, weź szmatę i mi pomóż.

– Mam zniszczyć sobie paznokcie? Nigdy w życiu.



– Jeśli nie skończę, będę chyba musiał odwołać spotkanie z panią doktor.

– Szkoda. – Brenda się odwróciła i dodała przez ramię: – Słyszałam, że w listopadzie w Aspen jest naprawdę pięknie.

– Jesteś potworem! – krzyknął za nią.

– I tym się szczycę. Nie każ Emmie na siebie czekać.

Przyglądał się, jak jego siostra wraca do samochodu, otwiera drzwi i zatrzymuje się na chwilę, aby mu pomachać. Kiedy odjechała, ponownie spojrzął na zegarek. Nie zdoła skończyć pracy przed randką z Tiffany. Zresztą, co za różnica... Tiffany i tak podobał się porsche.

Przerwał polerowanie maski, cisnął szmatkę w kąt i poukładał wszystkie samochodowe kosmetyki na półkach w garażu, zamontowanych w zeszłym roku, podczas budowy domu.

Posiadłość w stylu angielskim była stanowczo zbyt duża dla jednej osoby, lecz idąc za radą swojego księgowego, Nick postanowił zaszaleć i zażyczył sobie projektu domu. Niestety, jego matka nie potrafiła zrozumieć sensu wydawania pieniędzy na tak ogromny dom, wybudowany tylko po to, aby uzyskać pokaźną hipotekę, pozwalającą obniżyć dochód podlegający opodatkowaniu. Matkę interesowało tylko to, kiedy wreszcie da jej wnuki.

Dotąd w ogóle o tym nie myślał. Może kiedyś. Na razie wiedział tylko, że na świecie jest zbyt wiele dziewczyn takich jak Tiffany – ślicznych, chętnych i pojętnych, nie oczekujących od niego niczego poza



zabawą i, od czasu do czasu, drobnym upominkiem. Nick uważał, że nie ma potrzeby naprawiać czegoś, co nie jest zniszczone. Uwielbiał randki. Małżeństwo mogłoby uniemożliwić mu korzystanie z życia. Stanowiło ryzyko, którego nie zamierzał podejmować. Zbyt wiele niewiadomych i za duża możliwość porażki.

Ponownie spojrzął na zegarek. Pora jechać. Im szybciej zakończy tę niedorzeczną sesję, tym lepiej.

Kiedy dotarł na miejsce, Emma siedziała już za biurkiem. Pochyliła głowę i pośpiesznie coś notowała. Słyszając skrzypnięcie otwieranych drzwi, machinalnie poprawiła brzydkie okulary w czarnych oprawkach i uśmiechnęła się do niego.

Nick z trudem oderwał wzrok od jej ust.

– Nie chciałem znowu pojawić się za wcześnie.

– Dzisiaj kończę przed czwartą. – Wstała i obeszła biurko. Znowu miała na sobie workowate spodnie i koszulę, tylko w innym kolorze. – Co ci podać, zanim zaczniemy?

– Piwo zapewne nie wchodzi w grę?

– W żadnym wypadku. – Spojrzała na niego chłodno. – Do wyboru jest to samo, co wczoraj.

– Wobec tego poproszę o wodę.

– Usiądź. Zaraz wrócę.

– Nie śpiesz się, pani doktor. Nigdzie się nie wybieram. – Nie kłamał, na swoje nieszczęście. Strząsnął kurtkę i zarzucił ją na oparcie krzesła.

Na skraju biurka stało zdjęcie w srebrnej ramce. Nick podszedł bliżej, żeby mu się przyjrzeć. Fotografia



przedstawiała dwoje starszych ludzi przed kościołem. To pewnie byli jej rodzice, chociaż zupełnie niepodobni. Poza tym zarówno na biurku jak i na półkach umocowanych na ścianach brakowało przedmiotów o charakterze osobistym. W pomieszczeniu zgromadzono wyłącznie rzeczy związane z pracą. Wydawało mu się to dziwne, zważywszy że Emma spędzała tu sporo czasu.

– Proszę bardzo. – Wróciła w niecałą minutę i postawiła przed nim i przed sobą po butelce wody mineralnej. – Magnetofon jest już przygotowany. Możemy zacząć, jak tylko będziesz gotowy.

– Już jestem gotowy. – Odkręcił zakrętkę, podał butelkę Emmie, potem wziął następną i otworzył ją dla siebie.

Wydawała się zmieszana.

– Eee, dziękuję.

– Nie ma sprawy.

Wypił trochę wody i patrzył uważnie, jak Emma idzie w jego ślady. Gdy odchyliła głowę i się napiła, Nick zamarł w bezruchu, podziwiając urodę tej pozornie prozaicznej czynności. Twarz Emmy zdawała się wyrażać niemal erotyczną przyjemność związaną z pić chłodnej wody. Powoli przymknęła oczy, jej skóra przybrała lekko różowy kolor. Bardzo mu się to podobało. Miał nadzieję, że Emma nie dostrzeże jego rosnącego zainteresowania.

Zdawał sobie sprawę, że to czyste szaleństwo. Do diabła, to na pewno widok tej dziewczyny sprzed dwóch dni tak bardzo podkręcił jego motor. Brenda



nazwałaby tę reakcję przeniesieniem. Zapewne nie chodziło o Emmę. W końcu to tylko jedna z przyjaciółek jego siostry, kobieta skoncentrowana na karierze naukowej i pozbawiona wszelkich pasji nie związanych z pracą. Brenda zadawała się z ludźmi tego typu. Emma nie odpowiadała mu nawet pod względem fizycznym. Jej strój świadczył o licznych zahamowaniach. W dodatku czerwieniła się, gdy opisywał swoje sny. To akurat całkiem fajnie wyglądało. Ich znajomość miała jednak wyłącznie zawodowy charakter.

Szkoda, że jego ciało tego nie rozumiało. Pochylił się nieco, aby zamaskować wyraźny żagiel w spodniach i wypić nieco zimnej wody.

Emma ponownie zajęła miejsce za biurkiem i sprawdziła magnetofon, całkowicie nieświadoma reakcji Nicka. Kiedy znowu podniosła butelkę wody, niemal zanurkował pod biurko, żeby się schować. Tym razem wypijała zaledwie jeden mały łyk, a potem odłożyła butelkę i wyrecytowała do mikrofonu:

– Środa, dzień drugi, badany – Nick Ryder.

Ta krótka wypowiedź podziałała na niego jak zimny prysznic. Badała go, jak pacjenta w szpitalu. I tyle.

Uśmiechnęła się do niego.

– Ile snów pamiętasz z ostatniej nocy?

– Dwa.

– Wyśmienicie. – Jej palec zawisł nad przyciskiem nagrywania. – Gotowy?

– Pewnie. – Wyciągnął złożone notatki z kieszeni kurtki.

– Jak zatytułowałeś następny sen? – Kiedy urucha-



miała magnetofon, w jej oczach zabłysła psotna iskierka, co go zdumiało.

– „Popołudniowa rozkosz”.

Zamrugnęła, iskierka znikła, a w jej miejsce pojawiła się czujność.

– Zaczynaj.

Odchrząknął i zerknął na notatki, chociaż wcale ich nie potrzebował. Sen wciąż tkwił w jego głowie z takim realizmem, że przez cały dzień nie mógł dojść do siebie.

– Właśnie opuściłem posiedzenie rady nadzorczej i postanowiłem pojechać do domu na lunch. Chciałem przy okazji wziąć torbę z rzeczami na siłownię. Problem w tym, że wszedłem do cudzego domu. Początkowo nic się nie działo, lecz kiedy znalazłem się w sypialni i usiłowałem zlokalizować garderobę, uświadomiłem sobie, że nic nie wygląda tak, jak wtedy, gdy wychodziłem.

– Czy to miejsce początkowo przypominało twój dom, czy też nie miałeś poczucia, że znajdujesz się u siebie?

– Nic nie wyglądało tam tak, jak u mnie w domu, ale to mi w żaden sposób nie przeszkadzało. Wierzyłem, że jestem u siebie, dopóki nie wszedłem do sypialni. Była wielka i za każdym razem, kiedy mi się wydawało, że znalazłem garderobę, wchodziłem do jakiegoś pogrążonego w mroku pokoju.

Zamilkł, usiłując odświeżyć sobie pamięć.

– Jak się wtedy czułeś?

– Nie rozumiem.



– Byłeś zaniepokojony, zaintrygowany, przestraszony?  
– Zmieszany i sfrustrowany. – Zamyślił się. – Koniecznie chciałem znaleźć torbę na siłownię, bo musiałem trochę poćwiczyć przed następnym spotkaniem. Byłem wściekły, że nie mogę jej od razu wziąć i wyjść.

Emma zapisała coś w notatniku i podniosła wzrok. Nick poruszył ramieniem, usiłując rozładować napięcie wywołane relacjonowaniem snu.

– Wreszcie zdawało mi się, że zlokalizowałem tę torbę, ale kiedy wszedłem do następnego schowka, okazało się, że panuje tam półmrok, a półki są puste. Wtedy trochę spanikowałem. Uświadomiłem sobie, że to nie mój dom, lecz nie wiedziałem, jak z niego wyjść. Cofnąłem się korytarzem, ale tym razem zauważyłem różnicę. Był dłuższy, ciemniejszy, a drzwi po bokach nie dawały się otworzyć. Kilka razy zdawało mi się, że słyszę miauczenie kota, lecz kiedy się zatrzymywałem i nadstawiałem uszu, zapadała cisza. Tak się tym przeraziłem, że chciałem od razu zwiewać.

– Możesz jeszcze raz opisać, jak się czułeś? – poprosiła, a gdy nie odpowiedział od razu, zasugerowała: – Ogarnęła cię panika i strach?

– Raczej się wkurzyłem. Byłem bezradny. Walnąłem nawet pięścią w ścianę i mnie zabolalo. Potem nie mogłem ścisnąć palców. Miałem wrażenie, że coś sobie złamałem. Po chwili znowu usłyszałem miauczenie i zapomniałem o bólu.

Kiedy Nick ściszył głos, Emma oparła łokcie na biurku i pochyliła się. Wątpiła, czy jej rozmówca uświadamia sobie, że szepcze. Podobało się jej, że



wreszcie rzetelnie relacjonuje swoje wspomnienia. Okazywał lęk i desperację, wywołane snem.

Niezwykle fascynujące. Z całą pewnością lepsze niż wczorajszy wywiad. Zaczęła się zastanawiać, czy wszystko, o czym śni Nick, sprowadza się do seksu. Gdyby tak było, nie potrafiłaby wytrzymać tych dwóch tygodni. Tym razem jednak miała do czynienia ze świetnym materiałem. Zmusiła się do uważnego słuchania, postanowiła poczekać z analizą danych. Na to przyjdzie czas później. W tej chwili najważniejsze było utrzymanie płynności relacji i nieprzeszkadzanie Nickowi.

Niestety, nic z tego nie wyszło. Nie wiedziała, czy wybiła go z rytmu zaintrygowanym wyrazem twarzy, lecz nagle Nick się wyprostował, a między jego ciemnymi oczami pojawiły się zmarszczki. Podniósł butelkę wody i pociągnął spory łyk. Kiedy skończył pić, nie sprawiał już wrażenia skorego do dalszego opowiadania.

– Mówiłeś, że znowu usłyszałeś kota – przypomniała łagodnie, na co on zareagował ostrożnym potaknięciem. – I co dalej?

– Myślałem, że to kot, ale to była kobieta.

– Kobieta? – Emma cicho westchnęła. Ciekawe, że się nie zdziwiła. W końcu zatytułował swój sen „Popołudniowa rozkosz”. Lojalnie ją uprzedził. – Jakaś twoja znajoma?

– Nie. Zresztą słabo ją widziałem.

– Możesz opowiedzieć szczegółowo, co się wydarzyło po tym, jak drugi raz usłyszałeś miauczenie kota?





Rozparł się na krześle i przesunął dłonią po włosach. Zwlekał z podjęciem opowieści, chociaż nie z powodu zakłopotania. Po jego wczorajszym popisie nie miała co do tego żadnych złudzeń. Domyślała się, że bardziej się przejmuje faktem odsłonięcia przed chwilą prawdziwej natury.

– Mów dalej. – Uśmiechnęła się zachęcająco.  
– Świetnie ci idzie.

Zawiesił wzrok na jej ustach i milczał przez kilka sekund. Potem na jego twarzy pojawił się lęk.

– Co się stało? Coś sobie przypomniałeś?

– Tak mi się zdaje.

– Opowiedz mi, zanim o tym zapomnisz.

– Wątpię, abym o tym zapomniał. – Odetchnął głęboko. – Wydaje mi się, że ta sama kobieta mogła występować w moim poprzednim śnie.

Emma wyprostowała się, rozczarowana, że Nick nie przypomniał sobie czegoś przełomowego.

– To się niekiedy zdarza, zwłaszcza jeśli ta kobieta uosabia konkretną osobę lub konflikt z twojego życia.

Momentalnie przybrał normalny wyraz twarzy. Zapewne przyczyniło się do tego wspomnienie o konflikcie.

– Mów dalej – ponagliła go. – Co się dalej stało?

Poruszył głową, usiłując się odprężyć.

– Widziałem ją w półmroku. Z trudem dostrzegałem jej kształty, ale wiem, że mnie zapraszała, kiwając ręką w moją stronę. Coś mi powiedziało, że mogę jej zaufać, więc się zbliżyłem, lecz jednocześnie ona się oddaliła. Znowu się rozżłościłem, a ona zniknęła w po-



koju na końcu korytarza. Poszedłem za nią, lecz z początku jej nie widziałem. Wszędzie płonęły świece. Było ich pewnie ze sto, płomyki kołysały się jak oszalałe, rzucając na ściany rozedrgane cienie.

Urwał, a Emma spytała:

– Czy pokój wydawał ci się znajomy?

– Skąd – parsknął. – Wyglądał jak żywcem przeniesiony z powieści o średniowieczu. Znajdował się w nim ogromny kamienny kominek, a w czterech rogach gigantycznego łóża wznosiły się wysokie, rzeźbione słupy. W samym środku leżała kobieta, rozciągnięta na grubych kołdrach. Tak się w nich zagrzebała, że trudno ją było dostrzec.

– Jaka była twoja pierwsza myśl lub uczucie, kiedy ją ujrzałeś?

– Ulga.

– A potem?

Na jego usta powoli wypęzł uśmiezek i ich spojrzenia się skrzyżowały.

– Ona była naga, nie miała nawet rękawiczek. Dodaj dwa do dwóch.

## ***Rozdział piąty***

Emma usiłowała zachować neutralny wyraz twarzy, co nie przychodziło jej łatwo.

– Zatem można stwierdzić, że się podnieciłeś?

– Odrobinę. – Uśmiechnął się szerzej.

– Co dalej?

– Przywołała mnie ruchem ręki. Możesz uznać, że to szalone, ale pobiegłem do łóżka.

– Czy możemy odpuścić sobie szczegóły?

– Ależ pani doktor, przecież wciąż mnie prosisz o szczegóły.

– Wiesz, co mam na myśli. – Nabrała powietrza, żeby się opanować. – Kontynuuj.

– Usiadłem na skraju łoża i tylko się w nią wpatrywałem. Była piękna, miała długie, ciemne włosy, które rozrzuciła na kremowej poduszce z aksamitu. Wyprężyła idealne ciało i piersi – po prostu nie mogłem oderwać wzroku. Miała taki biust... Może nie idealny, ale... No, nie wiem. – Potrząsnął głową, wyglądając



przez okno. Sprawiał wrażenie szczerze oszołomionego. – Otoczki były duże i różowe, a same brodawki przypominały wiśnie. Kompletnie nie mogłem oderwać od nich wzroku.

Spojrzał na Emmę z nieoczekiwaną szczerością.

– Widzisz, zazwyczaj interesują mnie nogi i pośladki. Nie zrozum mnie źle, piersi także lubię, ale we śnie tak się nimi zafascynowałem, że nie sposób tego opisać.

Przez chwilę się zastanawiała, czy powinna mu powiedzieć, co o tym wszystkim myśli. Nie spodobałoby mu się to. Zapisała więc coś w notatniku i uniosła wzrok, czekając, aż wznowi opowieść.

Jego spojrzenie powędrowało do jej piersi i chociaż nie miał szansy dostrzec czegokolwiek przez dwie warstwy bawełny, Emmie momentalnie zaparło dech, a jej sutki od razu stwardniały. Z trudem przełknęła ślinę i sięgnęła po wodę, potrącając otwartą butelkę. Oboje jednocześnie skoczyli w jej kierunku i razem złapali, zanim spadła na podłogę. Ich twarze znalazły się niebezpiecznie blisko siebie, a ciepły oddech Nicka owiał szyję Emmy. On trzymał butelkę za denko, a ona za szyjkę.

– Dobrze, i co teraz?

– Puść, trzymam ją.

Poluzowując uścisk, dotknął łokciem jej stwardniałego sutka. Butelka wyslizgnęła się z dłoni Emmy i odbiła od krawędzi biurka, opryskując oboje.

Ku swojemu niezadowoleniu, Emma wymamrotała przekleństwo.

Nick zachichotał i otarł wodę z brody.



– Sama widzisz, jak można ci ufać? – spytał wesoło.

– Przepraszam, wyślizgnęła mi się.

– Tyle to sam zauważyłem. – Uniósł dłoń, a ona się cofnęła. – Spokojnie. – Opużkiem kciuka wytarł kroplę z jej policzka. Następnie, ku zdenerwowaniu Emmy, przyjrzał się jej badawczo.

– Wracajmy do pracy – odezwała się.

– Emma?

Zamarła.

– Masz tutaj jeszcze jedną kroplę. – Ponownie dotknął jej twarzy, tak łagodnie, że wstrzymała oddech w oczekiwaniu tego, co się za chwilę wydarzy. – I tutaj – dodał, przesuując kciukiem po jej policzku. Nie spuszczał z niej oka.

Nie była pewna, czy zdoła unieść ciężkie jak z ołowiu nogi, lecz udało się jej cofnąć, zanim uległa nagłej żądzy i pozwoliła mu, by głaskał ją po całym ciele.

– Dziękuję.

Kaszlnęła i wróciła na krzesło. Kiedy siadała, on wciąż stał nieruchomo i wpatrywał się w nią z niemym zdumieniem.

– Nick, chcesz sobie zrobić krótką przerwę?

– He? – Wydawał się budzić z transu. – Nie, lepiej kontynuujmy. Idę dzisiaj na randkę.

– Świetnie. Mów dalej.

Poprawił się na krześle. Podkoszulek przylepił się mu do klatki piersiowej, uwypuklając muskuły i rozpraszając uwagę Emmy. Nieporadnie usiłowała się skoncentrować na swoich notatkach.

– Skończyłem na opisie jej piersi, tak? – zapytał.



Skinęła głową, a na jego twarzy ponownie pojawił się niepokój. – Następny fragment jest dość dziwaczny.

No, nieźle. Obdarzyła go zachęcającym uśmiechem.

– Ta kobieta nic nie mówiła, ale ja doskonale wiedziałem, czego chce. Wciąż się uśmiechała i w pewnej chwili chwyciła pierś i lekko ją uniosła. Pochyliłem głowę i wziąłem jej sutek do ust. Był duży i okrągły, strasznie mnie to podnieciło. Starłem się nie ssać zbyt mocno, ale nie mogłem się powstrzymać, zwłaszcza że ona wciąż przyciskała mi go do ust. Więc tak ssałem, aż wreszcie poczułem w ustach smak jej mleka. Strasznie się zakłopotalem, ale ona nie miała nic przeciwko temu. Przysunęła mi głowę do drugiej piersi. Nie wiedziałem, co robić, więc znowu się wessałem, jakbym zupełnie stracił panowanie nad sobą. – Urwał i dodał po chwili: – Dziwaczne, nie?

Zaskoczył ją tym pytaniem i nie miała pewności, czy uda się jej wydobyć z siebie głos. Poczowała się zażenowana, że ogarnęło ją podniecenie.

– Większość snów jest dziwaczna. Czy wtedy się obudziłeś?

Pokiwał przecząco głową.

– Rozpięła mi koszulę i przyłożyła dłonie do klatki piersiowej. Masowała mnie coraz niżej i niżej, aż wreszcie poluzowała mi pasek i rozpięła spodnie. Tak się podnieciłem, że chciałem jej pomóc, abyśmy mogli przejść do rzeczy, ale mi nie pozwalała. Zacząłem się frustrować i się obudziłem.

Emma odetchnęła z ulgą.

– Czy twoje sny zawsze kręcą się wokół seksu?



– No cóż, zaraz potem przyśnił mi się taki mały biały piesek...

– Piesek? Chryste Panie. – Omal nie spadła z krzesła.

– No nie, nic z tych rzeczy. – Spojrzał na nią ze zgrozą. – Jezu, naprawdę bierzesz mnie za zboczeńca?

– Miał ochotę zakłąć. – To był zupełnie normalny sen o zaginionym psie.

– Wybacz.

– Ciekawe, kto wciąż myśli o seksie – warknął.

Emma rozsądnie powstrzymała się od komentarza.

– Mam dwadzieścia dziewięć lat i jestem zdrowym facetem o normalnych potrzebach. Oczywiście, że śni mi się seks. Ale tylko co drugą noc. – Zmrużył oczy. – To chyba normalne, co?

– Raczej tak.

– Sama powinnaś wiedzieć najlepiej. W końcu jesteś specjalistką.

Westchnęła, słysząc jego uszczypliwy ton.

– Zdenerwowałam cię i przepraszam. Niczego nie oceniałam, tylko komentowałam.

– Nie jestem zdenerwowany. Po prostu chciałbym już z tym skończyć, bo się spóźnię na randkę.

– Tak, wiem. – Zdjęła okulary i potarła oczy. – Czy kiedy się obudziłeś, miałeś kłopoty z ponownym zaśnięciem?

Zapatrzył się na nią, nieznacznie ściągając brwi.

– Co się stało?

– Masz ładne oczy.

– Dziękuję. – Poprawiła okulary. – Wracając do snu, czy miałeś jakieś konkretne... Co znowu?



- Czy opisujesz je jako zielone czy orzechowe?
- Zdawało mi się, że się śpieszysz i chcesz jak najszybciej skończyć.

Uśmiechnął się szeroko, a Emma zastanowiła się, ile kobiet uwiódł w ten sposób.

- Powinnaś nosić kontaktówki albo mniejsze okulary. W tych nikt ci oczy.

Jęknęła z rozpaczą.

- Czyżbyś w ramach hobby udzielał się jako stylistą?
- W ramach hobby? – Jego zdumienie szybko zmieniło się w zrozumienie. – Ach, rozumiem, Brenda opowiadała ci o moich zamiłowaniach.

- Wcale nie, wspomniała tylko, że masz mnóstwo zainteresowań i tyle.

Zacisnął usta i bez przekonania pokiwał głową.

- Naprawdę – upierała się Emma. – Poinformowała mnie o tym, kiedy ją spytałam, czy masz czas na udział w badaniu, które może potrwać jeszcze miesiąc, jeśli zaraz do niego nie wrócimy.

Zerknął na zegarek.

- Skończyliśmy już z tym pierwszym snem? Możemy przejść do następnego, o psie?

Zupełnie jakby to ona chciała to jeszcze ciągnąć. Gdyby powiedziała, że nie czuje się zażenowana, skłamałaby. Dzisiejszego ranka specjalnie nałożyła dwie warstwy samoopalacza, żeby jej twarz nie wyglądała tak okropnie różowo, gdy się zakłopotce. Pewnie dlatego uznał, że ma zielone oczy.

- Wciąż mam kilka pytań.
- Strzelaj.





Uśmiechnęła się. Bardzo kusząca propozycja.

– Jak się czułeś, kiedy znalazłeś się w łóżku z tą kobietą?

Otworzył usta, żeby coś powiedzieć, a Emma pośpiesznie dodała:

– Nie chodzi mi o twoje doznania seksualne.

W oczach Nicka zabłysło rozbawienie.

– Wiem, co masz na myśli. Pozwól mi pomyśleć... Panika minęła i zdaje się, że się rozluźniłem. Nie, raczej byłem... taki... trudno mi to wyjaśnić.

– Spróbuj. To ważne.

Na jego twarzy ponownie pojawił się wyraz ostrożności.

– Właśnie to próbujesz analizować? Pewnie zaraz zasugerujesz, że ta kobieta to moja matka.

– Wątpię, żeby to była twoja matka – roześmiała się Emma.

Wyraźnie się odprężył.

– To pocieszające. – Zerknął na nią podejrzliwie. – Co Brenda powiedziała ci o naszej rodzinie?

– Niewiele. – Emma wzruszyła ramionami. – Prawie nic, co dotyczyłoby ciebie. Oczywiście, w przeszłości wspominała o tobie, ale od kiedy pojawiła się możliwość, że staniesz się moim ochotnikiem, celowo unikałam rozmów na twój temat, żeby nie nacechować swojego stosunku do ciebie.

– A zatem, twoim zdaniem, kim jest ta tajemnicza kobieta?

– Muszę zadać ci jeszcze więcej pytań, zanim wyciągnę jakiegokolwiek wnioski.



– Tchórz.

– Szczerze mówiąc, dziwię się, że chcesz wiedzieć – odchrząknęła.

– Sam się temu dziwię. – Wzruszył ramionami. – Po prostu byłem ciekaw, co myślą tacy jajogłowi jak ty.

– Uroczo to ująłeś. – Spojrzała na notatki, wyłącznie dla uzyskania lepszego efektu. – Myślę, że ta kobieta jest odzwierciedleniem twojej chęci przeprowadzenia zasadniczej zmiany w życiu. Być może doszedłeś do etapu, w którym człowiekowi potrzeba więcej odpoczynku, życia rodzinnego...

– Cholera! Wiedziałem, że Brenda coś napapłała.

– Nic nie napapłała. Wcale nie rozmawiałyśmy o tobie ani o twojej rodzinie.

Wpatrywał się w nią z powątpiewaniem.

– To niby czemu zaczęłaś opowiadać te wszystkie głupoty?

– Daj spokój. Jeśli na uniwersytecie chodziłeś na podstawowy kurs psychologii, to na pewno słyszałeś o tej teorii.

Zamilkł.

– Powtórz mi jeszcze raz, co miałaś na myśli.

– Zapewne przyglądałeś się kobiecie, która mogła być matką, z tym że nie twoją, a twoich dzieci.

– To strata czasu. – Wstał. – Nic nie rozumiesz.

– Może, ale sam pytałeś. – Zafascynowało ją, jak bardzo wziął sobie do serca jej słowa. Zupełnie jakby znalazła jego słaby punkt. Naprawdę nie zamierzała go zniechęcać. – Kazałeś mi powiedzieć cokolwiek, bez przestudiowania danych, więc sięgnęłam po pierwsze



lepsze podręcznikowe wyjaśnienie. Taka jest cała prawda.

– No dobra, zdaje się, że jestem trochę drażliwy pod tym względem. – Odetchnął głośno i potarł kark.  
– Ostatnio moja matka daje mi do wiwatu. Strasznie się czepia...

– Rozumiem.

– Co, twoja też?

– Ach, nie, moja mama jest zbyt zajęta sobą, aby mieć ochotę na wnuki.

Kurcze, wcale nie chciała tego powiedzieć. Słowa same pojawiły się na jej ustach.

– To chyba dobrze, co? – Nick lekko zmrużył oczy.

Nie wiedziała, jak zareagować na ten komentarz, więc tylko wzruszyła ramionami.

– Może i tak.

– Wierz mi, mam rację. Przez większość życia mogłem swobodnie podejmować decyzje, a teraz ni stąd, ni zowąd nagle nie wiem, co jest dla mnie dobre.

Emma się uśmiechnęła. Starał się poprawić jej samopoczucie. Dostrzegła w jego oczach błysk sympatii, na szczęście nie litości.

– Takie są matki, Nick. Nie martw się.

– Nie martwię się. Po prostu ją ignoruję.

– No proszę, bardzo dobrze.

Słyszając jej sarkastyczny ton, uniósł kącik ust.

– Tylko do czasu, kiedy machnie na mnie ręką i zajmie się Brendą.

Emma ponownie się uśmiechnęła. Coraz lepiej rozumiała całą sytuację. Człowiek sukcesu, świetnie radzą-



cy sobie w interesach i w życiu, miał wyraźnie kłopoty z osobistymi związkami. Zamiast stawić czoło matce, unikał jej; nie potrafił wręczać prezentów; zmieniał dziewczyny jak rękawiczki – wszystko wskazywało na to, że niechętnie zaangażowałby się uczuciowo.

Powróciła myślami do rozmowy, podczas której Brenda powiedziała jej, że Nick obracał się w towarzystwie starszych od siebie osób. Być może zbyt szybkie dorastanie spowodowało, iż opuścił pewien etap rozwoju emocjonalnego.

– Jak sobie radzisz z matką? – zainteresował się.

Dopiero po sekundzie Emma otrząsnęła się z psychologicznych rozważań.

– Wyprowadziłam się.

– I masz czelność prawić mi złośliwości? – Wybuchnął śmiechem.

– Nie prawię ci żadnych złośliwości. Możemy wrócić do twoich snów?

Zachowanie Nicka uległo całkowitej zmianie. W jego oczach pojawiły się wątpliwości, zupełnie jakby chciał stąd uciec. W jednej chwili prysł miły nastrój.

– Proszę, nie unikaj współpracy ze mną.

Chryste, zabrzmiało to żałośnie i błagalnie, a przy tym strasznie nieprofesjonalnie. Przełknęła ślinę i czekała na odpowiedź Nicka.

– Nie powiedziałem, że rezygnuję. – Oczywiście mężczyzny pozostały chłodne, lecz głos złagodniał. – Umówiliśmy się, że dotrwam do końca badań i dotrzymam słowa

– Umówmy się, że już więcej nie będziemy



rozmawiali o moich teoriach lub wnioskach, dobrze? – oświadczyła po chwili namysłu.

– To znaczy, że po prostu opowiem ci wszystkie swoje sny i będę wolny?

– Oczywiście będę musiała zadać ci kilka pytań, tak jak do tej pory.

– Nie ma sprawy. To łatwe.

Emma głęboko odetchnęła.

– Dopiero po zakończeniu badań zajmę się wyciąganiem głębszych wniosków.

Pochylił się w jej stronę, a w jego oczach pojawiły się ostrzegawcze błyski.

– I ty, i Brenda zapewnialiście mnie, że to nie ma nic wspólnego z psychoanalizą.

– To prawda. Ciekawi mnie wyłącznie interpretacja twoich snów.

– Dzielisz włos na czworo, pani doktor.

– Przecież ty i tak nie wierzysz w te wszystkie bzdury. Dlaczego więc miałbyś się przejmować moimi opiniami i wnioskami?

– Trafiony, zatopiony. – Uśmiechnął się z rezygnacją. – Lepiej ruszajmy z następnym snem, pani doktor. Myślę, że dzięki temu poczujesz się nieco lepiej.

Dlaczego kiedykolwiek przyszło jej do głowy, że on ma sympatyczny uśmiech? Zazgrzytała zębami, uruchomiła magnetofon i podniosła ołówek.

– Powiedz mi, kiedy będziesz gotowy.

Nick przesunął się, aby jak najwygodniej usadowić się na krześle.

– Ujrzałem bliźniaczki, wysokie blondynki. Wyda-



je mi się, że pochodziły ze Szwecji. – Na widok jej pełnej obrzydzenia i niedowierzania miny wybuchnął śmiechem. – Spokojnie, pani doktor, tylko żartowałem.

Wywróciła oczami i obdarzyła go „dojrzałym” spojrzeniem. Wyglądała teraz zupełnie jak Brenda. Nick przysięgłby, że razem to ćwiczyły. Nie zamierzał wprawiać jej w zakłopotanie. Zdawało mu się raczej, że poszukuje sposobu na rozkojarzenie jej, odciążenie od grzebania w jego psychice. Nie musiał robić magisterium z psychologii, aby to rozumieć. Nie potrafił natomiast pojąć, czemu tak bardzo się denerwował. Faktycznie uważał to wszystko za jedną wielką bzdurę, dlatego więc przejmował się jakimiś pseudoodkryciami związanymi z jego podświadomością?

– No dobra, teraz poważnie. Nie tylko nie widziałem żadnych bliźniaczek, ale w moim śnie nie wystąpiła żadna kobieta. – Na widok jej wysoko uniesionych brwi dodał pośpiesznie: – I nigdy w życiu nie interesowało mnie – ani nie zainteresuje – inne towarzystwo.

Emma zmarszczyła nos. Wyglądała uroczo.

– Jestem heteroseksualistą na sto dziesięć procent.

– Aha. – Zdradził ją cień uśmiechu błąkający się na ustach. Doskonale wiedziała, co miał na myśli. – Zaczniemy od początku. Powiedz mi wszystko o okolicznościach, swoich odczuciach...

– Znam procedurę, pani doktor, ale ostrzegam cię, ten sen był krótki.

– Nie ma problemu. – Poprawiła okulary, a Nick uznał, że nawet podoba mu się ten gest. – Nie wszystkie marzenia senne muszą przypominać bieg maratoński.



– Rozumiesz, nie chciałem tylko, abyś myślała, że coś zatajam.

– Dlaczego miałyby przyjść mi do głowy tak niedorzeczne podejrzenie? – Otworzyła szeroko oczy i zrobiła minę chodzącej niewinności.

– W tym śnie wybrałem się z moim psem na spacer po parku.

Uniosła w górę palec, jakby chciała go uciszyć. Miała niepolakierowane, ale pracowicie oszlifowane paznokcie o lekkim połysku. Delikatne, tak samo jak ich właścicielka.

– Ten pies należy do ciebie? To znaczy, naprawdę masz psa?

– Tak jest. To mieszaniec, w połowie golden retriever, w połowie labrador. Ujrzałem go we śnie i nie ma mowy o żadnej metaforze. To z całą pewnością był Jackson Brown.

Uśmiechnęła się zyczliwie, a po jego ciele rozlało się irytujące zadowolenie.

– Graliśmy we *frisbee*, zresztą często się w to bawimy, ale tym razem Jackson nie chciał przynieść tego cholernego latającego talerza. Rzuciłem, a pies go złapał i popędził w przeciwnym kierunku. Wrzasnąłem, że zabawa nie na tym polega, a potem musiałem za nim pogonić.

Urwał, usiłując sobie przypomnieć, w jaki sposób odzyskał *frisbee*.

– Nie pamiętam, jak mi się udało złapać psa ani co się wtedy stało, grunt że w pewnym momencie miałem dysk w rękach, więc znowu go rzuciłem, pies go złapał i znowu uciekł.



– Nawet teraz sprawiasz wrażenie sfrustrowanego. Jak się wówczas czułeś?

– Byłem sfrustrowany – zaśmiał się. – Poza tym wkurzony i nieco przestraszony, co w sumie nie ma sensu. W końcu nic mi nie groziło. – Przyglądał się, jak Emma coś zapisuje. – Jestem pewien, że ty coś z tego wywnioskujesz.

Zignorowała tę zaczepkę.

– Czy w pobliżu znajdowali się inni ludzie?

– Nie. Byliśmy tylko my dwaj, Jackson i ja.

– I co dalej?

– Zasadniczo to wszystko. – Wzruszył ramionami.

– Dokąd pobiegł Jackson, kiedy porwał *frisbee*?

– W przeciwnym kierunku.

Na moment przymknęła oczy i pomasowała się po prawej skroni. Na jej twarzy nagle pojawiło się zmęczenie.

– No dobrze, ale chodzi mi o to, czy pobiegł w krzaki, czy też na otwartą przestrzeń?

– Schował się za jakimiś drzewami. Nawet go nie widziałem. Po prostu wbiegłem między te drzewa, a potem nagle miałem *frisbee* w ręce.

Emma coś zanotowała, a kiedy zadzwonił telefon, mruknęła:

– Przepraszam. – Z roztargnieniem sięgnęła po słuchawkę, kończąc pisanie. – Emma Snow.

Gdy słuchała rozmówcy, obojętność na jej twarzy ustąpiła miejsca trosce.

– Kiedy? – spytała do słuchawki, a w jej oczach pojawił się niepokój. Zerknęła na zegarek. – Mogę tam być w dwadzieścia minut.





Odwiesiła słuchawkę i dostrzegła pytające spojrzenie Nicka. Przybrała skruszony wyraz twarzy.

– Ogromnie mi przykro, ale wyjątkowo muszę skrócić naszą sesję.

– Nie ma sprawy.

– Możemy się spotkać jutro o wpół do trzeciej? – spytała, wyciągając portmonetkę z pierwszej od dołu szuflady w biurku.

– Eee, jasne – wykrztusił wreszcie, kiedy zerknęła na niego z ciekawością. – Czy mogę ci jakoś pomóc? Przyjrzała mu się w milczeniu.

– Nie, ale dzięki za propozycję. Pracuję jako wolontariuszka w schronisku dla zwierząt. Uciekł jeden z psów, które niedawno przyjęliśmy. Nie jest specjalnie przyjacielski... – Z wyrazu jej twarzy wywnioskował, że ujęła to wyjątkowo łagodnie. – Zdaje się, że tylko na mnie reaguje z sympatią. Nie chcę, aby stała mu się krzywda. Ani komukolwiek innemu.

– Rozumiem. – Nick wstał. – Wobec tego pewnie do niczego ci się nie przydam.

Pokręciła przecząco głową i uśmiechnęła się. Zupełnie, jakby dawała mu kosza.

## ***Rozdział szósty***

Nick się obudził zlany zimnym potem. Coś mu się przyśniło, a właściwie miał koszmar, lecz nie potrafił go sobie przypomnieć. Pomyślał, że może powinien upchnąć go w podświadomości, i wbił wzrok w sufit. Nigdy wcześniej tak nie reagował i z całą pewnością nie chciał, aby Emma analizowała jego sen.

Pomimo opuszczonych rolet wiedział, że słońce jeszcze nie wzeszło. Obrócił się na boku, aby sprawdzić godzinę na elektronicznym budziku. Piąta trzydzieści siedem. Jęknął, obrócił się i wcisnął twarz w poduszkę. O tak pogańskiej godzinie wszyscy powinni jeszcze spać.

Dziesięć minut później usiadł. Nic z tego. Stęknął, opuszczając nogi na podłogę. Każdego innego ranka Jackson obudziłby go skowytem, prosząc o wypuszczenie na dwór. Nick zerknął na psa. Miał ochotę się zemścić, lecz ostatecznie pozwolił biedaczysku spać.

Celowo unikał myśli o śnie oraz o Emmie. Wziął



prysznic i umył zęby, ale darował sobie golenie. O tak wczesnej porze byłoby to przesadą. Kiedy wszedł do kuchni, zaklął, przypomniawszy sobie, że jego ekspres do kawy z mechanizmem czasowym uruchomi się dopiero za dwie godziny. Nastawił urządzenie ręcznie, a potem wyszedł przed dom po gazetę, zakładając, że jakiś szaleniec wstał tak wcześnie i ją dostarczył.

Gazeta leżała na środku podjazdu. Nick podniósł ją i ruszył do garażu, w którym parkował chevroleta. Było chłodno i żałował, że nie włożył kurtki, lecz z drugiej strony zamierzał za moment wrócić do domu.

Chciał tylko sprawdzić, czy z lewej przedniej opony nadal uchodzi powietrze.

Nagle przypomniał sobie fragment ostatniego snu i jego serce zaczęło walić jak młotem. Dobrze, że nie miał dzisiaj nic ważnego do zrobienia. Nie zdołałby się na niczym skupić.

Na błotniku chevroleta dostrzegł niewielką smugę, więc wziął do ręki szmatkę. Niestety, po południu miał jedno umówione spotkanie.

Perspektywa zobaczenia się z Emmą sprawiła, że od razu się spocił i odtworzył w głowie kolejne fragmenty snu. W tej chwili oddałby niemal wszystko, aby uwolnić się od tych rozmów. Może nawet darowałby sobie uroki Aspen.

Do diabła.

Omali się nie przewrócił o dwa pudła rupieci, które chciał przejrzeć jeszcze w ubiegłym tygodniu. Wiedział, że pewnie się ich pozbędzie, ale przed wyrzuceniem chciał je obejrzeć. Już miał ominąć pudła,



kiedy uświadomił sobie, że ma świetną okazję czymś się zająć.

Energicznie wytarł smugę, po czym rzucił szmatkę i otworzył pudło leżące na górze. Dwa trofea, uzyskane w szkole średniej za zwycięstwo w meczu baseballu, nagroda z turnieju tenisa na uniwersytecie, a pod nimi sterta starych czasopism. Uśmiechnął się na wspomnienie żenującej sytuacji podczas rozdawania nagród. Matka Nicka tak bardzo się uradowała szkolnym sukcesem syna, że wypstrykała trzy rolki filmu. Koledzy nabijali się potem z niego przez okrągły tydzień.

Uświadomił sobie nagle, że dokładnie tak samo będzie się odnosił do swoich dzieci. Wykorzysta każdą okazję, aby hucznie uczcić wydarzenia z ich życia. Do tej chwili nie zdawał sobie sprawy z tego, że jego pewność siebie wynika właśnie z takiego wychowania.

W zetknięciu z matką oboje byli bezsilni – i on, i Brenda. Nigdy ich nie krytykowała, za to celebrowała najdrobniejsze sukcesy. Nie przywiązywała wagi do ich niepowodzeń, twierdząc, że nie zawsze wszystko idzie jak po maśle. Nie zastanawiała się nad ich wadami i nie roztrząsała problemów, gdyż uważała to za marnowanie energii.

Wypełniły go duma i wdzięczność. Dziwne, że w miarę dorastania dzieci rodzice wydają się im coraz mądrzejsi. Kiedy się spotkają, będzie jej musiał to powiedzieć i podziękować za nauczenie tak zdrowego podejścia do życia. Chyba że znowu zacznie się śpiewka o domowym ognisku i życiu rodzinnym. Otrząsnął się na samą myśl o tym.



Odłożył trofea i głośno się roześmiał na widok upchniętych pod spodem magazynów. Podniósł pierwszy zakupiony osobiście egzemplarz „Nocnej fantazji”. Miał wtedy piętnaście lat, o ile dobrze pamiętał, i musiał ukrywać pismo w coraz to nowych miejscach, aby Brenda i matka go nie wyszperały.

Otworzył rozkładówkę i wbił wzrok w kształtną blondynkę, która zagwarantowała mu tygodniową erekcję. Wyglądała inaczej niż zapamiętał. Na kilku następnych stronach zamieszczono ogłoszenia, a potem przyszła kolej na listy od czytelników. Zupełnie zapomniał, że czytał je całymi godzinami. Dziwne, że kiedykolwiek uważał te wyznania za prawdziwe, lecz hormony piętnastolatków nie kierują się logiką.

Listy w gruncie rzeczy były pornograficznymi historyjkami o rozmaitych dziwacznych i perwersyjnych doświadczeniach seksualnych, opowiedzianymi tak, aby podniecać czytelnika, a nie informować go o prawdziwych zdarzeniach. Przejrzał kilka opowiadań i musiał przyznać, że potrafiły poruszyć nawet dojrzałego mężczyznę.

Zanim się zorientował, z zapałem przeglądał pisemka. Wbrew sobie nie przestawał czytać, jedno czasopismo po drugim, aż minęło południe. Zerknął na zegarek i zaklął. Za dwie godziny miał spotkanie z Emmą. Otrząsnął się na myśl o tym, co go czeka. Nie mógł jej przecież opowiedzieć ostatniego snu... Zanim zdołał się opanować, wspomnienia zasypały go jak lawina. Długowłosa kobieta w jego śnie... ostatniej nocy... dwie noce temu...



Jak to możliwe, że wcześniej na to nie wpadł? Trudno w to uwierzyć. Nie istniała żadna tajemnicza kobieta. Była tylko Emma.

Jak, do cholery, miałyby wyglądać ich następna sesja? Czy powinien szczegółowo opisać wszystko, czego chciałby z nią spróbować? Mowy nie ma, nie powie jej, że stała się kluczową postacią jego snów.

Jego spojrzenie powędrowało do jednego z egzemplarzy „Nocnej fantazji”. Przecież może pożyczyć cudzą fantazję. Będzie tak robił do czasu, kiedy przekona Emmę, że powinni trochę pofantazjować we dwoje...

Emma usiłowała właśnie oswobodzić się z kostiumu i znieruchomiła, słysząc trzask rozdieranej tkaniny. Wspaniale. Teraz będzie musiała zająć się szyciem. Jęknęła i spojrzała na ścienny zegar. Nick przyjdzie za pięć minut, chyba że się zjawi przed czasem, co przy jej dzisiejszym pechu wydawało się wielce prawdopodobne. Na myśl o takiej ewentualności pośpiesznie wciągnęła dzinsy. Niespecjalnie lubiła występować w nich w laboratorium, ale niestety wszystkie inne spodnie były brudne.

Istniały trzy powody, dla których zdecydowała się podjąć pracę kelnerki w barze grillowym Darby’ego. Po pierwsze, dostawała rewelacyjne napiwki. Po drugie, w lokalu nie zjawiał się nikt z uniwersytetu, więc miała gwarancję anonimowości. Po trzecie, odpowiadały jej godziny pracy.

W tej chwili żaden z trzech powodów nie wydawał się przekonujący. Praca kelnerki zaczynała komplikować



jej życie. Postanowiła, że gdy tylko zda egzamin i rozpocznie pełnoetatową pracę w klinice, urządzi sobie ogromne przyjęcie pożegnalne. Wypije morze drinków na winie i zje kontener truskawek w czekoladzie. Napcha się tak, że nie będzie się mogła ruszyć.

Ta myśl nieco ją pocieszyła, gdy wkładała biały fartuch laboratoryjny, skrywając pod nim różowy podkoszulek. Na kieszonce na piersi dostrzegła niewielką plamkę, prawdopodobnie pozostałość po kanapce z kurczakiem, którą pochłonęła wczoraj w samochodzie. Pomyślała, że kropelka środka do usuwania plam raz dwa upora się z plamą.

Wyszła z zaplecza w chwili, gdy Nick wchodził do laboratorium. Wyglądał koszmarnie. Zmęczony. Oklapnięty. Mimo to posłał jej zabójczy uśmiech.

– Witam panią doktor. Co słyhać?

– Zależy, gdzie się ucho przyłoży – mruknęła do siebie. – Niewiele – powiedziała głośno. – Mam nadzieję, że udała ci się noc. Chodzi mi o sny.

Przez moment wydawał się zaniepokojony, lecz wkrótce uśmiechnął się od ucha do ucha.

– Wspominałaś coś o przykładaniu uszu.

Emma jęknęła. Niemożliwe, aby ją usłyszał. Udawała, że nie ma pojęcia, o co mu chodzi.

– Wiesz co, pani doktor? Dam ci spokój. Za to postawisz mi drinka.

– Co za wspaniałomyślność.

– Proszę, proszę, dawno nie słyszałem tego słowa.

Nick usiadł na krześle i odwrócił się tak, aby mieć ją



na oku: zupełnie jakby obawiał się, że go ugryzie. Albo jakby sam chciał ją ugryźć.

Na myśl o tym Emma błyskawicznie odwróciła wzrok. Było jednak za późno. Intensywność jego spojrzenia zaparła jej dech. Obróciła się ku szafce, aby się uspokoić.

Co, u licha, się stało? Odniosła wrażenie, jakby wszystko się między nimi zmieniło, i to w czasie między jednym uderzeniem serca a drugim. Wyłącznie z powodu jednego spojrzenia.

Niedorzeczność. Była zmęczona i tyle.

Odwróciła się i z ulgą zauważyła, że Nick nie zwraca na nią uwagi. Zapatrzył się na skórzaną kozetkę w kącie. Uznała, że jest wyczerpany, a z tym mogła sobie poradzić.

– Od pewnego czasu chciałem cię o coś spytać – odezwał się. – Kto korzysta z tej kozetki? A może uczynisz sobie na niej drzemki?

– Bardzo bym chciała. – W samą porę powstrzymała ziewnięcie i opadła na krzesło. Dobrze, że nie było zbyt wygodne, bo pewnie od razu by zasnęła. – Pod koniec przyszłego tygodnia zaczniemy z niej korzystać i wierz mi, zdążysz się nią nacieszyć.

Wyprostował się.

– Do czego służy ta kozetka?

– Pod koniec badań, a dokładniej mówiąc w ciągu dwóch ostatnich sesji, będę monitorowała twój sen, mam nadzieję, że między innymi fazę REM. Ale na wyjaśnienia przyjdzie jeszcze czas. Jesteś gotowy?

– Zaraz – zaprotestował Nick. – Dlaczego nie powiedziałaś mi dotąd o tej części badań?





– Naprawdę ci nie powiedziałam?

Jego żądne krwi spojrzenie wystarczyło za odpowiedź.

Emma naprawdę myślała, że rozmawiali już na ten temat, zwłaszcza że omawiała z nim szczegóły jej badań, ale pierwszego dnia kiepsko się czuła, więc bardzo możliwe, że...

– Nie musisz tak na mnie patrzeć. Jeśli cokolwiek pominęłam, z całą pewnością nie zrobiłam tego celowo. – Westchnęła. – To zajmie tylko dwa dni, a każda sesja trwa zaledwie dwie godziny.

– Nie podoba mi się to.

– Wierz mi, to drobiazg.

– Akurat – zjeżył się.

Nie wiedziała, dlaczego myśl o tym etapie badań tak bardzo nim wstrząsnęła, niemniej wyglądał na szczerze zdenerwowanego. I rozzłoszczonego. Niedobrze. Usiłując uciszyć dzwonek alarmowy w głowie, Emma włączyła magnetofon. Dotąd nie zdążyła tego zrobić i cieszyła się, że ma się czym zająć. Przez następną minutę Nick siedział w kompletnej ciszy, podczas gdy ona przygotowywała kasetę. Gdy po chwili podniosła wzrok, Nick czytał swoje notatki.

Wcześniej tego nie robił. Emma zaciekawiła się, ilu snów wysłucha podczas dzisiejszej sesji. Powiedziała sobie, że ogarnęło ją podniecenie o czysto zawodowym charakterze, nie mające nic wspólnego z dalszym ciągiem jego nocnych fantazji. Zupełnie nic.

Nagle uniósł wzrok, jakby zdawał sobie sprawę z jej zainteresowania.

– Gotowy? – spytała pogodnie.



– Gotowy – potwierdził niezbyt entuzjastycznie. Wcisnęła przycisk nagrywania i wzięła do ręki ołówki. Nick hałaśliwie odchrząknął.

– Nie jestem pewien, gdzie się rozgrywa ten sen. W jakimś domu, który potrafię opisać, lecz nie znam przebywającej w nim kobiety ani nie wiem, czy dom należy do niej.

– W porządku, zaczynaj. – Odnosiła niepokojące wrażenie, że coś jest nie tak. Nick nigdy dotąd nie zaczynał swoich opowieści od tak ogólnych opisów ani też nie podawał żadnych informacji z własnej woli. – Tylko niczego nie opuszczaj.

– Skąd, pani doktor. Możesz na mnie liczyć.

Znowu. Znowu to poczuła. Jakieś wewnętrzne ostrzeżenie, tak silne, że aż wywołało ukłucie na karku.

– To dobrze.

– Wracam do domu z pracy i właśnie mam się...

– Przepraszam, ale muszę ci przerwać. Czy to początek snu? – spytała, a on kiwnął głową. – A zatem zaczyna się w twoim domu?

– Nie. Nie wiem, gdzie jesteśmy. – Głośno odechnął. – Zacznę od początku. Właśnie skończyłem pracę. Nie pracuję na etacie w określonych godzinach, tylko zasiadam w kilku radach nadzorczych i muszę często się wbijać w garnitur i chodzić na zebrania. Być może właśnie wracałem z jednego z nich, trudno powiedzieć, ale na pewno miałem na sobie garnitur, krawat, a w ręku trzymałem aktówkę. W domu czekała na mnie kobieta. Zakładam, że właścicielka, bo nie poznałem domu. Była wysoka, miała długie blond



włosy i nosiła tylko krótkie kimono z jedwabiu. Natychmiast wyjęła mi z dłoni aktówkę, odłożyła ją i podała mi kieliszek wina. Następnie oznajmiła, że ma dla mnie niespodziankę przed kolacją.

– Czy miałeś poczucie, że mieszkasz z tą kobietą? – spytała Emma, kiedy urwał, aby wziąć głęboki oddech. – Zastanawiam się, czy codziennie wracałeś do tego domu na kolację.

– Nie, wydaje mi się, że to była... panienka do towarzystwa.

Emma skinęła głową.

– Mów dalej.

– Wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do łazienki, gdzie znajdowała się ogromna wanna wypełniona ciepłą wodą z pianą o delikatnym zapachu wanilii. Obok wanny, na pokrytej kafelkami półce stało wiaderko pełne lodu, butelka szampana i jeden kieliszek. Kobieta zdjęła mi marynarkę, rozluźniła krawat i wyciągnęła koszulę ze spodni. Następnie powoli rozpięła mi rozporek i przez chwilę pieściła krocze. Podnieciłem się na myśl o tym, co stanie się dalej, lecz ona się wycofała i powiedziała, że mam wejść do wanny i na nią czekać. Poprosiłem ją, aby się do mnie przyłączyła, ale stwierdziła, że ma inne rzeczy do roboty. Nalałem sobie kieliszek szampana, wszedłem do wanny i odprężyłem się tak bardzo, że przysnąłem. Ocknąłem się, gdy ta kobieta znowu przy mnie stała i ciągnęła mnie za rękę, twierdząc, że już pora wychodzić.

Zrobiłem, co mi kazała. Wręczyła mi ręcznik. Pamiętam, że pachniał kwiatami. Potem wyjęła mi ręcznik z rąk i zaczęła pocierać nim całe moje ciało. Stward-



niałem jak skała, ale ona to zignorowała i tylko mnie suszyła. Wreszcie uklękła przede mną i wsunęła mi rącznik między nogi, przesuwając go w dół.

Ciche brzęczenie, dobiegające z kieszeni jego marynarki, zaskoczyło oboje. Nick zrobił zdumioną minę, a potem szybko chwycił telefon.

– Przepraszam – mruknął Nick. – To moja komórka. Zaraz skończę.

Emma skinęła głową i wyłączyła magnetofon. Nick przywitał się z rozmówcą i podszedł do okna. Emma ucieszyła się, że coś przerwało jego opowieść. Kompletnie się pogubiła. Zapewne powinna wstać i wyjść na zaplecze, aby pozostać tam, aż Nick skończy rozmowę, lecz nie potrafiła zebrać w sobie sił na wykonanie choćby najmniejszego ruchu.

Sny tego faceta godne był uwiecznienia w Światowej Sali Sławnych Snów... gdyby oczywiście taka instytucja istniała. Doskonale pamiętał najdrobniejsze szczegóły.

Zamrugła oczami.

Zbyt doskonale. Kiedy jej emocje nieco opadły, zastanowiła się nad wszystkim raz jeszcze. Zerknęła podejrzliwie na Nicka. Wyglądał przez okno i uważnie słuchał rozmówcy. Oczywiście, Brenda wspominała, że był znakomitym słuchaczem, niemniej...

– Przepraszam za tę krótką przerwę. – Wyłączył telefon, wsunął go do kieszeni marynarki i usiadł. – Już nic nam nie będzie przeszkadzało.

– Nie ma problemu – mruknęła i włączyła nagrywanie.



– Skończyliśmy na tym, jak zaczęła mnie wycierać ręcznikiem, tak?

Emma skinęła głową, zdumiona jego zdystansowaniem. Równie dobrze mogliby rozmawiać o pogodzie.

– No dobrze, więc uklękła i... – Urwał i wzruszył ramionami, po raz pierwszy okazując, że czuje się niezręcznie. – Jak by to ująć? Stałem przed nią, a ona całowała czubek mojego penisa. Robiła to delikatnie, drażniąc mnie, a następnie wytarła mi nogi. Oczywiście znalazłem się na krawędzi orgazmu, ale kiedy usiłowałem włożyć penisa w jej usta, wstała i znowu nakazała mi zachować cierpliwość. Sięgnąłem jej pod kimono, żeby zmienić zdanie, i od razu chciałem ją wziąć, ale ona nie zamierzała ustąpić. Odepchnęła mnie i powiedziała, żebym zaczekał na nią w hamaku na oszklonym tarasie.

Nie wiem, jak długo odpoczywałem, lecz gdy otworzyłem oczy, ujrzałem ją w migoczącym świetle. Przyciągnąłem ją do siebie, a ona rozwiązała kimono, które osunęło się na podłogę.

Urwał i zmarszczył brwi.

– Coś nie tak?

– Nie tak? – Wyprostowała się, ściskając ołówek jak koło ratunkowe. – Skąd. Dlaczego pytasz?

– Wyglądasz trochę blado.

– Ostatniej nocy źle spałam.

Zacisnęła szczękę. Miała nadzieję, że Nick nie wyciągnie błędnych wniosków z jej reakcji. W gruncie rzeczy wnioski te byłyby ze wszech miar słuszne, ale nie powinien wiedzieć, że nie wierzy w ani jedno jego słowo i jednocześnie czuje się podniecona.



– Witamy w klubie – oznajmił Nick, niespecjalnie przejęty.

– Słucham?

– Powiedziałaś, że ostatniej nocy nie mogłaś spać. Ja też nie.

– Więc kiedy miałaś czas na takie sny? – zażartowała. Sprawiał wrażenie zaskoczonego.

– A jak myślisz, co mnie obudziło?

– Więc to już koniec? – spytała jednocześnie z nadzieją i z rozczarowaniem.

W odpowiedzi posłał jej seksowny uśmiech.

– Gotowa na dalszą część?

– Gotowa.

Spojrzała na magnetofon. Wciąż pracował.

– Więc tak, kimono opadło na podłogę.

Zmarszczył brwi, jakby usiłując sobie przypomnieć, co się zdarzyło później. Jasne. Zapewne odtwarzał sobie w pamięci przebieg zdarzeń.

– Dobrze, już wiem. Ona była zupełnie goła, idealnie wygolona i miała ogromne piersi, znacznie większe niż mi się wcześniej zdawało.

A jakże. Emma westchnęła.

– Coś mówiłaś?

Pokręciła głową i udała, że robi notatki.

Czekał, aż ponownie podniesie wzrok.

– Kazałem jej wejść do mnie na hamak, ale nie miała ochoty. Stwierdziła, że najpierw muszę coś zrobić.

– Wreszcie udało mu się podchwycić spojrzenie Emmy.

– Kazała mi zaspokajać się samemu i wsunęła sobie dłoń między nogi.

## ***Rozdział siódmy***

Nick się nie mylił. W oczach Emmy dostrzegł płomień pożądania. Podnieciła się. Prawdę mówiąc, nie o to mu chodziło. Sądził, że ją zakłopotze, może wręcz skłoni do uznania go za nieodpowiednią osobę do badań. Tymczasem jej reakcja stanowiła kolejny problem. Jeśli była tak napalona, jak mu się wydało, mógł ją mieć już za kilka sekund.

Widział, że Emma wciąż zwilża usta i oddycha tak gwałtownie, że jej piersi unoszą się i opadają w hipnotycznym tempie. Na pewno poczułaby się upokorzona, gdyby wiedziała, że jej reakcja jest tak oczywista, lecz wątpił, aby zdawała sobie sprawę z tego, co robi.

Przeniósł spojrzenie na jej rękę, przyglądając się, jak delikatnie drapie kartki notatnika. Przełknął ślinę i z całym siłą starał się myśleć o czymś innym. Pomiedzy nim a panią doktor do niczego nie dojdzie. Nie należała do osób, które zadowalały się sporadycznym wyjściem na



kolację oraz pośpiesznym seksem. On z kolei nie życzył sobie niczego innego.

– Wiesz co, pani doktor, napiłbym się wody.

Zamrugnęła, a jej dłonie znieruchomiały.

– Ja też – oświadczyła Emma i gwałtownie wstała.

Zaczekał, aż wyjdzie, a następnie poprawił dżinsy. Spodnie zrobiły się nieznośnie ciasne, a żadne racjonalne rozumowanie nie zdołało zmniejszyć jego pożądania. Chryste, zachowywał się jak kompletny idiota. Jego wspianiały plan sprowokowania Emmy do usunięcia go z badań obrócił się przeciwko niemu.

– Obawiam się, że woda nie jest schłodzona. – Powróciła na swoje miejsce i odwracając wzrok, popchnęła w jego kierunku butelkę. – Za późno włożyłam ją do lodówki.

Rumieniec na jej twarzy robił się coraz intensywniejszy. Otworzyła butelkę i wypijała połowę jej zawartości.

– Nie szkodzi – wybełkotał Nick i wlał w gardło prawie całą zawartość butelki. – Chcesz zrobić przerwę czy coś w tym stylu?

Uniosła wzrok.

– A dużo masz jeszcze do opowiedzenia?

– Nie bardzo.

– Więc zaczynajmy, żeby jak najszybciej skończyć. – Zmrużyła oczy. – Chyba że ty życzysz sobie przerwy. Nie mam nic przeciwko temu.

– Nie, ze mną wszystko w porządku. – Cholera. Nie chciał, żeby czuli się niezręcznie w swoim towarzystwie. – Muszę cię spytać... Czy chcesz, żebym kontynuował równie szczegółowo jak dotąd?





Zawahała się. W jej spojrzeniu dostrzegł niepewność, a gdy nerwowo poprawiła okulary, pożałował, że w ogóle zadał to pytanie.

– Może opowiadaj tak szczegółowo, jak uznasz za stosowne.

Ich spojrzenia powoli się skrzyżowały. Nick przez chwilę się zastanawiał, czy odebrał właściwy sygnał. Czy była zainteresowana? Jeśli nie, świetnie umiała się drażnić z facetami. A może była naiwna? Nie, raczej nie. Zatem mógł ruszać do boju. Jeżeli nie jest zainteresowana romanssem, będzie musiała mu o tym powiedzieć.

Na samą myśl o uprawianiu z nią seksu poczuł gwałtowny przyływ adrenaliny i musiał się nieźle namęczyć, aby się skoncentrować na relacjonowaniu rzekomego snu.

– Zdaje się, że skończyłem na tym, jak ona każe mi wziąć sprawy w swoje ręce, że tak powiem. Błagałem ją, aby podeszła i wzięła udział w tym, co robię, a ona znowu przypomniała mi, że powinienem zachować cierpliwość. Tymczasem świetnie się bawiła sama ze sobą. Nie wytrzymałem i zająłem się tym samym.

Początkowo głaskałem się powoli, żeby za szybko nie kończyć, ale ona zaangażowała się na całego. Dotykała piersi i brzucha, głaskała się między udami i jęczała tak intensywnie, że nie mogłem tego znieść.

Otoczyłem ją ramieniem w talii i zacząłem ją pieścić i całować. Kiedy spróbowałem dotknąć jej miejsc intymnych, cofnęła się i kazała mi się odwrócić.

Odwróciłem się, tak jak sobie tego życzyła, a ponie-



waż leżałem na hamaku z plecionych sznurków, łatwo się możesz domyślić, co nastąpiło później. Penis przeszedł przez jedno z oczek w siatce i tak sobie zwisał. Zauważyłem, że uklękła, a potem rozkazała mi schować twarz w poduszce. Wiedziałem, co nastąpi dalej. A przynajmniej miałem nadzieję, że dojdzie do tego, o czym myślałem.

Uśmiechnął się szeroko.

Emma nie sprawiała wrażenia rozbawionej. Przeciwnie, zaczynała się irytować. Skąd ta zmiana nastroju?

– Zacisnęła usta wokół mojego penisa i zaczęła mocno ssać, następnie na chwilę przestała i znowu się wycofała. Powtarzała to tak długo, aż wreszcie nie mogłem się już powstrzymać. Nie chciała mi odpuścić, nawet kiedy doszedłem. Lizała mnie wolno i rytmicznie, w górę i w dół, aż wreszcie ponownie stwardniałem. Wiedziałem, że ponownie dojdę, nie zaspokoiwszy jej, więc zeskoczyłem z hamaka. Udało mi się złapać ją w talii. Oboje osunęliśmy się na podłogę. Rozwarłem jej uda i posmakowałem ustami jej wilgoć. Przez chwilę usiłowała się oswobodzić, ale w końcu przestała się szamotać. Złapała mnie za włosy i przyciągnęła bliżej, zmuszając, abym wsunął język jeszcze głębiej.

Zachowywała się tak, jakby miała lada chwila eksplodować, więc uniosłem się i wbiłem w nią. Była mokra i śliska, a zatopiłem się w niej tak głęboko, że krzyknęła. Poczułem, jak pulsuje wokół mnie i doszedłem ponownie.



Opowiadając swój „sen”, Nick wyglądał przez okno, ale w pewnej chwili powoli przeniósł spojrzenie na Emmę. Wyglądała na przygnębiałą. On jednak cały płonął. Nie miał pojęcia, jak mu się uda dokończyć opowieść. I tak bezlitośnie poszatkował pierwotną wersję snu.

– To by było na tyle. Obudziłem się.

Nie poruszyła się, cały czas wpatrując się w niego z ostrożnym powątpiewaniem. Na jej policzkach pojawił się delikatny rumieniec, przygryzła dolną wargę. Przyłożyła dłoń do zaczerwienionej szyi i poluzowała kołnierzyk.

– To brzmi zupełnie jak fantazja.

– Większość moich snów to fantazje. – Wzruszył ramionami. Widząc, że nagle zmarszczyła brwi, dodał: – Nie pamiętam, aby kiedykolwiek bywały subtelniejsze. Do cholery, ilu znasz mężczyzn, którzy nie chcieliby się znaleźć w podobnej sytuacji?

Posłała mu chłodne spojrzenie.

– Najwyraźniej obracamy się w różnych kręgach.

– Nie wątpię. Masz chłopaka? – wypalił prosto z mostu.

– To nie ma nic do rzeczy i nic ci do tego.

– Wiem, wiem. To jak, masz?

Wbiła w niego zmęczony wzrok.

– Możemy wreszcie skończyć?

– Pewnie. – Uśmiechnął się leniwie. – Jak sądzę, masz do mnie pytania.

Zerknęła na niego uważnie, a potem zagłębiła się w notatkach. Problem w tym, że jej notatnik był



otwarty na pustych stronach. Przez kilka sekund wpatrywała się w nie i wreszcie dotarło do niej, że niczego nie zapisywała. Gdy ponownie uniosła wzrok, na jej twarzy pojawiły się złość i upokorzenie.

Nick milczał, oczekując cierpliwie, aż Emma zbierze myśli. Nie potrwało to długo. Zdumiał się, gdy spokojnie uniosła brodę i zatopiła w nim spojrzenie.

– Tym razem chciałabym zrobić coś innego niż zwykle – oświadczyła chłodno. Tak chłodno, że zaczął się denerwować. – Narysujemy diagram twojego snu.

– Jak to? – zachmurzył się.

– To proste. Niemal każdy sen można podzielić na sześć kategorii: miejsce, ludzie, uczucia, obiekty, zwierzęta oraz akcja lub sytuacja. Jeśli rozbijemy twoje marzenia sensne na części składowe, w przyszłości łatwiej ci będzie je spisywać i wyjaśniać.

Nickowi zjeżyły się włosy na karku. Profesjonalistka Emma bez wątpienia odzyskała panowanie nad sytuacją. W dodatku wymyśliła coś niebezpiecznego. Czyżby zamierzała się jakoś zemścić? Może jednak podobała jej się jego opowieść. Może chciała, by ją powtórzył. Nie powinien zakładać, że wszystko stracone.

– Zdawało mi się, że odwalam kawał dobrej roboty, spisując wszystkie swoje sny.

Uważnie obserwował twarz Emmy, usiłując coś z niej wyczytać i mając nadzieję, że jest na niego gotowa. On sam był przygotowany już od dawna.

– Co jeszcze mam ci powiedzieć o tym śnie? Zacerwieniła się.

– Staram się ułatwić ci zadanie. Dzięki temu



skoncentrujesz się na strukturze snu i niewykluczone, że dostrzeżesz analogiczne sytuacje lub uczucia w swoim świadomym życiu.

– No i widzisz, ty znowu swoje. – Pokręcił głową.  
– Cały czas zakładasz, że chcę wiedzieć, co oznaczają te głupoty. W moim przekonaniu nie mają one żadnego znaczenia.

– W porządku. Wobec tego zrób to dla mnie. Masz szansę mi pomóc.

– W jaki sposób?

Zaczerwieniła się jeszcze bardziej.

– Trudno to wyjaśnić. Możemy kontynuować czy zamierzasz spędzić tutaj noc?

– Sam nie wiem. A co masz na myśli?

Skrzywiła się, lecz nic nie powiedziała. Uznał, że na pewno zastanawia się nad tym, jak mu się odciąć. Nick uświadomił sobie, że te wszystkie pomysły z rysowaniem diagramów stanowiły jedynie tarczę, za którą Emma mogła się skryć i udawać profesjonalistkę.

Wreszcie się uśmiechnęła.

– Nie rozumiem, Nick. A co ty miałeś na myśli?

Musiał przyznać, że świetnie wybrnęła z sytuacji.

– Widzisz, pani doktor, nie jestem pewien, czy chciałabyś to usłyszeć.

Przejechała językiem po wargach, przez co kusząco błyszcząły. Chryste, zwyczajnie się nad nim znęcała.

– Tylko pod warunkiem, że był to element twojego snu.

Rozpromienił się.

– Powiem ci, co według mnie oznaczał mój ostatni



sen. Idąc do łóżka, byłem strasznie napalony. Śnił mi się nieprawdopodobny seks. Teraz masz już pełny obraz.

– W porządku, zdaje się, że zmierzamy do celu.  
– Wyprostowała się, a błysk zainteresowania w jej oczach wzbudził w nim pożądanie. – Nie znałeś tej kobiety? – Skinął głową. – Zatem seks miał charakter anonimowy, podobnie jak w innych twoich snach.

Cholera.

– Wiem, do czego zmierzasz. Jesteś w błędzie.

Szczerze zdumiona, odchyliła się.

– O co ci chodzi?

– Nie udawaj niewiniątka. – Przyjrzał się jej nieufnie. Bez wątpienia rozmawiała z Brendą. – Uważasz, że to lęk przed angażowaniem się w trwałe związki.

– Jak widzę, doszliśmy do tych samych wniosków.  
– Wyrozumiały uśmiech zmienił się w uśmiech satysfakcji. – Zaczynasz pojmować, o co chodzi.

Zachnął się, walcząc z pokusą poinformowania tej mądrali o tym, że analizuje fikcyjną historyjkę z magazynu dla panów.

– Lubię się dobrze zabawić. Nie jestem przygotowany na wsadzanie rąk w dyby. Nie sądzę, aby to oznaczało lęk przez trwałymi związkami.

– No dobrze, może lęk jest zbyt mocnym słowem, ale fakt, że nie znasz żadnej z kobiet, o których śniesz, wyraźnie wskazuje... Co się stało?

– Nic – wzruszył ramionami. – Uroczo wyglądasz, kiedy tak przemawiasz do mnie z wyższością.

– Hm. Powróćmy do rysowania diagramów. – Prze-



rwała pisanie i usiadła wygodniej. Świadomie czy nie, ręką cały czas zasłaniała swoje zapiski. – Oczywiście, liczę na twoją współpracę.

– Czy dotąd nie współpracowałem?

Posłał jej bezczelny uśmiech, który zwykle zwałał z nóg kobiety, bez względu na ich nastrój. Emma uniosła brwi z powątpiewaniem. Jej usta nawet nie drgnęły.

– Chciałabym, żebyś napisał kilka zdań, podsumowujących twój sen, a następnie podzielił je na elementy.

Jęknął.

– Mam sugestię, pani doktor. Daj mi dobry przykład i spróbuj streścić sen, który ci właśnie opowiedziałem.

Jej oczy lekko się rozszerzyły. Poprawiła okulary i stwierdziła powoli:

– Dobrze. Niech pomyślę... To by wyglądało tak. Któregoś dnia po pracy spotkałem się z dziewczyną, która przygotowała mi specjalną niespodziankę. Zaprowadziła mnie do kąpieli przy świecach, a sama w tym czasie przyrządzała kolację. Potem...

Urwała i nerwowo przełknęła ślinę.

– Potem uprawialiśmy gorący seks – dokończył za nią.

– Potem się kochaliśmy – powiedziała w tym samym momencie.

Pokręcił głową ze współczuciem.

– Nie mieszałem w to miłości. – Skrzyżowali spojrzenia. – Zawsze chodzi tylko o seks.

Skinęła głową i opuściła wzrok.



– Niech będzie. Właśnie na takie informacje powinieneś zwracać uwagę przy rysowaniu diagramów. A teraz musisz ująć to streszczenie własnymi słowami, a następnie oznaczyć wszystkie elementy snu. – Ponownie mu się przyjrzała i zmarszczyła brwi. – Co znowu?

– Hę?

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? Masz jakieś wątpliwości?

Wyprostował się. Nie wiedział, że się w nią wpatrywał. Zachowywała się dziwnie. Inaczej niż większość znanych mu kobiet. Zupełnie na niego nie reagowała, wiedział o tym, a przynajmniej nie zwracała uwagi na seksualizm jego snów. Nie była też typem mola książkowego, jak to początkowo podejrzewał. Nawet kiedy policzki różowiały jej z zakłopotania, zawsze była chłodna i profesjonalna. Kobieta z gatunku tajemniczych. Stanowiła dla niego zagadkę i niespecjalnie mu się to podobało.

– Nick, słuchasz mnie?

– Tak, wszystko słyszałem.

– Wobec tego powinieneś być odpowiednio zareagować.

Kurczę, chyba jednak coś mu umknęło.

– Muszę pomyśleć, dobrze?

Ponownie uśmiechnęła się do niego z pobłażaniem, chociaż tym razem granoczyło ono z dezaprobatą.

– Wystarczy prosta odpowiedź: tak lub nie.

– No dobrze, przyznaję się. Nie służyłem. Zastanawiałem się, jak byś wyglądała bez tych okularów i z rozpuszczonymi włosami.





Wpatrywała się w niego z osłupieniem. Wreszcie po kilku długich sekundach odłożyła ołówek i złożyła dłonie.

– Miałam nadzieję, że podejdziesz do tego poważnie.

Spojrzała na niego z góry i z rozczarowaniem ściągnęła brwi. Wyglądała jak pani Cheese, dyrektorka jego liceum.

– Powiedz mi – zaczął, przybierając celowo chmurną minę – jako psycholog, jak byś zinterpretowała obraną przez siebie taktykę?

Zerknęła na niego zdumiona i przekrzywiła głowę.

– Jaką taktykę?

– Unikania problemu własnej seksualności.

Zamrugła oczami i zaskoczona wybuchnęła śmiechem, lecz wyraz jej twarzy świadczył o wzrastającym zakłopotaniu.

– Z przyjemnością wysłuchałabym twojej teorii na ten temat, lecz niestety, mamy mało czasu i dużo pracy.

– Oczywiście.

Uśmiechnął się do niej z wyższością. Przez moment nad czymś myślała, lecz nie dała się złapać na przynętę.

– Jesteś gotowy czy to badanie też ci się znudziło?

Początkowo nie zrozumiał, o co jej chodzi. Owszem, łatwo się nudził, ale dlaczego miałby...

– Brenda.

Emma odwróciła wzrok.

– Twierdziłaś, że nie rozmawiałaś o mnie z moją siostrą – przypomniał, nie kryjąc irytacji.



– Nie rozmawialiśmy o tobie. Powiedziałam ci już, że kiedy zadzwoniła do mnie z informacją o twoim udziale w badaniu, bałam się, że nie uda ci się poświęcić na nie całych dwóch tygodni.

– O rany, cieszę się, że moja siostra tak bardzo wierzy w moją wytrwałość.

– To nie tak.

To głupie. Nie miał pojęcia, czemu nagle zaczęło go obchodzić, że wszyscy uważają go za nieudacznika. Nie, to niedobre określenie. Osiągnął w życiu wiele, zarobił wystarczająco dużo pieniędzy, aby uosabiać amerykański sukces. Lubił jednak życie bez komplikacji. Wolał zostać przy tym, co znał, zamiast ryzykować niepowodzenie. I co z tego? Nie miał żony ani dzieci. Wszystkie zobowiązania finansowe regulował w terminie.

Emma odchrząknęła i wyrwała go z zamyślenia.

– Posłuchaj – stwierdził. – Nic mnie nie obchodzi, co ci naopowiadała moja siostra. Jestem tutaj i z tobą współpracuję. Tylko tyle powinno cię obchodzić.

– Wierz mi, ona nic nie powiedziała. Wspomniała tylko, że znudziło cię już ostatnie hobby, czyli kupowanie starych samochodów.

Parsknął z niechęcią.

– Chevrolet rocznik 55 to nie stary samochód, tylko klasyk, do jasnej cholery.

– Niemożliwe. Chevrolet rocznik 1955? Standard? Klasyczne nadwozie?

Skinął głową oszołomiony.

– Brzoskwiniowo-szara karoseria w dwóch odcieniach. Belair – dodał.



Oczy Emmy rozbłysły z podniecenia.

– Kabriolet?

– Owszem. – Nick puchł z dumy. Rozmawiali o jego ukochanym aucie. – Biały płócienny dach, instalowane na specjalne zamówienie pokrycie, najlepsze, jakie kiedykolwiek produkowano.

– Nic dodać, nic ująć. – Pokręciła głową. – To niewiarygodne.

– Skąd to wszystko wiesz?

– Mój przyjaciel miał taki samochód.

– Tutaj?

– Nie, w Utah. Nazywał się Salisbury i był moim sąsiadem. Taki starszy pan. Lepiej wracajmy do pracy – rzuciła Emma, nagle przytomniejąc.

– Miał wymienialną tapicerkę?

Naprawdę chciał się dowiedzieć czegoś bliższego o jej życiu w Utah, ale osobiste pytania na pewno nie byłyby mile widziane.

Skinęła z rezerwą głową, ale widać było, że wciąż jest zaciekawiona.

– A dobierane na życzenie klienta chromowane felgi i układ przenoszący Hursta? – Zafascynowany przyglądał się, jak zalśniły jej oczy. – Mam taki sam.

– Nabierasz mnie? – odezwała się z powątpiewaniem.

– Skąd. Sam odnowiłem swoje autko. Może wpadniesz kiedyś do mnie je obejrzeć.

Znowu się zaniepokoiła.

– Może – odparła ostrożnie. – Wciąż czeka nas mnóstwo pracy.



Zamrugnął i spojrzał jej w oczy. Znowu zrobiła minę dyrektorki szkoły, jakby był krnąbrnym dzieckiem, które przestało uważać. Mimo to uśmiechnęła się pod nosem.

Udawał, że tego nie zauważył. Nie chciała się z nim zaprzyjaźnić? No i dobra. Mnóstwo kobiet tylko o tym marzy. Na przykład Tiffany.

Szkoda tylko, że Tiffany nie dostrzegła piękna chevroleta rocznik 1955.

## ***Rozdział ósmy***

W kłębach siwego dymu z grilla Emma dostrzegła Brendę, stojącą wejścia do baru Darby'ego. Tak się zdumiała na widok przyjaciółki, że omal nie upuściła tacy z drinkami, którą niosła trzem grubiańskim kierowcom ciężarówek przy czwartym stoliku.

Co, do diabła, robiła tutaj Brenda? Nikt oprócz niej nie wiedział, gdzie pracuje, ale przecież nie przyszłaby... Emma wyciągnęła szyję, aby zerknąć za plecy swojej przyjaciółki. Na pewno była sama. Brenda dobrze wiedziała, że nie powinna nikogo przyprowadzać, niemniej...

– Ej, słonko, będziesz tak stała i czekała, aż padniemy trupem z pragnienia, czy też ruszysz ten swój słodki tyłeczek? – Facet z długą, czarną brodą i błyszczącym złotym zębem mrugnął do niej.

On i jego dwaj kumple nie pasowali do otoczenia. W lokalu siedzieli przeważnie biznesmeni z garniturach Brooks Brothers. Na lunch zazwyczaj przychodzili



młodzi prawnicy i ludzie z ich otoczenia, pracownicy biurowi z wieżowca kilkadziesiąt metrów dalej oraz kilku lekarzy zatrudnionych w stacji pogotowia ratunkowego na rogu.

Usiłowała nie stracić równowagi, trzymając w jednej ręce tacę z drinkami, a drugą podając butelki piwa i kieliszki tequili.

– Życzą sobie panowie menu?

– Zależy – zarechotał złoty ząb. – Jesteś w nim uwzględniona?

– Strasznie słabe. Powinieneś się wstydzić, że powtarzasz takie banały. – Odwróciła się do dwóch pozostałych. – Polecam rybę z frytkami, ale i tak przyniosę menu.

– Poproszę – odezwał się młodszy.

Spojrzała pytająco na tego ze złotym zębem. Odwzajemnił jej spojrzenie.

– Nie spotkaliśmy się już kiedyś?

Odrzuciła włosy do tyłu i uśmiechnęła się słodko.

– To możliwe. Pracuję na pół etatu jako recepcjonistka w klinice chorób wenerycznych.

Obaj kumple zanieśli się śmiechem.

– To było dobre, co nie, Norm? Musisz przyznać, że zapędziła cię w kozi róg.

Emma odeszła, żeby jak najszybciej obsłużyć całą trójkę. Miała ich dość i chciała, aby sobie poszli. Podeszła do dwóch stolików w rogu i z zadowoleniem przyjęła prośby o rachunki. Załatwiwszy tę sprawę i przyjąwszy zamówienie od kierowców, przysiadła na stołku obok Brendy.



– Co ty tutaj robisz?

– Byłam w pobliżu, więc wstąpiłam.

– Akurat. Nigdy w życiu nie zapuściłaś się tak daleko od Raleigh. – Emma podjęła się tej pracy między innymi dlatego, żeby nie wpadać na znajomych.

Brenda wpatrywała się w piersi Emmy.

– Nie miałam pojęcia, że masz takie bufory.

– Pudło. To stanik typu *push-up*.

– Jak ci się udało ukryć go pod tym skromnym... eee... wdziankiem?

– Nie udało mi się. Jest do niego przyszyty. – Emma skrzywiła się do swojego błyszczącego czerwonego kostiumu, przypominającego atłasowe body. – Przyjechałaś z tak daleka tylko po to, żeby mi powiedzieć, jak kiepsko wyglądam?

– Kiepsko? – obruszyła się Brenda. – Wyglądasz rewelacyjnie. W ogóle siebie nie przypominasz.

– Dzięki.

– To miał być komplement.

Emma potrząsnęła rozpuszczonymi włosami. Taka fryzura była potwornie niewygodna, ale dzięki niej dostawała wyższe napiwki.

– Wierz mi, nie zamierzam odwlekać chwili, w której pożegnam się z tym całym interesem.

– Em, twoje zamówienie gotowe – krzyknął ktoś z kuchni.

Zeskoczyła ze stołka, mamrocząc pod nosem przekleństwo.

– Sto razy go prosiłam, żeby tak nie wrzeszczał. Zaraz wracam.



Gdy tylko dotknęła podłogi, jej mięśnie od razu dały o sobie znać. Dwie podwójne zmiany pod rząd, cały czas na wysokich obcasach, zrobiły swoje. Nagle dwie brudne szklanki zsunęły się z tacy i rozbiły na drobne kawałki na pokrytej terakotą podłodze. Wszyscy w barze umilkli. Emma szybko uklękła i zaczęła zbierać szkło, a widząc, że Brenda wstaje, aby pomóc, machnęła na nią ręką, każąc jej usiąść z powrotem.

Wyrzuciła szkło i sięgnęła po szczotkę. Pomyślała, że pobieżnie oczyści podłogę i zaraz wróci do Brendy.

Brenda przyglądała się sprzątającej Emmie, wciąż nie mogąc ochłonąć po ujrzeniu nowego, niezwykle seksownego wcielenia przyjaciółki. Czarne szpilki, czarne pończochy, obcisłe czerwone i błyszczące body. Nigdy dotąd nie widziała jej nóg, a było na co popatrzeć. Emma zawsze pokazywała się w spodniach i tylko raz pojawiła się z włosami związanymi w kucyk. Nigdy nie miała w zwyczaju ich rozpuszczać.

Pub też ją zaskoczył. Miał przyjemny wystrój, kanapy obito drogą ciemnoczerwoną skórą, a mosiężne elementy przy barze lśniły czystością. Miejsce niewątpliwie stworzono z myślą o drogiej klienteli. Hałaśliwe towarzystwo zapewne rzadko się tu pojawiało. Brenda pomyślała, że trzech rozmowni kierownicy stanowią wyjątek. Jednak trudno się dziwić, że Em się wstydziła – lokal zupełnie do niej nie pasował.

Przyjaźniły się od dwóch lat, ale studia absorbowały je do tego stopnia, że spotykały się wyłącznie w obrębie





kampusu lub na lunchu. Żałowała, że nie mogą spędzać ze sobą więcej czasu. Dzisiejszy wieczór byłby dobrą okazją do nadrobienia zaległości, chociaż wiązałby się z zaproszeniem Em i Nicka na jedną imprezę. Po kilku spotkaniach w sprawie snów na pewno coś zaczęło między nimi iskrzyć.

Tłum się przerzedził, a Emma usiadła na stołku.

– Przepraszam – pokręciła głową i westchnęła. – To jeden z kiepskich dni. – Zachmurzyła się. – Przyszłaś z powodu Nicka?

– Nicka? Co masz na myśli?

– Jeśli tak, to po prostu to wykrztuś.

– Wykrztuś?

– No dobrze, może za wcześnie wyciągam wnioski. – Emma zamrugwała oczami. – Mówiłam ci już, że mam kiepski dzień.

– Chciałam cię o coś prosić – odezwała się ostrożnie Brenda.

– Strzelaj. – Emma była nieco zdumiona. – Muszę ci się jakoś odwdzięczyć za podesłanie Nicka.

– Chciałabym, żebyś dzisiaj wieczorem wybrała się ze mną na przyjęcie.

– Przyjęcie? – Emma zmarszczyła nos. – Boże, proszę, powiedz, że żartujesz.

– Nie powiem.

– Nie cierpię przyjęć.

– Ja też. Właśnie dlatego chciałabym pójść w twoim towarzystwie.

Emma wyglądała na pokonaną.

– Co to za przyjęcie?



– Coś w rodzaju koktajlu z drinkami, zakąskami i tak dalej.

– No dobrze, ale z jakiej okazji?

– Impreza w ramach akcji charytatywnej „Nakarm bezdomnych”. Jestem pewna, że coś o tym słyszałaś.

Emma trochę się uspokoiła.

– Wątpię, żebyś znalazła jakieś odpowiednie ubranie.

– Broń Boże nie wkładaj nic wymyślnego. To byłoby ośmieszanie szczytnego celu. – Brenda uśmiechnęła się zwycięsko. – Daj spokój, Em, jestem pewna, że masz jakąś sukienkę. Obiecuję, że nie zabawimy tam długo.

– O której?

– Podskoczę po ciebie piętnaście po szóstej.

– Wspaniale – mruknęła Emma. – Dlaczego nie zaciągnęłaś tam Nicka?

– Och, nie wspomniałam o tym? Nick też się tam zjawi.

Emma ujrzała go przy bogato zdobionych, kręconych schodach, kiedy tylko weszła do foyer. Nie zwróciła uwagi na to, że znalazła się w ogromnym domu, wybudowanym w stylu angielskiej posiadłości i należącym do wdowy po Malcolmie Simonie, człowieku niegdyś cieszącym się sporymi wpływami. Od razu skupiła swoją uwagę na Nicku.

Miał na sobie żeglarską marynarkę, białą koszulę i szare spodnie. Nie włożył krawata. Jego włosy wciąż wyglądały na nieco wilgotne, a twarz była gładko ogolona, inaczej niż wczoraj. Nie ulegało wątpliwości,



że jest najatrakcyjniejszym mężczyzną na sali. Tak przynajmniej uznała Emma. Zgadzało się z nią co najmniej pół tuzina kobiet, sądząc po tym, jak kłębiły się wokół niego, ustawiały w jego pobliżu, dotykały jego ręki i chichotały.

Emma pokręciła głową. Przypomniała sobie, że specjalnie odwołała dzisiejszą sesję, żeby mogli od siebie odpocząć. Niezły odpoczynek.

– Co się stało? – Brenda podeszła do niej i wręczyła jej kieliszek białego wina.

Emma odwróciła wzrok od Nicka.

– Nic.

– Akurat.

– Widzisz, mam wrażenie, że jestem nieodpowiednio ubrana. Może po prostu...

– Oszalałaś? Wyglądasz zabójczo! – Zdumione spojrzenie Brendy powinno jej pochlebić, ale Emma marzyła wyłącznie o opuszczeniu przyjęcia. – Nie mogłabyś wybrać lepszego ubrania na tę okazję. Dziewczyno, nie miałam pojęcia, że twoje nogi są aż tak nieprawdopodobne.

– Daj sobie spokój.

Brenda się roześmiała.

– Po prostu jestem zazdrosna.

– Nie miałam wyboru – stwierdziła oschle Emma i obciągnęła zbyt, jej zdaniem, krótką, czarną jedwabną sukienkę. – Nie miałam nic innego.

– Naprawdę?

Współczucie w spojrzeniu przyjaciółki zdenerwowało Emmę.



– Mam jeszcze dwie garsonki na oficjalne spotkania i wywiady, ale dobrze wiesz, że wolę spodnie.

Dobrze się składało, gdyż odzież była dla niej nieosiągalnym luksusem. Na szczęście nikt nie miał pojęcia, że wciąż wkładała tę samą parę dżinsów lub płóciennych spodni w kolorze khaki.

– Tak czy owak, wyglądasz niesamowicie – westchnęła Brenda.

Emma poczuła, że na jej policzki wypełza rumieniec. Wzruszyła ramionami.

– Dzięki.

– To jak, idziemy się integrować?

– Jeśli musimy.

– Musimy. Chodź. – Brenda złapała Emmę za rękę i na szczęście pociągnęła ją w przeciwną stronę do tej, gdzie stał Nick.

Kiedy szły ogromnym foyer do salonu, Emmie wydało się, że Nick spojrzął się ze zdumieniem w ich kierunku. Zaczęła się zastanawiać, czy wiedział, że ją tu zastanie. Nie miało to zresztą większego znaczenia. Dlaczego miałyby to go obchodzić? Albo ją?

– Koniecznie musisz obejrzeć ogród z tyłu domu – oświadczyła Brenda, częstując się dwiema owiniętymi w plastry bekonu krewetkami, które zaproponował im przechodzący obok kelner. Wręczyła jedną Emmie. – To prawie pół hektara stawów, kwiatów i wodospadów. Miałam nadzieję, że przyjęcie odbędzie się na dworze.

– Jest za zimno.

– Niestety. – Przyjrzała się pozbawionej rękawów sukience Emmy. – Wolisz zostać tutaj?



Emma spojrzała na nią przeciągle.

– Tak przypuszczałam. – Brenda urwała, zerknąwszy w stronę przeszlonych drzwi. – O nie, to Tiffany. Idziemy tędy. – Skierowały się do pokoju gościnnego.

– Kto to jest Tiffany?

– Aktualna dziewczyna Nicka.

Emma zerknęła przez ramię na niską, szczupłą blondynkę, uważnie wpatrującą się w swoje paznokcie. Kilka innych kobiet w eleganckich sukienkach wieczorowych stało w jej pobliżu i gawędziło, popijając szampana. Emma nie miała wątpliwości, która z nich to Tiffany.

– Nie wiedziałam, że ma dziewczynę – odezwała się nieszczerze spokojnym tonem.

Brenda szarpnęła ją za rękę.

– Przestań się gapić. Jeszcze mnie zobaczy i tu podejdzie.

Emma z ociąganiem odwróciła wzrok.

– Rozumiem, że za nią nie przepadasz.

– Jeszcze nie wyrobiłam sobie o niej opinii. Poznałam ją zaledwie dwa dni temu, ale nie jestem w nastroju na pogaduchy o najnowszych odkryciach w świecie kosmetyków.

– Snobka.

– Świetnie, wobec tego sama do niej podejdź, żeby sobie porozmawiać. – Brenda wykrzywiła usta w podstępny uśmiech.

Emma zachichotała, chociaż nie była w nastroju do żartów. To, że Nick miał dziewczynę, w ogóle nie powinno jej obchodzić. Wiedziała, że chodzi na randki,



często jej o tym przypominał. Mimo to, z jakiegoś tajemniczego powodu, widok tej kobiety i świadomość, że Nick się z nią widuje i wieczorami trzyma ją w ramionach, podziały na Emmę przygnębiająco. Nagle zapragnęła wrócić do domu.

Co się działo, do jasnej cholery? Nick był przecież tylko ochotnikiem biorącym udział w jej badaniach. Dobrze, trochę z nią flirtował. Miał taki sposób bycia. Nie dostrzegała w tym nic osobistego.

– Co się stało? – Brenda zatrzymała się i wytrzeszczyła na nią oczy. – Zbladłaś.

– Ja... wcale nie... Chyba muszę już iść. Nagle zrobiło mi się słabo. – Przełknęła ślinę, pomimo ogromnej kuli, tkwiącej jej w gardle. – Przepraszam. Najwyraźniej wyczerpanie daje o sobie znać.

Brenda zerknęła na jej pusty kieliszek.

– Albo zbyt dużo wina.

Emma nie zdawała sobie sprawy, że wszystko wypięła.

– Jeden kieliszek? Nie przesadzaj.

– Wyjdźmy odetchnąć świeżym powietrzem. Zresztą zaraz się ściemni i nie zobaczymy ogrodu.

Brenda porwała talerzyk z ciasteczkami i poprowadziła Emmę do drzwi. Po drodze kilka razy uśmiechnęła się i skinęła głową do osób, które знаła, ale nie zatrzymała się przy żadnej z nich.

Emmie zabrakło sił na sprzeciw. Zresztą nie widziała powodu, aby nie wyjść na dwór. Tam nie spotka Nicka, jego przyjaciółki ani nikogo z tego tłumu ważniaków, z którymi się nie utożsamiała.



– Sama zobacz. – Brenda otworzyła drzwi na taras.

Na łagodnym wzgórzu rozpościerało się morze kwiatów, w kolorach od fioletowego do ciemnoczerwonego. Choć Emma nie czuła się najlepiej, przepiękna kompozycja barw i wzorów zaparła jej dech w piersiach. Ogromne płaczące wierzby usadowiły się nad stawem na końcu posiadłości.

Gdyby oczekiwała starannie wypielegnowanego ogrodu, zawiodłaby się. Wiele najpiękniejszych roślin wyglądało na dzikie, płątały się ze sobą jak kochankowie.

– To jest... – Przysłoniła oczy przed promieniami zachodzącego słońca – niesamowite.

– Drogie panie, wszyscy są proszeni na kilka minut do środka.

Emma i Brenda odwróciły się w jednej chwili. Przy drzwiach stała siwowłosa kobieta w ciemnoniebieskiej sukni z jedwabiu i machała do nich ręką.

– Pani Simon, właśnie podziwialiśmy pani ogród.  
– Brenda zbliżyła się, żeby przedstawić Emmę.

– Nie chcę być niegrzeczna, moja droga, ale naprawdę musimy się pośpieszyć. Za moment nagrodzimy naszego honorowego gościa. – Pani Simon uśmiechnęła się przepaszająco do Emmy i weszła do domu.

– Idziemy. – Brenda odwróciła się do Emmy. – To potrwa tylko chwilę.

Wspaniale. Emmie przemknęło przez głowę, że mimo wszystko pozostanie w ogrodzie.

– Wspominałaś, że idziemy na koktajl.

– I nie kłamałam, tylko że muszą przyznać nagrodę wolontariuszowi roku. Wierz mi, to tylko kilka minut.



– Akurat, na pewno będziemy musiały wysłuchać jakiejś długiej i nudnej mowy – mruknęła Emma, kiedy Brenda ciągnęła ją do środka.

– Nie martw się. Nick nie cierpi przemówień.

Emma stanęła jak wryta i złapała Brendę za rękę.

– Nick?

– On jest honorowym gościem. – Brenda zrobiła niewinną minę, lecz w jej oczach zaskrzyły psotne iskierki. – Nie wspomniałam ci o tym?



## ***Rozdział dziewiąty***

– Proszę o uwagę. – Pani Simon postukała srebrnym widelczykiem w ściankę swojego kryształowego kieliszka do wina. – Czy mogę prosić wszystkich o uwagę?

Nick stał przed kominkiem jak jakiś posąg i gapił się na starszą panią. Obiecała mu, że z jego nagrodą nie będzie dużo zamieszania. Psiakrew! Leczenie kanałowe bez znieczulenia byłoby lepsze od sterczenia przed tymi wszystkimi ludźmi. Już widział, jak pędzi zgłosić się na ochotnika do przyszłorocznej akcji charytatywnej.

Na domiar złego miał pewność, że wśród gości dostrzegł Emmę. Co ona tu, do cholery, robiła? Przypominał sobie, jak dzisiaj wyglądała – rozpuściła włosy i włożyła czarną sukienkę, która podkreślała jej kształty śmieiej, niż to sobie kiedykolwiek wyobrażał. Serce zaczęło mu walić jak opętane.

Podczas gdy pani Simon rozwodziła się nad wagą działalności charytatywnej, Nick przyjrzał się stojącym wokół osobom. W chwili gdy odbierał tabliczkę



z brązu z wygrawerowanym nazwiskiem, dostrzegł Emmę.

Stała z tyłu obok palmy doniczkowej i wyglądała na równie zachwyconą całą sytuacją jak on. Jej włosy swobodnie spływały na ramiona i piersi, gęste brązowe pasma lśniły złościście w zachodzącym słońcu, które wpadało przez drzwi na taras. Usta pokryte różową szminką połyskiwały kusząco. I jeszcze sukienka, z tak dużym dekoltem, że na jego widok każdemu dorosłemu facetowi od razu robiło się błogo.

– Nick?

Ze zdumieniem spostrzegł, że pani Simon wpatruje się w niego z troską.

– Słucham?

Ktoś kaszlnął. Kilka osób się roześmiało.

Pani Simon zacisnęła usta, ale nie zdołała ukryć uśmiechu.

– Nie masz nic do powiedzenia?

Spojrzał na tabliczkę, a potem na zaciekawione i rozbawione twarze w tłumie. Odchrząknął i przecesał włosy dłonią. Wciąż były wilgotne.

– Tak, dzięki.

Kolejne śmiechy.

Nic go to nie obchodziło. Chciał tylko wydostać się stąd, najlepiej wypiwszy solidnego drinka. Odsunął się na bok i ruszył do tacy z kieliszkami szampana.

– No cóż, skoro Nick jest zbyt skromny, aby wypowiadać się we własnym imieniu – podjęła pani Simon – chciałabym jeszcze raz podkreślić ogromne znaczenie jego hojnego wkładu.



Emma przyglądała się, jak Nick opróżnił duszkiem kieliszek i pomaszerował, by ukryć się z tyłu domu, lecz zanim wprowadził swój zamiar w czyn, dopadła go Tiffany. Nie wydawał się zachwycony, że wzięła go pod rękę i usiłowała zatrzymać, ani tym, że poszła za nim, kiedy chciał się odizolować.

– Większość z państwa nie wie – przemawiała pani Simon – że Nick nie tylko przekazał na nasz cel znaczącą kwotę, ale także poświęcił przytułkowi sporo własnego czasu. Obecnie zajmuje się wspieraniem drobnej przedsiębiorczości, dzięki której wielu bezdomnych znajdzie zatrudnienie, a wszystkie zyski zasilą konto przytułku.

Tłum zaczął bić Nickowi brawo. Ludzie rozglądali się, zdumieni jego nagłym zniknięciem.

Stał z tyłu, a Tiffany wciąż lgnęła do jego ramienia. Przejechał dłonią po gardle, najwyraźniej sugerując pani Simon, aby zakończyła przemówienie.

Albo go nie zauważyła, albo zignorowała, bowiem nie przestawała rozwodzić się nad jego licznymi cnotami. Nick wyrwał się Tiffany i wyszedł przez drzwi na taras.

– Oho, Nick się wkurzył – szepnęła Brenda. – Woli robić wszystko anonimowo. Wróć, kiedy tylko go znajde.

Emma skinęła głową. Usiłowała stłumić w sobie chęć wyjścia na dwór i porozmawiania z Nickiem. Nie miała do tego prawa. Nie ucieszyłby się, że się wtrąca w jego sprawy. Podeszła do drzwi na taras, niepewna, co chce zrobić. Pani Simon zakończyła peany na cześć



Nicka i zajęła się innymi sprawami, lecz Emma usłyszała wystarczająco dużo, aby mieć o czym myśleć.

Przy drzwiach stały dwie kobiety w średnim wieku. Sączyły szampana i rozmawiały, zerkając na dwór, najwyraźniej zaciekawione, co się stało Nickowi. Emma znalazła się tak blisko, że niechcący usłyszała, o czym mówią.

– Jak myślisz, co go opętało? – spytała ruda z ogromnymi brylantowymi kolczykami. – Nick jest zazwyczaj taki uroczy i miły.

– Nie mam pojęcia – odparła jej bardziej tradycyjnie ubrana towarzyszka. – Ale on nie lubi stawać w świetle jupiterów. Mam wrażenie, że nie wiedział, iż Esther wygłosi mowę o jego osobistym zaangażowaniu w utrzymanie przytułku.

– No wiesz, myślę, że jego zasługi należy podkreślać. Niewielu młodych mężczyzn w jego wieku jest zainteresowanych czymkolwiek, poza końcem własnego nosa.

– Jego działalność charytatywna jest na pewno godna pochwały, niemniej powinien się raczej skoncentrować na założeniu rodziny.

Ta ostatnia wypowiedź sprawiła, że Emma zachichotała i ściągnęła na siebie surowe spojrzenia obydwu pań.

– Dzień dobry – odezwała się bez sensu i chciała odejść.

– Proszę zaczekać. Mam wrażenie, że się nie znamy.

Emma zdążyła się już odwrócić i nie miała



pewności, która kobieta się do niej zwróciła, ale ponieważ dama z brylantami się nie uśmiechała, przedstawiła się tej drugiej.

– Nazywam się Emma Snow.

Obydwie kobiety wpatrywały się w nią niepewnie, najwyraźniej licząc na dalsze wyjaśnienia, lecz Emma nie miała ochoty na pogawędkę z obcymi.

– Jest pani przyjaciółką Nicka? – zasugerowała kobieta, kiedy Emma ponownie chciała odejść.

Ruda się roześmiała.

– Tak jak każda kobieta.

– Nie. – Emma uśmiechnęła się przymilnie. – Niektóre kobiety uważają, że to pozer.

Blondynka sapnęła, a jej oczy rozszerzyły się ze zdumienia. Emma była jednak znacznie bardziej wstrząśnięta. Nie wierzyła, że jest zdolna do powiedzenia czegoś równie nieuprzejmego. Co w nią wstąpiło? Może po prostu miała dość kobiet, które rozczulają się nad nim. Oczywiście, to jej nie usprawiedliwiało.

– Przepraszam – dodała pośpiesznie. – Miałam zły dzień. Proszę mi wybaczyć moje fatalne maniery.

Kobieta bez brylantowych kolczyków uśmiechnęła się z rozbawieniem.

– Obawiam się, że moim manierom również można wiele zarzucić. Nazywam się Catherine Ryder, jestem matką Nicka. – Wyciągnęła rękę, a w jej oczach rozbłyły ogniki zaciekawienia.

Emma nie przypuszczała, że sprawy mogą się potoczyć tak niekorzystnie. Niech to wszyscy diabli! Ucisnęła rękę nowej znajomej.



– Proszę mi wybaczyć. Muszę wyjść na dwór.

Wstrząśnięta Emma nie czekała na odpowiedź, tylko od razu uciekła przez drzwi. Znalazła się w dużym ogrodzie. Nie miała ochoty wpaść na Nicka i Brendę. Odetchnęła chłodnym powietrzem, ciesząc się z zapadającego mroku. Była zbyt zdruzgotana, aby docenić różowołososiową wstęgę ponad wierzbami płaczącymi, oznakę kresu zmierzchu w Chapel Hill.

Na dworze zrobiło się zbyt chłodno, aby spacerować w sukience bez rękawów, lecz mimo to czuła się przyjemnie, kiedy zimny wiatr owiewał jej rozgrzaną twarz i szyję.

Matka Nicka! Emma westchnęła. Cholera! Że też właśnie na nią musiała trafić. Wieczór nie mógł się okazać większą klapą.

– Co ty tu robisz?

Z cienia dobiegł ją cichy i szorstki głos Nicka. Emma podskoczyła i odwróciła się w jego stronę.

– Nie skradaj się tak.

– Co ci jest, pani doktor? Boisz się ciemności?

– Gdzie Brenda?

– Ach, rozumiem, więc mnie się boisz. Daj spokój. Czy ci wszyscy dobrzy ludzie nie przekonali cię, że jestem fajnym facetem?

– Co w ciebie wstąpiło... – Dostrzegła żarzący się punkcik. – Nie wiedziałam, że palisz.

– Nie palę.

– A co to niby jest, ognie sztuczne?

Siłę jej sarkazmu osłabił chłód. Wzdrygnęła się i skuliła z zimna.



– Posłuchaj, pani doktor, jeśli wychodzisz na zewnątrz po to, żeby mi prawić morały, to mogłaś przynajmniej coś na siebie włożyć.

– Nie miałam zamiaru się z tobą spotykać. Wymknęłam się, bo... Bo ja... – Znowu głośno westchnęła. – Bo znowu coś chlapnęłam, więc musiałam się przewietrzyć.

Zachichotał i podszedł bliżej. Dostrzegła jego twarz. Wpatrywał się w nią tak intensywnie, że ponownie zadrżała.

– Chodź tutaj.

Zsunął z ramion marynarkę.

– Obejdzie się. Dam sobie radę.

– Jesteś na moim terenie, pani doktor.

Uśmiechnął się, przydepnął papierosa i przyciągnął ją do siebie. Potknęła się na nierównych kamieniach i żeby nie upaść, oparła się rękami o jego piersi.

– No widzisz, od razu lepiej.

Otoczył ją ramieniem, zanim zdążyła zaprotestować, i natychmiast poczuła rozczarowanie, gdy uświadomiła sobie, że tylko narzucił jej marynarkę.

– Dziękuję – powiedziała sucho i strząsnęła jego rękę z pleców.

Był szybki. Złapał luźno zwisające rękawy marynarki i przyciągnął Emmę do siebie.

– Co ty wyprawiasz?

Rozejrzała się wokół. Byli zupełnie sami. Z domu dobiegała muzyka i śmiechy.

– Ładnie pachniesz, pani doktor. – Przysunął ją tak



blisko, że piersiami dotykała jego klatki piersiowej.  
– Cholernie ładnie.

– A ty śmierdzisz jak popielniczka.

Lekko zeszywniał, ale się roześmiał. Poczula, jak drżenie jego ust łaskocze ją w szyję.

– Akurat. Wypaliłem tylko pół papierosa.

– O pół za dużo.

Jego ręka prześlizgnęła się po jej plecach i zsunęła na biodro. Wstrzymała oddech. Nick sięgnął do kieszeni marynarki.

– Pomóż mi to otworzyć.

Zerknęła w dół. Trzymał w dłoni opakowanie miętowych drażetek.

– Dasz sobie radę, masz dwie ręce.

– Przenikliwe spostrzeżenie, pani doktor. – Puścił rękaw marynarki. – Rzecz w tym, że jedna jest zajęta.  
– Wsunął dłoń pod marynarkę i przywarł do biustu Emmy, kciukiem masując jej pierś.

Na moment ją zatkało. Gdy zrozumiała, co się dzieje, usiłowała się cofnąć.

– Proszę cię. – Jego ręka znieruchomiała. – Nie odchodź.

Gdyby nie ściszył głosu i nie mówił tak szczerze, pewnie odwróciłaby się i uciekła. Tego wieczoru zachowywał się jednak inaczej niż zwykle. Nie wiedziała, co o tym myśleć.

– Jeszcze nie jest za ciemno. Chodź tu. – Wyciągnął rękę. – Chcę ci coś pokazać.

– Tam? – Emma zerknęła sceptycznie na kłębowski ko kwiatów i krzewów.





– Daj spokój, wiem, że nie jesteś mięczakiem.

– To nie ma nic do rzeczy. Robi się ciemno, a ja jestem w pantoflach na wysokich obcasach.

– Świetny wybór. – Uśmiechnął się do jej nóg.

– Trzeba przyznać, że masz się czym pochwalić.

Jęknęła z rezygnacją, chociaż komplement sprawił jej przyjemność.

– Lepiej uważaj na to, co mówisz, bo wezmę to sobie do serca – odparła.

Roześmiał się.

– Gotowa?

– Na co?

– Tylko na krótki spacer, pani doktor.

Zawahała się. Powinna była spytać, co takiego chciałby jej pokazać w tym półmroku, ale prawdę mówiąc, miała ochotę z nim pójść. Zresztą, niby co mogło mu chodzić po głowie? Wciąż nazywał ją panią doktor.

Złapał ją za rękę.

– No chodź, jeśli zaczniesz wrzeszczeć, kilkadziesiąt osób natychmiast wybiegnie ci na ratunek.

– Tylko że oni uważają cię za boski dar dla nas, śmiertelników, więc pewnie... – Urwała, kiedy nagle puścił jej dłoń i gwałtownie się odwrócił. W jego twarzy dostrzegła irytację. – Nick, to był tylko żart.

– Tak, wiem. – Wzruszył ramionami. – Mniejsza z tym.

Dotknęła jego ręki.

– To, co robisz dla przytułku i dla społeczności miasta, jest naprawdę...



Znowu się odwrócił i przyłożył palec do ust.

– Podczas naszej wyprawy musimy przestrzegać kilku reguł. Przede wszystkim, żadnych rozmów o mnie.

Cofnęła głowę, udając zaskoczenie.

– A ja myślałam, że panuje demokracja.

– Zapomnij. Żadnych rozmów i tyle.

– Jeśli sądzisz...

Tym razem uciszyły ją jego usta. Pocałował ją tak nagle, że nie zdążyła zareagować. Po prostu stała nieruchomo, częściowo oszołomiona, częściowo podniecona i zupełnie nieświadoma, jak się zachować.

Robiła, co mogła, aby nie zareagować na jego pieszczoty, na dotykane i głaskanie ust. Poczuła, że kręci się jej w głowie. W jego ciepłym oddechu zmieszał się zapach szampana i mięty, tworząc kombinację, która uniemożliwiała jej normalne myślenie. Nawet nie wiedziała, kiedy położyła rękę na jego ramieniu, ani kiedy objęła jego szyję. Kiedy jednak kilkakrotnie dotknęła piersiami jego torsu, poczuła, jak między jej udami pojawia się wilgoć. W tym momencie odskoczyła od niego jak oparzona.

Nick stracił równowagę i otoczył dziewczynę ramionami.

– Emma, nie uciekaj.

Mówił głośnym szeptem, miał szorstki, chropawy głos. Sposób, w jaki wypowiedział jej imię, sprawił, że pod Emmą ugięły się nogi. Jego twarda męskość dotykała jej brzucha, zmuszając ją, by się cofnęła i zdusiła dreszcz pożądania.



Co ona, u diabła, wyprawiała? Jej zachowanie było niewybaczalne. Nick był jej ochotnikiem do badań. Odetchnęła głębooko. Nie pomogło. Spróbowała jeszcze raz, a następnie powoli wypuściła powietrze.

– Co mi chciałeś pokazać?

Wpatrywał się w nią w milczeniu. Zrobiło się zbyt ciemno, aby mogła dostrzec wyraz jego twarzy, ale wiedziała, że on ją widzi dość dobrze, bowiem stała twarzą do oświetlonego domu. Okryła się szczelniej marynarką i odwróciła.

– Zimno ci? – Dotknął jej policzka.

– Co mi chciałeś pokazać? – powtórzyła.

Opuścił rękę.

– A gdybym ci powiedział, że chciałem tylko zostać z tobą sam na sam?

– Odparłabym, że to mogłoby wkurzyć twoją dziewczynę.

– Moją dziewczynę? – urwał. – Tiffany?

Emma się nie odezwała.

– Czy właśnie to powiedziała ci Brenda? – rozżość się.

– Sam wymieniłeś jej imię. – Emma mocniej zaciągnęła rękawy marynarki. Czowała się w niej tak, jakby Nick ją obejmował i mocno do siebie przyciskał. Jeśli tego chciała, wystarczyło dać mu sygnał.

– Zacząłem się z nią spotykać dwa tygodnie temu i pewnie wspomniałem, że się z nią umawiam, ale nie mamy siebie na wyłączność. Nikt nie ma mnie na wyłączność.

– Nie wątpię – mruknęła, zła, że zabrzmiało to tak



ostro. Nie powinna prowadzić tej rozmowy, a na pewno nie miała powodu dopytywać się o prywatne sprawy Nicka.

– Wcale tego nie ukrywam – oświadczył. – Informuję o tym każdą kobietę, z którą się spotykam. Co do Tiffany, nawet gdybym chciał ją mieć wyłącznie dla siebie, pomyślałaby, że ją ograniczam.

– Nie chciałam cię urazić.

Zachichotał.

– Chodź tutaj. Usiądźmy.

Pokręciła przecząco głową. Dlatego, że była zmęczona, czy dlatego, że on się dziwnie zachowywał?

– Nie ma gdzie usiąść.

– Jasne, że jest. Tutaj, nad stawem.

– Nic nie widzę.

– Wobec tego musisz mi zaufać.

Wyciągnął do niej rękę. W tej samej chwili w pobliżu zarechotała żaba, a Emma podskoczyła. Zmełła w ustach przekleństwo, wzbudzając wesołość Nicka.

– Zabieram się stąd.

– Daj spokój, pani doktor. – Chwycił ją za rękę, uniemożliwiając ucieczkę. – Nie masz ochoty na małą przygodę?

Wiedziała, że to niemądre, ale żałowała, że znowu tytułuje ją panią doktor. Powinna raczej się z tego cieszyć.

– Mam, ale wolę poczekać, aż będę wiedziała, w co się pakuję.

Położył swoją dużą, ciepłą dłoń na jej karku.

– Czego się boisz?



– Niczego.

– Zupełnie niczego? – Znowu ściszył głos, a na jej rękach pojawiła się gęsia skórka.

– Na pewno nie ciebie.

Roześmiał się niskim, gardłowym głosem. Niech go diabli!

– Udowodnij. Usiądź przy mnie.

Zawahała się, a on pociągnął ją za rękę. Zrobiła kilka ostrożnych kroków i ujrzała staw. Błyszcząca tafla wody okazała się znacznie większa, niż podejrzewała. Bardzo przypominała jezioro. Oczywiście w świecie Nicka wszystko było większe i lepsze.

Na szczęście nie odeszli daleko. Nick niemal od razu zaczął szukać dogodnego miejsca.

– Tu jest taka płaska skała, na której możemy usiąść – oświadczył, ciągnąc ją na kamień sterczący nad powierzchnią wody.

Pomimo mroku Emma widziała, że skałka jest za mała dla dwóch osób.

– Nie zmieścimy się oboje.

– Wierz mi, zmieścimy się swobodnie.

Usiadł na skraju kamienia i poklepał miejsce między kolanami.

– Możesz usiąść tutaj.

– No pewnie, już lecę.

– Tchórz.

– Odwaga nie ma nic do rzeczy. – W tym wypadku kłamstwo wydało się jej usprawiedliwione. – Zniszczę sobie sukienkę.

– Więc usiądź na marynarce.



– To zniszczę marynarkę.

– Akurat. – Podniósł płaski kamyk i puścił kilka kaczek na wodzie.

– Lepiej się zastanów, czego chcesz.

– Wątpię, czybyś tego chciała. – W jego głosie ponownie zabrzmiał niski, chropawy ton, nie pozostawiając Emmie żadnych złudzeń.

Nagle z domu dobiegła ich głośniejsza muzyka, a w otwartych drzwiach na taras stanęła jakaś para.

– Cholera! – zaklął pod nosem Nick. – Usiądź szybko, zanim ktoś cię zauważy i przyjdzie tutaj węszyć.

Emma tylko przez sekundę zastanawiała się nad tą propozycją, a następnie chwyciła go za rękę i z cichym, niezbyt wytwornym klaśnięciem usiadła na kamieniu. Nie zwróciła na to jednak uwagi. Nie mogła pozwolić, aby ktokolwiek zobaczył ich na dworze. Razem. W ciemnościach.

– Twoja gorliwość mi pochlebia. – Nick zachichotał i objął ją od tyłu ramieniem, aby przytulić się do jej pleców. – Strasznie się spiętaś. Odpręż się.

Co ona do cholery wyprawiała? Dlaczego pakowała się w kłopoty?

– Wracam do domu.

Chwycił ją drugim ramieniem, całkowicie unieruchamiając. Jego łokieć spoczął na jej piersi.

– Spójrz na księżyc.

– Gdzie?

Miała trudności z oddychaniem, a co dopiero z poruszaniem się czy mówieniem. Mimo to czuła się dziwnie



spokojnie w jego objęciach. Było jej wygodnie i bezpiecznie. Nie wątpiła jednak, że gdyby tylko odrobinę go zachęciła, dała jakikolwiek sygnał, rzuciłby się na nią jak jastrząb. Na myśl o tym, wbrew sobie, zadrżała z rozkoszy.

– Spójrz tam, za tymi wierzbami. – Pokazał palcem i pochylił głowę, ocierając się szczęką o jej skroń. – Jest w kształcie rogała. Widzisz?

Jego skóra była nieco szorstka od zarostu i delikatnie pachniała piżmem. Emma zapagnęła wtulić się w Nicka, odwrócić głowę ku jego ustom.

– Nick?

– Tak?

– Nie powinniśmy tu być.

– Czemu nie? – Objął ją mocniej, wdychając zapach jej włosów. Mruknął z zadowoleniem.

– Nie w takiej sytuacji.

– Nie sądzisz, że to miłe, kiedy nie rozdziela nas biurko? Jesteśmy tylko dwojgiem ludzi cieszących się widokiem księżycy. Emma, wiesz przecież, że nie robimy niczego złego.

Problem w tym, że ona miała ochotę na coś złego.

– To nieprofesjonalne.

– Otóż to. Jesteśmy na przyjęciu, a nie w pracy.

– Wiesz, o co mi chodzi.

– Nie zamierzam kłamać. Cieszę się, że jesteśmy tutaj sami, że nie siedzimy w laboratorium i że ty nie traktujesz mnie jak świnki morskiej. Lubię cię i wydaje mi się, że ty mnie także. – Urwał, jakby oczekiwał potwierdzenia. Milczała. – Nie ma powodu, abyśmy



nie traktowali się jak dwoje ludzi, którzy są sobą zainteresowani.

– To nie tak. Jutro mamy kolejną sesję i... – Jego usta znalazły się zbyt blisko jej ucha, a ciepły oddech zdawał się rozgrzewać jej wnętrze, skłaniał do poddania się jego woli. – Może później, po zakończeniu badań. – Przygryzła dolną wargę. Nie powinna była tego mówić.

– Spójrz na mnie.

Zesztywniała, ale nie mogła się oprzeć podnieceniu, które czuła w całym ciele. Ich usta zetknęły się tak delikatnie, że poczuła niedosyt. Nick lekko się cofnął, lecz chwilę potem mocniej przywarł wargami do jej ust. Łagodnie pieścił jej pierś. Emma zadrżała.

– Nick – szepnęła, cicho i bez przekonania. – Mówię poważnie. Nie powinniśmy...

Jęknęła, kiedy zaczął pocierać jej sutek, chroniony jedynie przez cienki jedwab. Jęknęła głośno i urwała, przerażona, że z jej ust wydobył się taki dźwięk.

Jej zachowanie tylko zachęciło Nicka. Przycisnął dłoń do piersi Emmy, głaszcząc ją namiętnie. Drugą rękę przesunął po nodze dziewczyny, docierając do miejsca, w którym krawędź sukienki stykała się z udem.

– Emmo, pocałuj mnie.

Jego głos był tak szorstki, że z trudem go rozumiała. Objął ustami jej dolną wargę, a następnie ostrożnie wsunął jej język do ust. Pragnęła zatracić się w nim, pograżyć w żarze i namiętności, która odbierała





jej zmysły. Posunęli się tak daleko. Pokonali granicę. Co w takim razie stało na przeszkodzie, aby...

– Nick? To ty?

Za ich plecami rozległ się niski kobiecy głos.

Emma zamrugła rozpaczliwie oczami, usiłując zapanować nad uczuciem paniki. Błyskawicznie obciągnęła sukienkę. Oślepiający strumień światła padał prosto na ich twarze.

Nick westchnął i oparł się plecami o kamienie.

– Cześć, Tiffany.

## ***Rozdział dziesiąty***

Nick przestrzegał zasady, aby nigdy nie igrać z ogniem. Trzymał się jej, nawet kiedy oznaczało to brutalną ucziwość i wiązało się z przelaniem wiader kobiecych łez oraz wycofaniem ze względnie satysfakcjonującego związku. Dlaczego więc ostatniej nocy zachował się tak nieodpowiedzialnie?

Siedział w samochodzie zaparkowanym przed laboratorium wydziału psychologii i wpatrywał się w mały, biały budynek. Sala tortur. Właśnie tak dzisiaj będzie się czuł, jak na torturach, kiedy usiądzie naprzeciwko niej i spojrzy w jej orzechowe oczy. Przypomni sobie, że jej pierś idealnie pasowała do jego dłoni, a krótki pocałunek wystarczył, aby momentalnie poczuł podniecenie.

Myśl o kolejnym spotkaniu z Emmą powinna wywołać w nim niesmak. Zwłaszcza po wczorajszej katastrofie. Nie, nie mógł dłużej czekać.

Do diabła!



Wysiadł z porsche i przeciągnął się. Bolały go plecy i szyja. W nocy za bardzo się ciskał się po łóżku. Gdyby się solidnie wyspał, pewnie miałyby wspańnięte sny. Tymczasem uznał, że nie pozostaje mu nic innego, jak ponownie wykorzystać list od czytelnika „Nocnej fantazji”.

Sytuacja między Emmą a nim stała się wyjątkowo napięta. Znowu poczuł podniecenie. Emma miała najbardziej nieprawdopodobne usta spośród wszystkich kobiet, z jakimi się kiedykolwiek zetknął. Przyszło mu do głowy, co takie usta mogłyby robić, i poczuł, że powinien z powrotem wsiąść do samochodu.

Ostudziło go nagłe wspomnienie upokorzenia, które wczoraj przeżyła. Dałby wszystko, aby zapomniała o swoim zażenowaniu. Nie powinien być na nią naciskać, tylko uszanować jej wątpliwości. Dobrze, że Tiffany nie zrobiła sceny. To byłby koniec.

Znieruchomiał, gdy wsunął kluczyki do kieszeni.  
Koniec czego?

Między nim a panią doktor do niczego nie doszło. Nie dała mu na nic przyzwolenia i nie zainteresowała się możliwością wpadnięcia do niego na oglądanie chevroleta. Musiał przyznać, że była dowcipna, inteligentna i seksowna, pomimo tych okropnych czarnych okularów, za którymi się kryła. Zdawał sobie sprawę, że się nią interesuje. Tylko nie na poważnie.

Darował sobie zamykanie samochodu na klucz i przeszedł przez parking. Po drodze wyciągnął szyję, żeby sprawdzić, czy jej samochód już stał z boku budynku. Nie udało mu się tego jednoznacznie stwier-



dzić, ale przyjechał tylko pięć minut przed czasem. Pewnie siedziała już w laboratorium.

Kiedy otworzył drzwi, przekonał się, że jego przewidywania okazały się słuszne. Siedziała za biurkiem, a na nosie miała swoje brzydkie okulary. Włosy upięta w kok. Idealny biust ukryła pod wielką białą koszulą.

Podniosła wzrok bez uśmiechu i zamrugła oczami.

– Cześć, pani doktor.

– Dzień dobry.

Sprawiała wrażenie sztywnej i oficjalnej. Nie cierpiał, kiedy się tak zachowywała.

Westchnął i opadł na krzesło po drugiej stronie biurka.

– Nie włączaj jeszcze magnetofonu – poprosił, kiedy odniósł wrażenie, że Emma sięga do przycisku.

– W porządku – odparła spokojnie i z kubka za magnetofonem wyciągnęła czerwony ołówek.

Zastanowiło go, jak na jej ustach wyglądałaby wiśniowa szminka.

– Musimy porozmawiać.

W jej oczach pojawiła się ostrożność, zaraz potem niechęć, a wreszcie przyzwolenie.

– Chyba tak.

– Przepraszam, że cię upokorzyłem.

Zrobiła zaskoczoną minę i znów zamrugła oczami.

– Nie przypominam sobie, żebyś mi wykręcał rękę.  
– Na moment opuściła powieki. – Oboje dokonaliśmy niewłaściwej oceny sytuacji. Możemy jednak puścić wszystko w niepamięć.



– Mów za siebie.

– Nie bardzo rozumiem. – Zachmurzyła się.

– Jeśli o mnie chodzi, nie miałem problemów z właściwą oceną sytuacji. Nie przepraszam za to, że cię pocałowałem, ani za to, że chciałem posunąć się dalej. Żałuję tylko tego, że nam przerwano, świecąc tą zasmarowaną latarką w oczy. A najbardziej jest mi przykro dlatego, że poczułaś się upokorzona.

– Co z Tiffany?

– A co ma z nią być? – wzruszył ramionami.

Jej twarz stężała z dezaprobaty.

– Uważasz, że jestem niewrażliwy, ponieważ nie rozumiesz istoty naszych relacji.

– To z nią się umówiłeś na wieczór. Ten fakt...

– Wcale nie. Nigdy w życiu nie zaprosiłbym nikogo na takie przyjęcie. To Esther Simon ją ściągnęła.

– Mimo to... – Potrząsnęła głową, wyraźnie nieprzekonana, a następnie spojrzała na niego ze zdziwieniem. – Co to znaczy, że nigdy w życiu nie zaprosiłbyś nikogo na takie przyjęcie?

– Dlaczego miałbym zanudzać jakąś dziewczynę takimi...

– Przestań. – Przerwała mu z gniewnym błyskiem w oczach. – Wczorajszy wieczór był dla ciebie wielkim wyróżnieniem i byłeś głupcem, nie przyjmując tego do wiadomości.

Poczuł, jak złość ściska mu żołądek.

– To nie jest temat naszej rozmowy.

– I dobrze.

Zachnął się, widząc jej upór.



– To nie stanowi problemu, pani doktor. Mam czas i fundusze. Niczego nie poświęcam.

– Lepiej i łatwiej dawać niż brać, co?

– Opuść sobie. Pamiętaj, że znam niezwykle skuteczny sposób uciszania cię.

Zmieszała się, ale kiedy zrozumiała, o co mu chodzi, odwzajemniła jego pewne siebie spojrzenie. Powoli uniosła się z krzesła, maskując swoje intencje pozorną obojętnością, i obeszła biurko.

– Może podoba mi się twój sposób uciszania mnie.

– Poruszyła ramionami w charakterystyczny kobiecy sposób, który sygnalizował mężczyźnie, że znalazł się w opałach. – Może chcę...

Wyprostował się. O cholera! Zamierzała go pocałować. Na samą myśl o tym przygotowywał się na to, co mogło zaraz nastąpić...

Minęła go.

– Jak rozumiem, chcesz się napić wody – oświadczyła rzeczowo i zniknęła na zapleczu.

Nick potrząsnął głową i otarł czoło. Zaczął się pocić. Kto wie, jaką miał przed chwilą minę. Ta mała wiedźma pewnie ryczy tam teraz ze śmiechu.

– Oczywiście! – zawołał za nią i uśmiechnął się, kiedy sobie przypomniał, co dla niej przygotował. – Weź sobie od razu jedną butelkę na zapas.

Po chwili zjawiała się z powrotem. Wręczając mu wodę, podejrzliwie zmrużyła oczy.

– Nie musisz wstrzymywać oddechu w oczekiwaniu, że spytam, o co ci chodzi.



– Myślę, że taka bystra dziewczynka jak ty już się domyśliła.

– Dziewczynka?

– To tylko figura retoryczna, skarbie.

Nie spodziewał się, że Emma będzie się zachowywała tak oziębłe. Przez chwilę lustrował ją spojrzeniem.

– Wczoraj wieczorem miałaś rację. Nie powinniśmy byli się brudzić nad stawem.

– Ja bym tego tak nie nazwała – westchnęła Emma.

– Trzeba było od razu jechać do mnie. Nikt by nam tam nie przeszkodził.

Wywróciła oczami i zajęła się nastawianiem magnetofonu.

– Zaczynamy sesję?

– Jasne, pani doktor, jak sobie życzysz.

Zauważył, że jej palce drżą, kiedy manipulowała przy sprzęcie. A więc nie była aż tak opanowana, jak to udawała.

– Gotowy?

Skinął głową, zmuszając ją do podniesienia wzroku.

Wcisnęła przycisk nagrywania i usiadła wygodnie z ołówkiem w dłoni. Jej ręce przestały drżeć.

– No dobrze, od czego to wszystko się zaczęło?  
– mruknął.

– Przygotowałaś notatki, prawda? A może nawet diagram, o którym mówiliśmy?

– Notatki – mruknął i wsunął rękę do kieszeni w poszukiwaniu pośpiesznie nabazgranych w ostatniej chwili wspomnień. Rozpostarł przed sobą kartkę



wymiętego papieru. – Więc tak, byłem na przyjęciu. Jeszcze nie zrobiło się ciemno i staliśmy nad jeziorem.

– My?

– Te dwie dziewczyny...

– No jasne.

– Pozwolisz mi wszystko opowiedzieć?

Poprawiła okulary.

– Przepraszam, nie chciałam ci przerywać.

Odchrząknął.

– Stoimy sobie nad tym jeziorem, pijemy piwo, jemy coś z grilla, trwa impreza na świeżym powietrzu. Co znowu?

Uniosła brwi, robiąc tę swoją minę dyrektorki szkoły.

– Podajesz mi za mało szczegółów.

– Nie przejmuj się, na wszystko przyjdzie pora.

– Jego słowa zabrzmiały jak groźba.

– Wiesz, o co mi chodzi – westchnęła. – Znałeś te kobiety? Jezioro wydało ci się znajome?

– Jak będę coś wiedział, to ci powiem. W przeciwnym wypadku możesz założyć, że nie znam ani ludzi, ani miejsc, które mi się śnią. W ten sposób szybciej skończymy.

Emma ugryzła się w język, zanim spytała, skąd nagle ten pośpiech. Czyżby bał się spóźnić na randkę z Tiffany?

Po wydarzeniach ostatniego wieczoru Emma wiedziała, że dzisiejsza sesja nie będzie łatwa. Pomogła jej chłodna i obojętna poza, lecz nie potrafiła utrzymać nerwów na wodzy. Setki razy przypominała sobie





smak jego pocałunków, przesuwała dłońmi po udach, piersiach, wszędzie tam, gdzie dotarły jego ręce. Zachowała się tak histerycznie i niedojrzale, że powinno ją to śmieszyć. Nie mogła się jednak zdobyć na śmiech. Była zbyt zmieszana i zakłopotana. Na szczęście w końcu wzięła się w garść. Nie zamierzała dopuścić do tego, aby ostatnie wypadki utrudniły jej pracę naukową. Kiedy zdobędzie tytuł, może wtedy...

Może wtedy nic z tego nie wyjdzie. On zniknie z jej życia, zajmie się inną kobietą, a ona będzie zbyt zajęta spłacaniem studenckich pożyczek, aby myśleć o czymkolwiek innym. Życie bywało niekiedy parszywe, ale nie miała innego do wyboru. Darcie szat nad zaprzepaszczonymi szansami prowadziło donikąd, lub, co gorsza, z powrotem do Utah, gdzie matka wysysie z niej resztę życia.

– Dobrze?

Wydawał się zniecierpliwiony, pewnie dlatego, że po raz pierwszy mu nie odpowiedziała.

– Świetnie.

Nie miała pojęcia, o co mu chodzi, ale zmusiła się do koncentracji.

– No więc bawiliśmy się w najlepsze, sporo piliśmy i ośmielaliśmy się coraz bardziej, aż jedna z dziewczyn uznała, że ma ochotę popływać. Problem w tym, że nikt nie przyniósł kostiumów kąpielowych. Mimo to dziewczyna zaczęła się rozbierać. Inni gwizdali i zachęcali ją okrzykami.

– Inni? Zdawało mi się, że było was tylko troje.

– Wszystko dlatego, że mi przerwałaś.



Zawiesił wzrok na jej ustach na tyle długo, aby zupełnie zaschło jej w gardle.

Przełknęła ślinę.

– Kim byli ci inni?

– Trudno powiedzieć.

– Zapomniałeś? – zdumiała się. Zwykle wszystko świetnie pamiętał. – Może zajrzyj do notatek.

– Chcę cię pocałować. – Powoli przesunął spojrzenie z jej ust na oczy. – Myślałem, że uda mi się tutaj przyjść i zapomnieć o wczorajszym wieczorze.

– Musisz... – zaczęła, usiłując powstrzymać zdradziecki skurcz żołądka. – Musimy pracować.

– Wiesz, gdybyśmy zafundowali sobie taki naprawdę solidny, głęboki pocałunek wraz ze wszystkimi dodatkami, może udałoby mi się na chwilę ochłonąć i skoncentrować.

Wybuchnęła nerwowym śmiechem.

– Dodatkami? – Nabrała powietrza w płuca i podniosła rękę. – Nie, nie mam ochoty na szczegóły. Żadnych pocałunków, żadnego dotykania. To nie wchodzi w grę.

– Nawet gdyby pomogłoby mi to w koncentracji?

– Nick, przestań.

Opadł na krzesło i lekko się zgarbił jak besztane dziecko.

– Dlaczego?

Jęknęła zrozpaczona.

– Tylko jeden pocałunek. Co w tym złego? Nie powinien potrwać dłużej niż... – wzruszył ramionami – godzinę.



Drgnęła, zaskoczona. Nie wiedziała, czy dlatego, że się z nią przekomarzał, czy naprawdę miała ochotę go całować.

– Może powinniśmy przełożyć naszą sesję do jutra.

– Fantastycznie. Dzięki temu mam dwie godziny wolnego. – Uśmiechnął się seksownie.

– Nick, błagam.

Jego uśmiech znikł. Nick wpatrywał się w nią przez chwilę, a w jego ciemnych oczach pojawił się żal.

– Wróćmy do pracy.

Skinęła głową, zaciękawiona, co nagle wpłynęło na zmianę jego nastroju. Nie ośmieliła się jednak spytać. Skoro chciał kontynuować, nie zamierzała zaprzepaszczać okazji, ponownie koncentrując się na sprawach osobistych.

– Niech pomyślę... Tak, było jeszcze kilka osób. Nie jestem pewien ile, może cztery albo pięć, a wśród nich jeszcze co najmniej jedna kobieta, ale słabo ich pamiętam. Praktycznie nie brały udziału w śnie, tylko się przyglądały.

Wiedziała, że prędzej czy później sprawy potoczą się w tym kierunku. Dlaczego nie włączyła klimatyzacji?

– Ta blondynka zdjęła koszulkę i stanik, a potem szorty. Wszyscy faceci zaczęli krzyczeć, żeby ściągnęła majtki, ale ona tylko się roześmiała i wskoczyła do wody. – Urwał i zamyślił się, lecz nie potrafił zamaskować uśmiešku. – Niemal zapomniałem podać ci szczegóły. Pewnie chcesz wiedzieć, jak była zbudowana.

– Tylko jeśli to jest istotne.



– Ujmijmy to tak: przez pewien czas ta kobieta odgrywała kluczową rolę w moim śnie.

– Rozumiem. – Wypiła łyk wody.

– Najlepiej zapamiętałem, że miała ładne, okrągłe piersi. Nie za duże – w sam raz. – Spojrzał na biust Emmy. – Prawdę mówiąc, były w tym samym rozmiarze.

Momentalnie poczuła, jak fala gorąca zalewa jej gardło i dociera do policzków. Nic nie powiedziała. Wątpiła, czy udałoby się jej wykrztusić choć jedno rozsądne słowo, zwłaszcza że znowu się na nią gapił.

– Tak czy owak, była opalona, prawie brązowa, jak gdyby bardzo dużo czasu spędzała na dworze. Miała równie fantastyczne nogi jak ty.

Niewinny uśmiech Nicka budził w niej pokusę, by zetrzeć go z jego pewnej siebie twarzy. Zamiast jednak działać, cierpliwie czekała, aż Nick podejmie swoją opowieść.

– Wyszła z wody i można śmiało powiedzieć, że wszyscy zatopili w niej wzrok. Następnie powoli ściągnęła majtki, które były całe mokre, lepiły się do niej i zupełnie niczego nie ukrywały. Kiedy się całkiem rozebrała, zaczęła się rozciągać i ćwiczyć skłony, prezentując kilka niezwykle interesujących części ciała.

Pozostałe kobiety najwyraźniej się wkurzyły, że wszyscy się gapią na ich koleżankę, bo również ściągnęły ubrania, i to w ogromnie widowiskowy sposób. Jedna z nich miała duże piersi z tak twardymi sutkami, jakby stale chodziła podniecona. Zresztą jej zachowanie mogło to potwierdzać.



Zamilkł, żeby się napić wody. Powolnym ruchem odkręcał zakrętkę.

– Mam ci w tym pomóc? – spytała zirytowana Emma.

– Chcesz, żebym jak najszybciej zaczął mówić dalej? – odgryzł się Nick.

Nie dała się sprowokować.

– Miałam nadzieję, że uda mi się dokończyć moją pracę magisterską jeszcze w tym stuleciu.

Całą siłą woli powstrzymała się od złośliwego komentarza na temat jego perwersyjnych snów. To by dopiero źle świadczyło o jej profesjonalizmie.

– Spokojnie, pani doktor, nie każę pani długo czekać. – Uśmiechnął się i powoli napił wody, podczas gdy ona usiłowała trzymać język za zębami. – Ta druga kobieta z... Wspominałem ci, że miała po dwa kolczyki w każdej piersi? Po dwa na pierś. – Zamyślił się. – Może właśnie dlatego tak sterczały, bo były gotowe do...

Emma przywołała go do porządku, niecierpliwie postukując ołówkiem w biurko.

– Racja. – Nawet się nie starał zamaskować diabelskiego błysku w oku. – Stała pośrodku całej naszej gromady i dotykała piersi długimi, polakierowanymi na czerwono paznokciami. Wreszcie spytała, czy ktoś ssał już kiedyś kolczyk w piersi. Wszyscy faceci oszaleli z podniecenia i zaczęli się zgłaszać na ochotnika, a kobieta odwróciła się do blondynki i spytała, czy ona to kiedyś robiła.

Blondynka początkowo się zawstydziała, ale podjęła wyzwanie i podeszła do brunetki. W tamtej chwili już



wszyscy zdejmowali ubrania, nie odrywając wzroku od kobiet. Blondynka nieźle się wczuła w rolę, bo kazała brunetce zdjąć szorty i położyć się na ziemi. Ta ochoczo wykonała polecenie. Obydwie strasznie się zaangażowały i oczywiście wszyscy je dopingowali, ale ja tylko siedziałem z tyłu i popijałem piwo. Patrzyłem, co się dzieje, ale nie brałem w tym udziału. Pozostałem jedyną osobą w ubraniu. Pewnie to denerwowało brunetkę, bo pokazała na mnie palcem i kazała mi podejść. W tym czasie blondynka ssła jej pierś i usiłowała przesunąć usta niżej, ale brunetka ją powstrzymała i oświadczyła, że danie główne zachowała dla mnie. Nie wiedziałem, co powiedzieć. Po prostu stałem, a blondynka zdarła ze mnie ubranie. Brunetka cały czas leżała na ziemi, bawiła się swoimi kolczykami w sutkach i przyglądała się. Ostro się napaliłem i nie trzeba było dwa razy mnie zachęcać, abym ukląkł między jej nogami. Kiedy opuściłem głowę, blondynka złapała mnie za nasadę mojego...

Ołówek w dłoni Emmy pękł. Podskoczyła i wbiła zdumiony wzrok w jego resztki.

– Spokojnie, pani doktor, jeszcze nie dotarłem do najciekawszego.

Rozbawione spojrzenie Nicka otrzeźwiło ją. Odetchnęła głęboko.

– Jesteś pewien, że to był tylko sen?

Przez chwilę wydawał się zbity z tropu.

– Co jest, pani doktor? – spytał cicho. – Nie przestraszyłem cię, co?

– Nie, Nick, nie przestraszyłeś mnie. Strasznie mnie



wkurzasz. – Wpatrywała się w jego zaskoczoną twarz. – Pewnie kilkanaście kobiet czeka w kolejce, aby się z tobą umówić... i zrobić, co sobie tylko zażyczysz. Tymczasem najwyraźniej odpowiada ci molestowanie mnie. Dlaczego?

– Molestowanie? – Sprawiał wrażenie szczerze urażonego. – Przepraszam, że uznałaś moje zainteresowanie twoją osobą za natrętne lub nieprzyjemne. Lubię cię, pani doktor. Tak po prostu. Wczoraj wieczorem głupio uznałem, że to uczucie jest wzajemne.

Zawahała się, mając świadomość, że lada sekunda jej twarz zaleje fala gorąca.

– Ja też cię lubię, Nick. Nie mogłabym temu zaprzeczyć z ręką na sercu, tylko że znajdujemy się na zupełnie innych etapach życia. Chcemy i oczekujemy czego innego.

– Na litość boską, nie proszę cię o rękę.

Przeczesał dłonią włosy i skoncentrował się na czymś za oknem. Jeszcze nigdy nie widziała, aby był tak wstrząśnięty.

– A to dobre. – Wybuchnęła śmiechem. – Wyobrażam sobie ciebie w roli męża. Aż strach pomyśleć! – Spojrzał na nią ostro. – Problem w tym, że nie mam pojęcia, czego ode mnie oczekujesz.

W jego oczach pojawił się sprzeciw, a potem poczucie winy.

– Nieszkodliwy, przyjacielski seks dla rozrywki. Tak bym to ujął. Wybacz, pani doktor, ale mam wrażenie, że robisz problem z niczego.

Emma uśmiechnęła się smutno.



– O to mi chodzi. Wczorajszy wieczór coś dla mnie oznaczał. To jest ogromny problem. Jeśli coś podobnego się powtórzy, problem stanie się jeszcze większy.

– Zrobił spłoszoną minę, czym wzbudził jej wesołość.

– Nie martw się, to nie pułapka. Nie postradałam jeszcze wszystkich zmysłów.

– Cholera, muszę tracić wyczucie. – Zachichotał, ale wiedziała, że jest zdenerwowany.

– Zboczyłam z tematu. Zasadnicza różnica między nami polega na tym, że ty koncentrujesz się na tym, czego oczekujesz od życia. Ja wciąż jeszcze do tego dochodzę.

– Nie wiem, do czego zmierzasz.

Wbrew swoim słowom, najwyraźniej miał o tym pewne pojęcie, o czym świadczyły jego zaciśnięte szczęki i stanowcze spojrzenie.

– Mówiąc prościej, ty masz mnóstwo czasu do dyspozycji. W przeciwieństwie do mnie. Pracuję na dwa etaty, a resztę czasu spędzam na pisaniu pracy magisterskiej. Nie dysponuję nadmiarem energii.

Nick siedział cicho, wpatrując się w nią. Jego nozdrza poruszały się gwałtownie, jakby cały się w środku gotował. Wreszcie stwierdził:

– Może jednak powinniśmy przełożyć dalszy ciąg naszej sesji na inny dzień.

Jeśli blefował, musiał się zdumieć jej reakcją.

– Zgadzam się – odparła. Poczwała się ogromnie wyczerpana. – Co do jutrzejszej sesji... – Zawahała się z ponurym wyrazem twarzy. – Zadzwoń do ciebie.



## ***Rozdział jedenasty***

Wszystko się sprzysięgło przeciwko niemu.

Wydawało mu się, że jest spryciarzem, opowiadając Emmie te wszystkie perwersyjne listy i przedstawiając je jako swoje sny. Teraz uważała, że miał obsesję na punkcie seksu. Ale bagno! Nie myślał o kobietach więcej niż przeciętny mężczyzna. Lubił seks. No i co z tego? Był zdrowy, miał dwadzieścia dziewięć lat i wszystkie jego narządy sprawowały się bez zarzutu. Na litość boską, przecież powinien lubić seks! Ciało potrzebuje takich rozrywek. Należy dbać o organizm, aby się nie rozregulował.

Zadzwoił telefon, a Nick rzucił się do słuchawki. Już południe, a Emma nie dała znaku życia. Nie należała do osób, które czekają ze wszystkim do ostatniej chwili. Chociaż z drugiej strony sądziła, że on nie ma nic do roboty.

Ta ostatnia myśl sprawiła, że poczuł ucisk w gardle. Niech to szlag! Może nie powinien podnosić słuchawki



Zresztą i tak nie miał wyboru, bo nie mógł nigdzie znaleźć tego cholernego telefonu. Rzadko kiedy korzystał z przybudówki przy garażu i musiał się przez chwilę zastanowić. Dzwonek rozległ się po raz trzeci i dopiero wtedy podążył za dźwiękiem. Przy czwartym dzwonku znalazł aparat w wiadrze. Dobrze, że niczego nie wlał do środka.

Wcisnął przycisk i zaczął mówić „słucham”, kiedy w aparacie rozległ się jednostajny dźwięk wybierania. Ktoś poczekał tylko cztery dzwonki. Właściwie trzy, bo odebrał w trakcie czwartego. Kto, do cholery, odkłada słuchawkę po trzech sygnałach?

Oczywiście Emma, bowiem w przeciwieństwie do niego miała dużo pracy.

Znowu zaklął.

Zgadza się, przez większość życia dopisywało mu szczęście, a wszystko przychodziło mu łatwo i szybko. Co w związku z tym miał zrobić? Zwrócić zarobione pieniądze? Zacząć żyć jak mnich?

Telefon ponownie zadzwonił. Wciąż go trzymał w dłoni, lecz poczekał do kolejnego dzwonka, zanim wcisnął przycisk.

– Nick?

Poczuł się rozczarowany, słysząc głos Brendy.

– Tak?

– Posłuchaj, istnieje dobry zwyczaj, że po podniesieniu słuchawki coś się mówi, choćby „halo”, a nie dyszy do mikrofonu.

– A ludzie zwykle czekają, aż telefon zadzwoni więcej niż trzy razy.



– Podniosłeś po drugim sygnale.

Westchnął z perwersyjną ulgą.

– Nie dzwoniłaś do mnie minutę temu?

– Nie. Co się stało?

– Nic. Jestem trochę rozkojarzony.

– To pewnie zaraźliwe – sapnęła Brenda.

– Nie bardzo rozumiem. – Chyba dobrze wiedział, o co chodzi jego siostrze.

– Niedawno dzwoniłam do Emmy. Ledwie jej się udało zrozumieć, co do niej mówiłam.

– Naprawdę? – Starał się sprawiać wrażenie obojętnego, a jednocześnie marzył, by dowiedzieć się wszystkiego, o czym rozmawiały. – Pewnie jest zajęta.

– Żebyś wiedział. Uwijała się w restauracji, obsługując tłumy, które zjawiły się na lunchu.

Ponownie się rozczarował. Ogromnie pragnął, aby była rozkojarzona.

– Tak na marginesie, gdzie ona pracuje?

– Wybacz. Tajne łamane przez poufne.

Rozbawiło go to.

– Poważnie – dodała Brenda. – Emma nie lubi, kiedy znajomi nachodzą ją w pracy.

– Powinna do mnie zadzwonić w sprawie dzisiejszej sesji. – Spojrzał na zegarek. – Która zaczyna się za trzy godziny.

– Skoro powiedziała, że zadzwoni, to zadzwoni. Odchrząknął dyskretnie.

– Wspomniała coś na ten temat?

– Nie. Nigdy nie mówi nic o tobie.

Nie wiedział, co o tym sądzić w obecnej sytuacji.



- Godne podziwu.
- Masz jakiś problem?

Potał oczy wierzchem dłoni. Nie potrzebował niczego poza dobrze przespaną nocą. Sprawę mógłby także załatwić upojny wieczór z Emmą. Do diabła! Może się nie myliła. Miał obsesję na punkcie seksu... a przynajmniej na jej punkcie. Zupełnie nie wiedział, co robić.

- Czemu dzwonicz?

- Psiakość, przez ciebie zapomniałam. - Zamilkła i cicho cmoknęła. - A tak, mamie jest przykro, że wczoraj wieczorem nie miała okazji dłużej z tobą porozmawiać, i zaprasza cię na kolację na weekend.

- Teraz pełnisz funkcję posłańca?

- Bynajmniej, cwaniaku. Zadzwoni do ciebie później. Pomyślałam, że dam ci szansę przemyśleć całą sprawę.

- Dzięki - mruknął. - Moja w tym głowa, żeby od teraz telefony odbierała automatyczna sekretarka.

- Nick. - Ten pouczający ton zawsze go irytował.

- Skoro ja muszę tam grzecznie iść, to ty też.

- Żartowałem. Wpadnę do niej. - Ostatecznie. Zerknął na zegarek. - Słuchaj, muszę kończyć.

- Jeszcze jedno pytanie...

- Wal śmiało.

- Miałbyś jakieś zastrzeżenia, gdybym zaprosiła też Emmę?

Emma wpatrywała się w telefon, zmieszana, zdenerwowana i niepewna, lecz nie miała wyboru. Nick



był jej ostatnią nadzieją w kwestii ukończenia pracy magisterskiej w terminie. Z całą pewnością jego emocje już opadły. Pod każdym względem.

Szkoda, że z nią było inaczej. Po raz pierwszy od lat nie potrafiła się skoncentrować. Myślała wyłącznie o Nicku i seksie z nim. O jego skórze i mięśniach. I o tym, jak by to było poczuć go głęboko w sobie. Chryste Panie, nie poznawała siebie. Miała tak mało czasu i tyle codziennych obowiązków, że nie mogła sobie pozwolić na tę koszmarną, zniewalającą obsesję.

Ponownie sięgnęła po słuchawkę, lecz natychmiast cofnęła rękę. Jej dłonie drżały i obawiała się, że podobnie może być z głosem. Z przerażeniem myślała, że grozi jej powtórka z dawnych czasów, kiedy musiała z całych sił koncentrować się na każdym czytanim słowie i zdaniu. Wzdrygnęła się z przerażeniem. Paradoksalnie poczuła jednocześnie przyływ sił. Podniosła słuchawkę i wykręciła numer, który znała na pamięć. Linia okazała się zajęta.

Odczekała minutę, ponownie opadła na łóżko i leniwie pogłaskała Jake'a, powtarzając sobie, że jest profesjonalistką. Po chwili spróbowała jeszcze raz.

Wciąż zajęte.

No dobrze, święcie wierzyła, że nic się nie dzieje bez powodu. Najwyraźniej potrzebowała więcej czasu na podjęcie decyzji, co robić z Nickiem. Jak uzasadnić chęć przespania się z nim.

Nie, nie, nie. Nie o tym powinna myśleć. Odsunęła się od telefonu, jakby zmienił się w grzechotnika, który lada moment może zaatakować. Może powinna kon-



tynuować pracę, korzystając wyłącznie z notatek Nicka. Gdyby nasunęły się jej jakiegokolwiek pytania, przesłałaby je e-mailem.

Pokręciła głową. Nick nieźle by się ubawił tą propozycją, po wysłuchaniu wszystkich wzniosłych deklaracji o jej niezwykłym profesjonalizmie.

Jake głośno miauknął, a Emma spojrzała na zegar. Jeszcze nie nadeszła pora karmienia, za to minął czas na zatelefonowanie do Nicka w sprawie dzisiejszej sesji.

Kot ponownie miauknął.

– Ej, co się z tobą dzieje? – Podrapała go za uchem, ale najwyraźniej jednak nie udało się jej uszczęśliwić go w ten sposób. – Jake, chodź tutaj.

Chciała go przytulić, ale zeskoczył z łóżka i odszedł z podniesionym ogonem. Nie miała do niego żalu za fatalne zachowanie. Przez ostatnie dwa dni niespecjalnie go rozpieszczała. Za dużo myślała o rozmowach z Nickiem i zastanawiała się nad dalszym rozwojem wypadków. Za każdym razem dochodziła do przykrych wniosków, a Jake najwyraźniej odbierał złe wibracje.

Co się, u diabła, stało z jej doskonale uporządkowanym życiem? Do czasu pojawienia się Nicka Rydera, bez względu na to, jak bardzo była zajęta i zapracowana, wszystko idealnie funkcjonowało.

Sięgnęła po słuchawkę i zamarła. Spotkanie z nim to niedobry pomysł. Czuła się zbyt zdenerwowana. Sesja musiałaby zakończyć się niepowodzeniem. Nicka na pewno nie obchodziło, czy się dzisiaj spotkają. Wątpiła, czy cokolwiek go obchodzi.



Kątem oka dostrzegła Jake'a, mijającego drzwi do jej sypialni i nawet nie zaglądającego do środka. Do diabła z Nickiem. Teraz nawet jej własny kot się na nią wkurzył.

Telefon ponownie zadzwonił. To już piąty raz tego ranka. Najpierw ktoś odłożył słuchawkę, potem Brenda, potem jakaś pomyłka międzymiastowa i wreszcie jego matka. Nick postanowił zmienić sobie numer, jeśli to nie Emma. Następny sobie zastrzeże. Nikt go nie będzie znał. Bez wyjątku.

Psiakrew, powinien być posłuchać sugestii Brendy i zafundować sobie system identyfikacji rozmów przychodzących. Wtedy jednak uznał, że tego nie potrzebuje, bo albo ma ochotę rozmawiać przez telefon, albo nie, a świadomość, kim jest dzwoniący, nic by nie zmieniła. No, ale wówczas nie znał jeszcze Emmy.

Cholera.

– Halo? – warknął.

– Jezu, co cię do cholery ugryzło?

Rozpoznał głos Marshalla.

– Myślałem, że to ktoś inny.

– Cieszę się, że to jednak ja. – Umilkł, a Nick usłyszał, jak się zaciąga papierosem. – Zdaje się, że to nie jest dobry moment, aby cię pytać, czy mógłbyś mi poświęcić kilka minut.

– Najwyraźniej mam do dyspozycji kilka godzin.

– Co się stało?

– Nic. – Nick westchnął i pomasaował sobie napięte mięśnie karku. – Jak tam Sally i maluchy?



Marshall zwlekał z odpowiedzią na tyle długo, że Nick zaczął się denerwować.

– Wszystko w porządku.

– Jesteś pewien?

– Jasne.

– A co u ciebie?

– Pamiętasz, jak na pierwszym roku Peter Munoz zmiotł cię z boiska w ostatniej kwarcie drugiego meczu? Powiedziałaś, że czujesz się tak, jakby rozdeptał cię pięciotonowy słoń. Przez dwa tygodnie byłeś kompletnie wyłączony z życia, z futbolu, ze wszystkiego.

– Czy pamiętam? Człowieku, wciąż jestem posiniaczony.

– Właśnie tak się czuję.

– Co się dzieje?

– Strasznie mi głupio cię prosić.

– Na litość boską, jak długo się znamy?

– Zbyt długo, ty upierdliwcu.

– Tak właśnie przypuszczałem.

Obaj się zaśmiali, lecz Nickowi nie podobało się przygnębienie w głosie przyjaciela.

– Muszę pożyczyć trochę pieniędzy.

Nick odetchnął z ulgą.

– Powiedz ile, a ja wypiszę czek.

– Sally nie może się o tym dowiedzieć.

– Wszystko pozostanie między nami.

– Zwrócę ci z następnej premii.

– Nie ma pośpiechu. – Zastanawiał się, czy Marshall mu w końcu powie, o co chodzi. Zasadniczo nie





miało to znaczenia, ale Nick mógłby wesprzeć przyjaciela nie tylko materialnie. – Prawdę mówiąc, w ogóle nie ma takiej potrzeby. Możesz to uznać za upominek.

– Nawet nie wiesz, o ile proszę.

– Wystarczy, że poprosiłeś – odparł cicho Nick.

– Jeśli będziesz potrzebował czegoś jeszcze, pamiętaj, że możesz na mnie liczyć.

Marshall zaśmiał się, a w jego głosie słychać było dziwną mieszaninę goryczy i wdzięczności.

– Wiedziałem, że się na tobie nie zawiodę. Stary dobry Nick. Ty nigdy nie znalazłbyś się w podobnej sytuacji.

Nick poczuł ukłucie gniewu. Jego przyjaciel niewątpliwie przechodził trudne chwile, toteż odpuścił sobie komentowanie tej subtelnej aluzji do jego tak zwanego bezproblemowego życia.

– Chcesz mi powiedzieć, co jest grane?

– Nie. Wystarczająco się upokorzyłem jak na jeden dzień.

– Jak wolisz. – Nick zerknął na zegarek. Może da za wygraną i sam zadzwoni do Emmy. – Podskoczysz po czek czy mam ci go podrzucić?

– Będziesz w domu wieczorem?

– Najpierw zadzwoń. – Może mu się jednak poszczęści i spotka się z Emmą. – W razie czego mogę go zostawić pod wycieraczką.

– Dzięki, Nick. Ja... Dzięki.

– Wymienisz mi sumę, czy liczysz na czek in blanco?



Marshall się roześmiał. Zabrzmiało to nieco weselej. Podał Nickowi kwotę i stwierdził:

– Stary, nie masz pojęcia, ile bym dał, żeby się z tobą zamienić. Wolność i swoboda.

– Tak, to dopiero życie.

Rozłączyli się, a Nick zapatrzył się w chevroleta, zastanawiając się, w jakie kłopoty mógł wpaść jego przyjaciel. Z natury nie był wścibski i wolałby nie wtrącać się w osobiste sprawy Marshalla, lecz zawsze zaliczał go do swoich najwierniejszych kumpli. Martwiąc się o przyjaciela, niemal zupełnie zapomniał o Emmie, lecz nagle zadzwonił telefon. Nick schylił się i podniósł słuchawkę.

– Tak?

– Nick?

– Emma?

– Mam nadzieję, że nie przeszkadzam.

Na sam dźwięk jej głosu jego serce zaczęło mocniej bić.

– Skąd, tylko polerowałem chevroleta.

– Aha.

– Ale mogę iść pod prysznic i zjawić się na miejscu w ciągu czterdziestu minut.

– To nie jest konieczne. Mam kilka pytań na temat wczorajszej sesji, ale możemy wszystko wyjaśnić przez telefon.

– Jasne. – Poczul ukłucie rozczarowania.

– To zajmie tylko dziesięć minut. Jesteś gotowy czy mam zadzwonić za chwilę?

– Może być teraz.



Opadł na wielki worek z liśćmi, który powinien był wystawić rano przed dom.

– Więc dobrze, większość pytań jest taka, jak zwykle, na przykład, czy...

– Pani doktor?

– Słucham? – Emma zawahała się.

– Wszystko w porządku?

– Nie jestem pewna, czy... Jeśli ci chodzi o... Oczywiście. Praca, jak zawsze.

Pewnie.

– Muszę ci coś powiedzieć. Nie podobało mi się to, w jaki sposób wczoraj rozgrzebaliśmy pewne sprawy i ich nie uporządkowaliśmy.

– Mnie też nie.

Mówiła cicho, niepewnie. Nick poczuł bolesny skurcz w żołądku. Zastanawiał się, jak by zareagowała, gdyby powiedział jej, że znowu mu się dzisiaj śniła.

– Jesteśmy dorośli. Możemy zapomnieć o całym nieporozumieniu.

– Przynajmniej jedno z nas jest dorosłe.

Uśmiechnął się szeroko. Wróciła dawna pani doktor.

– Nawet nie będę pytał, które.

Zaśmiała się.

– Jesteś gotowy?

Słyszając jej stanowczy ton, powoli przestał się uśmiechać.

– Zaczynaj.

– Po pierwsze, znałeś kogokolwiek w swoim śnie? Poczuł pustkę w umyśle.



– Musisz mi odświeżyć pamięć. Nie jestem pewien, o którym śnie mówimy.

– Impreza nad jeziorem.

– Impreza nad jeziorem... – powtórzył, usiłując sobie przypomnieć, co jej naopowiadał. – Nie, nie pamiętam. Co jeszcze?

– Eee... A te dwie kobiety?

– Kobiety pojawiają się we wszystkich moich snach.

Jej łagodny, smutny głos nagle stał się głośny i wyraźny. Nick się uśmiechnął szeroko.

– Masz swoje notatki? – spytała.

– Zostawiłem je u ciebie, nie pamiętasz?

– Niedobrze. Jeśli nie przypominasz sobie snu, z całą pewnością nie będziesz potrafił odtworzyć swoich emocji ani uczuć.

– Niekoniecznie. Daj mi jeszcze kilka wskazówek.

Oparł się o ścianę, a cała opowieść nagle stanęła mu przed oczami. Na myśl o tym, że Emma za chwilę ją powtórzy, krew zaczęła szybciej krążyć w jego żyłach.

– No więc pojechałeś z przyjaciółmi nad jezioro, żeby urządzić imprezę, kiedy jedna z pań postanowiła popływać na golasa. Pamiętasz już?

– Tak jakby. Co dalej?

– Inna kobieta też się rozebrała. Aha, miała kolczyki w sutkach. – Urwała, jakby oczekiwała od niego, że nagle sobie przypomni.

– I co?

– A to było mało?

– Mnóstwo kobiet ma przekłute sutki.



Cisza.

Domyślał się, jak Emma przyjmie tę uwagę, i mogłoby to go rozbawić, gdyby nie dostał gęsiej skórki z podniecenia.

– Posłuchaj – stwierdził rzeczowo. – Czy przypominasz sobie jakąś charakterystyczną sytuację, która mogłaby mi przywrócić pamięć?

Cicho kaszlnęła.

– Kobiety zaczęły się kochać, a potem jedna z nich zawołała cię, żebyś się na niej położył. – Zamilkła.  
– Flirtujesz ze mną, prawda?

– Chciała, żebym ją obsłużył językiem i wargami?

– Tak. – Usłyszał, jak Emma głośno nabiera powietrza.

– Żeby zrobiła się przy mnie mokra i gorąca?

Jęknęła cicho, a on zamknął oczy i objął dłonią swoją męskość, niepewny, które z nich bardziej cierpi.

– Czy chciała, żebym wsunął w nią palec, a potem doprowadził ją do rozkoszy językiem?

– Nick, nie możesz tego robić... – wydyszała, a on rozpiął dzinsy, wyobrażając sobie, że ona robi to samo po drugiej stronie linii.

– Emma, dobrze sobie przypominam?

– Niech cię diabli. – Jej głos był równie chrapliwy i szorstki, jak jego.

Dopiero po dłuższej chwili mógł cokolwiek powiedzieć, a i ona nie przerywała milczenia. Usłyszał w słuchawce jej oddech.

– Emma?

– Chyba nadszedł czas, abym zerknęła na twojego chevroleta.

## ***Rozdział dwunasty***

Brenda darowała sobie powitanie.

– Mama chce, żebyś dzisiaj przyszedł na kolację, bo nie ma zamiaru czekać do weekendu.

Nick wiedział, że nie powinien być odbierać, ale miał nadzieję, że to znowu dzwoni Emma, żeby potwierdzić godzinę spotkania.

– Przykro mi, jestem zajęty.

– Nie, nie jesteś.

– Skąd wiesz?

Wciąż nie mógł dojść do siebie po niedawnym telefonie Emmy. Gdyby nie to, powiedziałby coś inteligentniejszego.

– Bo właśnie rozmawiałam z Emmą.

Znieruchomiał. Odrzucił ściereczkę do naczyń, zamknął drzwiczki zmywarki i wziął do ręki piwo, którego nie zdążył dotąd otworzyć. Dom nie wyglądał najgorzej. Wystarczyło jeszcze tylko poprawić to i owo przed jej przyjazdem.



– No i?

– No i co?

– Nie bądź taka cwana.

– O ile dobrze ją zrozumiałam – parsknęła Brenda – a istnieje możliwość, że nie, ponieważ była pół-przytomna, nie macie dzisiaj spotkania.

– Półprzytomna?

Wkraczał na niebezpieczne tereny, to fakt, ale jego cholerne ego rządziło się własnymi prawami.

– Powiedziała, że właśnie się obudziła.

Uśmiechnął się i otworzył puszkę.

– Co jeszcze mówiła?

– Wybacz, ale zdaje się, że pomyliłam numery. Myślałam, że rozmawiam z moim bratem Nickiem, który zazwyczaj nie jest taki wścibski.

Chrząknął. Najwyraźniej zachowywał się jak zakochany nastolatek.

– Wiesz, o co mi chodzi.

Przez długą, kłopotliwą chwilę Brenda nie odzywała się ani słowem.

– Nick, chyba się do niej nie zalecasz, co?

– Dlaczego?

– Powiedziałam ci, że w jej wypadku masz zakaz.

– Co prawda nie masz nic do gadania w sprawach związanych z moim życiem uczuciowym, ale jak rozumiem, pani doktor jest inna. – Sam się prosił o katastrofę. Wcale w to nie wątpił.

– Unikasz odpowiedzi. Sypiasz z nią?

– Nie. – Jeszcze nie. – To nie twój interes. Muszę kończyć.



– A co z dzisiejszym wieczorem?

– Powiedz jej, że jestem zajęty. – Rzucił okiem na zegar i wypił łyk piwa. Emma może już próbować do niego dzwonić. – Przekaż mamie, że jest mi przykro.

– Masz jeszcze szansę zmienić zdanie. To naprawdę wiele dla niej znaczy.

Poczuł wyrzuty sumienia.

– Powtórz jej, że w weekend zabiorę ją na kolację. Obok Centrum Medycznego Duke otworzyli nowy bar sushi.

– Dobrze, ucieszy się. – Brenda wydała z siebie odgłos, jakby ktoś ją kneblował. – Jeśli zmienisz plany, kolacja rozpoczyna się o wpół do ósmej. – Urwała. – Będę tam z Emmą około siódmej.

– Co takiego? – Nick odstawił piwo. – Dlaczego Emma tam idzie?

– Może dlatego, że została zaproszona?

Mało co irytowało go tak bardzo, jak sarkastyczne uwagi jego siostry. Powoli wypuścił powietrze.

– Kiedy... – Nie mógł w to uwierzyć. O co chodziło Emmie? – Więc rozmawiałaś z nią i powiedziała, że przyjdzie, tak?

– Nie dalej jak pięć minut temu. Czemu tak się dziwisz?

Odchrząknął.

– Miała jakieś pytania dotyczące wczorajszej sesji i zamierzała zadzwonić później. Zdaje się, że źle się zrozumieliśmy.

– Możecie to swobodnie załatwić po kolacji.

Co się działo, do cholery? Czyżby Emma zmieniła





zdanie, ale za bardzo się bała, aby mu powiedzieć? Po co miałyby się wybierać na kolację do jego matki?

– Emma nigdy nie chodziła z tobą na kolacje u matki, zgadza się?

– Zapraszałam ją, ale tym razem nie przyjąłam do wiadomości jej odmowy. Albo pracuje zbyt ciężko, albo musi wracać do Utah i pocieszać swoją zrozpaczoną matkę i przez to pracuje dwa razy intensywniej, aby nie mieć zaległości.

– Jej matka jest chora?

– Nerwowo, jeśli ktoś chciałby znać moją opinię. Psiakrew, nie powtarzaj Emmie, że powiedziałam cokolwiek na temat jej matki. To drażliwy temat.

Chciał wiedzieć więcej, ale Brenda nie zamierzała już go informować. Trzeba przyznać, że szanowała cudzą prywatność i potrafiła trzymać język za zębami. Podziwiał to i zwykle nie zachowywałby się równie wścibsko. Nie, nie był wścibski. Pragnął zrozumieć Emmę, wiedzieć, dlaczego się zachowuje tak, a nie inaczej.

Nick pociągnął kolejny łyk piwa, zastanawiając się, dlaczego Emma się zgodziła na przyjęcie zaproszenia Brendy. Może była zaskoczona, albo zbyt rozproszona, aby zrozumieć, w co się pakuje. Cholera, nie tak zamierzał spędzić ten wieczór, westchnął.

– O której zaczyna się ta kolacja?

Brenda odwiesiła słuchawkę i zapatrzyła się w widok za oknem swojego mieszkania. Liście zaczęły przybierać pomarańczowy kolor. Pogratulowała sobie



świetnego pomysłu. Obserwacja ich zachowania podczas kolacji gwarantowała jej poznanie prawdy. Wczorajszy wieczór na przyjęciu okazał się kompletną stratą czasu. Nie miała szans być świadkiem ich rozmowy.

Uśmiechnęła się szeroko. No, niezupełnie kompletną. Nie wątpiła, że coś się między nimi dzieje. Oboje zrobili się przewrażliwieni na swoim punkcie. Coś się z całą pewnością szykowało.

Odchyliła się na krześle i położyła nogi na stole, jak Nick, co dotąd surowo tępiła. Bez wątpienia oboje się wkurzą, kiedy jej kłamstwo wyjdzie na jaw. Emma wcale nie chciała się zgodzić na uczestnictwo w kolacji, dopóki nie dowiedziała się, że Nick również się tam zjawi. O czym on jeszcze wówczas nie wiedział...

Na twarzy Brendy pojawił się uśmiech. Da sobie radę. Nie przejmowała się ich ewentualną reakcją. Postanowiła się poświęcić w imię wyższego dobra.

Dom zbudowany w tradycyjnym stylu Południa wyglądał imponująco. Był wielki i śnieżnobiały, a kolumny rozstawione po bokach szerokiego ganku porastał bluszcz. Aksamitny trawnik tworzył pasmo zieleni z lewej strony. Po prawej wznosiła się spora szklarnia. Wzdłuż wijącego się podjazdu posadzono kilka rzędów jaskrawych chryzantem.

Emma wiedziała, że Ryderowie nie należą do ubogich, ale okolica i sama posiadłość wywarły na niej dość przytłaczające wrażenie. Jej własny dom nieopodal miasta Provo miał zaledwie cztery pokoje, a do dziewiątego roku życia mieszkała w przyczepie.



– Mam nadzieję, że zjemy coś na dworze, przy basenie. W sumie jeszcze nie jest zbyt zimno – oświadczyła Brenda, nie zwracając uwagi na to, że podjeżdżając pod dom, omal nie rozjechała kępy chryzantem.

Robiło się późno, a mimo to przed budynkiem nie parkowały żadne samochody. Nick już powinien być na miejscu, czego Emma cały czas nie potrafiła zrozumieć. Czyżby zmienił zdanie w sprawie zaproszenia i bał się ją o tym poinformować? Uznała, że to nie w jego stylu. A może Brenda go zaskoczyła tak samo, jak ją? Albo...

– Wysiadasz, czy zamierzasz tak sobie siedzieć i marzyć? – Brenda zdążyła już obejść samochód i otworzyć drzwi od strony pasażera.

Jej sarkastyczny uśmiezek nigdy dotąd nie denerwował Emmy, lecz teraz zaczęła się irytować. Wysiadając, niespodziewanie poczuła przyływ wątpliwości. Zerknęła na przyjaciółkę z ukosa. Czy to był jakiś jej spisek, aby trzymać ich od siebie z daleka? W końcu Brenda wielokrotnie ją ostrzegęła przed Nickiem i sugerowała, aby się nie wplątała z nim w żaden związek.

To niedorzeczne. Nie mogła przecież wiedzieć, że Emma robi z siebie głupka, praktycznie wprasząc się do Nicka. Na wspomnienie ich rozmowy poczuła na policzkach falę ciepła i potknęła się, omal nie rozdeptując chryzantem cudem ocalonych spod kół Brendy.

– O ile się nie mylę, zjemy dziś mus z krewetek. Niezbyt pikantny, więc nie musisz się przejmować.  
– Brenda niezmordowanie trajkotała przez całą drogę



do drzwi frontowych, gdzie zatrzymała się i nacisnęła dzwonek, a następnie, nie czekając na nikogo, otworzyła je i weszła do środka. – Kucharka pochodzi z Nowego Orleanu i lubi się szarogęsić, ale mama nie mogłaby liczyć na lepszą.

– Wszystko słyszałam. – Nie wiadomo skąd pojawiła się kobieta, niska i potwornie chuda. Miała na sobie fartuszek niemal dwa razy za duży.

– Cześć, Cookie. – Brenda uściskała kucharkę, unosząc ją przy tym z ziemi. – Ładnie pachnie.

Kobieta lekko uderzyła Brendę drewnianą łyżką, którą przyniosła z kuchni.

– Nie bardzo rozumiem, dlaczego wszyscy dzwonią do drzwi, a potem sami się ładują do środka. Dlaczego ty albo twój kochany braciszek nie zdecydujecie się na jedno albo na drugie? Nie musiałabym tyle łaźnić. – Szorstka życzliwość w jej głosie rozbawiła Emmę. – A właśnie, gdzie jest ten łobuz? Już dawno nie przychodził skosztować moich potraw.

– Powinien się zjawić lada chwila – odparła Brenda i odwróciła się do Emmy. – Poznaj moją przyjaciółkę, Emmę Snow.

Cookie wyciągnęła szyję, zerknąć za Brendę. Jej oczy zaświeciły się z ciekawości na widok Emmy.

– No, jestem pewna, że tu przybiegnie w podskokach, jak ogier do wodopoju. – Wyciągnęła kościstą, pokrytą niebieskimi żyłkami rękę. – Bardzo miło cię poznać, Emmo.

Miała całkiem silny uścisk jak na dobiegającą sześćdziesiątki kruszynę, chociaż trudno było dokładnie



określić jej wiek ze względu na gąszcz nienaturalnie czarnych włosów.

– Nawzajem. A teraz pozwól, że zadam ci pytanie, które na pewno słyszysz od każdego nowego znajomego. Czy Cookie to twoje prawdziwe imię?

– Dobry Boże, pewnie, dlaczego miałabym je sama wybierać? – Zachichotała i machnęła ręką, żeby za nią poszły. – Moja mama nie należała do najbystrzejszych, ale miała poczucie humoru, niech ją Bóg błogosławi. Mam nadzieję, że jesteście głodne.

Emma nie oczekiwała takiej odpowiedzi, lecz uśmiechnęła się, słysząc uroczy, południowy akcent Cookie. Chociaż Karolinę Północną uznawano za stan południowy, w ośrodkach medycznych i na uniwersytetach w Chapel Hill i Durham zamieszkiwała mieszana społeczność napływowa z innych stanów i państw, toteż prawdziwy południowy akcent powoli stawał się rzadkością.

Brenda przysunęła się do Emmy i szepnęła:

– Właśnie dlatego wybraliśmy ją na kucharkę. Ze względu na imię. Czyż nie jest fantastyczna?

– W tym domu się nie szepcze, panienko – odezwała się Cookie, nie oglądając się za siebie. – Trzeba dbać o maniery.

– Tak jest, proszę pani. – Brenda się uśmiechnęła i znowu coś szepnęła, lecz tym razem jej słowa zagłuszył dzwonek do drzwi.

Cookie, która właśnie weszła do kuchni, wykrzywiła się i popędziła z powrotem do drzwi, już na wpół otwartych.



– Widziałyście? To ten łobuz się tutaj ładuje.

Nie ulegało wątpliwości, że lubiła Nicka. Uściskała go z całych sił i dobrodusznie upomniała. W odpowiedzi uniósł ją wysoko i okręcił wokół siebie, nie zważając na wielki bukiet kwiatów, który trzymał w dłoniach. Następnie postawił kucharkę na ziemi i z powagą zajrzał jej w oczy.

– Jak ty to robisz, że z każdym dniem stajesz się coraz ładniejsza i młodsza? – spytał bezczelnie, a ona klepnęła go w ramię. – Zupełnie tego nie rozumiem.

Emma nie była nawet zaskoczona swoją reakcją na jego głos. Poczuła, jak robi się jej gorąco. Może przychodzenie tutaj nie było dobrym pomysłem. Skrzyżowała ręce i cofnęła się ku schodom, usiłując się ukryć.

– Jesteś łobuzem i draniem – oświadczyła Cookie, wymachując drewnianą łyżką. – Zawsze byłeś i zawsze będziesz.

– Tak jest, proszę pani – wyszczerzył zęby i wręczył jej bukiet.

– Sam je daj swojej mamie, kiedy już się przygotuje i zejdzie na dół. Bóg wie, jak bardzo ją zaniedbujesz.

Pochylił się i pocałował Cookie w policzek.

– Ależ one są dla ciebie, kotku. Gdzie moja zepsuta siostra?

Brenda zniknęła w kuchni, ale wkrótce wyszła, oblizując palce. Cookie wyjrzała zza kwiatów i wbiła w nią wzrok.

– Wynocha z mojej kuchni.

– Mus jest boski – oświadczyła Brenda.

– Cholera jasna! – wykrzyknęła Cookie, uniosła



drewnianą łyżkę i ruszyła w kierunku Brendy, która rzuciła się do ucieczki.

Obydwie zniknęły, a Emma odwróciła się do Nicka. Wpatrywał się w nią intensywnym i nieprzenikniotnym spojrzeniem. Zbliżyła się, czując się niezręcznie. Pewnie widział, jak się wycofała.

– Cześć – powiedziała cicho.

Skinął głową na znak, że ją widzi.

– Dopiero co przyjechałaś?

– Tak. – Wzruszyła ramionami. – Kilka minut temu.

– Moja matka nie zeszła cię przywitać?

Emma zaprzeczyła ruchem głowy.

– Jeszcze jej dziś nie widziałam.

– Lubi efektowne wejścia. – Powoli przysunął się do Emmy. – Według mnie przyjdzie za jakieś dziesięć minut.

Zbliżył się do niej, stanął blisko, za blisko, a kiedy Emma usiłowała się cofnąć, uświadomiła sobie, że dotyka plecami ściany i nie ma dokąd uciec. Zaszło jej w gardle i lekko zakręciło się w głowie.

Stanął jeszcze bliżej.

Poczuła skurcz w żołądku. Zachowywała się nierozsądnie. Przecież Nick nie mógł tutaj niczego zrobić.

– Dorastałem w tym domu – oznajmił cicho, nieubłaganie przysuwając do niej twarz. – Znam tu każdą skrzypiącą deskę w podłodze i schodach. Nikt się do mnie nie zbliży niezauważony.

Przełknęła ślinę, gdy wyciągnął dłoń i dotknął długiego, niesforne kosmyka jej włosów. Rozpuściła kok, ale uparcie nosiła okulary.



– Chodź tu.

Pogłaskał ją po ramieniu, dotykając dłoni, a następnie chwycił jej przegub i lekko przyciągnął ją do siebie. Rozejrzała się nerwowo wokół. Z całą pewnością byli tu sami. Z kuchni dobiegał śmiech Brendy i gderanie Cookie.

Ponownie zwróciła się w jego stronę, a on bez ostrzeżenia przycisnął ją do ściany, przywierając wargami do jej ust i rozdzielając je językiem. Jęknęła, ale poddała się jego woli. Kiedy starała się odsunąć głowę, dotknęła nią ściany.

Nick przywarł do Emmy jeszcze mocniej, aż wreszcie wyczuła przez spodnie khaki i cienki, bawełniany sweter jego erekcję, gorącą i twardą. Wstrzymała oddech, kiedy jego język zanurzył się głębiej. Bezwolnie odwzajemniła jego pieszczoty, kiedy ze szczytu schodów dobiegł hałas.

Nick błyskawicznie się od niej oderwał, lecz zanim się odsunął na przyzwoitą odległość, pocałował ją jeszcze na pożegnanie.

– To na pewno mama. – Poprawił Emmie okulary i mrugnął. – Czuję jej perfumy.

Emma odepchnęła jego dłoń i sama wsunęła okulary głębiej na nos.

– Przepraszam. – Usiłowała przepchnąć się obok niego.

Odsunął się na bok, wykonując zamaszysty ruch dłonią. Kiedy tylko weszła do holu, na schodach pojawiła się pani Ryder. Otworzyła szeroko oczy, najwyraźniej zdumiona niespodziewanym pojawieniem się Emmy.





Kiedy zaraz po niej pojawił się Nick, pani Ryder zacisnęła mocno usta, lecz nie udało jej się całkiem zamaskować uśmiechu. Emma nawet nie starała się ukryć rumieńca. Wszelkie próby nie miałyby sensu. Postanowiła zamienić z Nickiem kilka słów po zakończeniu kolacji.

– Emmo, bardzo się cieszę, że przyszedłeś – oświadczyła pani Ryder, wyciągając rękę i schodząc po schodach. Fioletowoczerwona, jedwabna garsonka podkreślała piękno wspaniałych, upiętych do góry jasnych włosów. Nawet zadbane paznokcie i usta miały ten sam kolor co ubranie. Emma podejrzewała, że jej twarz przybrała podobną barwę. – Brenda wiele mi o tobie opowiadała.

Przez chwilę Emma miała nieuzasadnioną nadzieję, że pani Ryder nie skojarzy jej z osobą z przyjęcia, ale oczekiwała zbyt wiele.

– Dziękuję za zaproszenie. Z przyjemnością zjem na kolację coś, co nie było wcześniej mrożone.

Pani Ryder pokręciła głową.

– Te wasze obyczaje żywieniowe na uniwersytetach... – Spojrzała na Nicka pytająco. – A teraz powiedz mi, Emmo, kim jest twój przyjaciel.

Emma zamrugała oczami. Kobieta była zbyt młoda, aby cierpieć na demencję.

– Daj spokój, mam, wczoraj mnie widziałas – zachnął się Nick.

– Nie, wcale sobie ciebie nie przypominam. – Pani Ryder zmarszczyła brwi. – Oczywiście kiedyś miałam syna, który był do ciebie podobny, ale od dawna go nie widziałam.



Pocałował ją w policzek, a ona z niechęcią uniosła brodę.

– To wszystko jest bardzo śmieszne, ale jeśli natchmiast nie przestaniesz, oddam twój prezent komuś innemu – stwierdził.

Jej spojrzenie powędrowało do pustych rąk Nicka.

– Wiedziałem, że to cię zainteresuje – zachichotał.  
– Jest w samochodzie.

– Hm, a zatem mówimy o czymś większym od pojemnika na pieczywo. – Starsza pani przyjrzała się badawczo Emmie. – Wiesz, co to takiego?

– Nie mam pojęcia.

Emma uśmiechnęła się, słysząc rozmowę matki i syna. Nie ulegało wątpliwości, że ogromnie się lubią. Czowała zazdrość i przygnębienie.

– Nic nie dostaniesz, dopóki mnie nie nakarmisz.  
– Nick objął matkę ramieniem, a następnie drugą ręką przygarnął Emmę, ku jej nieopisanej zgrozie. – Proponuję, abyśmy wszyscy udali się do kuchni i wybłagali od Cookie kilka przekąsek.

Emma dość szybko się odprężyła pod jego delikatnym, niewinnym dotykiem. Poczwała się wręcz dobrze, niemal jak członek rodziny, a ponieważ pani Ryder nie protestowała, postanowiła również nie stawiać oporu. Dała się zaprowadzić do kuchni przez ogromną jadalnię z wyeksponowanymi kryształowymi naczyniami, połyskującymi dębowymi podłogami i perskim dywanem.

Pomieszczenie okazało się gigantyczne, zalane światłem słonecznym, pełne zielonych roślin, wypolerowa-



nych garnków z mosiądzu i aromatycznych zapachów. Każdy kucharz mógłby marzyć o takim wyposażeniu kuchni – najnowocześniejsze urządzenia, pośrodku wielka wyspa z kafelkowym blatem, dodatkowym zlewem i taką liczbą szafek, że zmieściłby się w nich cały dobytek Emmy.

Brenda zerknęła znad garnka, w którym coś mieszała. Nie uległo wątpliwości, że coś je, ale szybko to przełknęła.

– Gdzie się podziewaliście? – spytała z ciekawością.  
– Właściwie sama zjadłam już całą kolację.

– Lepiej żebyś jeszcze trochę zmieściła. – W bocznych drzwiach, przypuszczalnie prowadzących do spiżarni, stanęła Cookie z torbą cukru w rękach. – Wy, dzieciaki, musicie jeść najgorsze paskudztwa, skoro rzucacie się na wszystko jak sępy.

– Wcale nie – odparł Nick, puszczając obydwie panie i porywając ze srebrnej tacy jajka na ostro.

Wszyscy się roześmieli. Cookie odłożyła cukier i przepędziła natrętą ściereczką do naczyń.

– Postaraj się na coś przydać i wyjmij z lodówki drugą tacę z pokrojonymi warzywami.

Nick się wykrzywił.

– Eee, warzywa nie są nam potrzebne.

– Szybko! – Cookie trzasnęła ściereczką. – I podaj swojemu gościowi coś do picia.

– Tak jest, proszę pani.

Mrugnął do Cookie, a następnie się odwrócił i namiętnie spojrzał na Emmę, pod którą od razu ugięły się kolana.



Nie miała pojęcia, jak mu się to udawało. W jednej chwili potrafił się śmiać i żartować, a zaraz potem gapić się na nią tak, jakby głośno oznajmiał, że chce ją wziąć na miejscu. To było jednocześnie denerwujące i podniecające, ale w obecności jego rodziny wyjątkowo krępujące.

Bez pytania przyrządził Emmie koktajl miętowy, na tyle mocny, że zanim zasiedli do kolacji przy stole na patio przed basenem, czuła, jak kręci się jej w głowie. Ogromnie jej się spodobało, że Cookie siadła razem z nimi, kiedy razem z Brendą przyniosły potrawy. Kucharkę traktowano jak członka rodziny, przez co Emma jeszcze bardziej polubiła klan Ryderów.

Nawet jeśli ktokolwiek zauważył, że Nick celowo przy niej usiadł, nie skomentowano tego ani jednym słowem. Jeżeli w czyjejs głowie pojawiło się najlżejsze podejrzenie, że przy każdej okazji stara się dotknąć jej uda, również nikt tego nie skomentował. Trzeba jednak przyznać, że Nick zachowywał się wyjątkowo dyskretnie i jeśli cokolwiek mogło ją zdradzić, to tylko zaróżowione policzki.

Emma wciąż nie potrafiła zrozumieć, dlaczego właśnie tego wieczoru zdecydował się przyjąć zaproszenie matki. Przynajmniej nie wątpiła, że nie usiłował się w ten sposób jej pozbyć.

– Powiedz mi, Emmo, co zamierzasz robić po zakończeniu studiów? – spytała pani Ryder, gdy starannie otarła usta białą serwetką z lnu. Zrezygnowała z ciasta orzechowego Cookie i popijała kawę, kiedy wszyscy raczyli się nieprawdopodobnie słodkim i pysznym deserem.



Emma przełknęła kęs, zanim otworzyła usta, aby odpowiedzieć.

– Mam zarezerwowaną pracę w klinice w Raleigh.

– Muszę przyznać, że to robi wrażenie. Skoro klinika trzyma dla ciebie stanowisko, jej dyrekcja niewątpliwie ma o tobie bardzo dobrą opinię.

– Mój dyplom ma w tym wypadku największe znaczenie. Kiedy go zdobędę, zostanę członkiem personelu kliniki.

– Prawda, Brenda wspominała, że kończysz pisanie pracy magisterskiej. – Pani Ryder zerknęła na Nicka. – Jak rozumiem, ty się zgłosiłeś na ochotnika do uczestnictwa w jej badaniach. Jestem z ciebie bardzo dumna, Nicky.

Poruszył się niepewnie.

– Trudno powiedzieć, żebym się zgłosił z potrzeby serca. Prawdę mówiąc, moja kochana siostra nie dała mi możliwości wyboru.

Brenda roześmiała się.

– W rzeczy samej. Czy ktoś ma ochotę na ostatni kawałek ciasta orzechowego?

Cookie porwała talerz z deserem, zanim wpadł w ręce Brendy.

– Już się najadłaś. Nie będę już poszerzała żadnych ubrań.

– Cookie! To nie było miłe. – Brenda zarumieniła się mocno, a Emmie zrobiło się jej żal, zwłaszcza że przyjaciółka fatalnie się czuła z powodu trzech kilogramów, które jej ostatnio przybyły.

– Prawda w oczy kole. – Kucharka sapnęła i odstawiała resztki ciasta na szafkę.



– Bren ma rację – oświadczył Nick, a w jego oczach zapaliły się ogniki złości. – To nie było miłe, i nie ma znaczenia, że żartowałam.

Cookie się zachmurzyła i zerknęła na Brendę, która wpatrywała się w chusteczkę i nie słuchała, co mówił brat. Zrobiło się jej bardzo przykro, a Nick szybko wystąpił w jej obronie. Emma nabrała ochoty, aby go uściskać.

– Boże, przecież wiadomo, że żartuję. – Cookie z powrotem postawiła ciasto na stole. – Wiesz o tym, prawda, słonko?

Brenda wzruszyła ramionami i odepchnęła talerz.

– To nie ma znaczenia. Masz rację.

Pani Ryder kaszlnęła i zrećcznie zmieniła temat.

– Emmo, ogromnie mnie ciekawi ta klinika, w której podejmiesz pracę. Słyszałam o niej?

– Trudno powiedzieć. To raczej mały zakład, zależny od dotacji państwowych i prywatnych. Zajmuje się przede wszystkim leczeniem dzieci z ubogich rodzin, których nie stać na innego rodzaju terapię.

Emma czuła, że Nick się w nią wpatruje, i starannie unikała jego wzroku. Czyżby sądził, że zmarnuje swoje możliwości, pracując w klinice, która nigdy nie będzie w stanie zaoferować jej sowitego wynagrodzenia? Jej matka wielokrotnie to podkreślała, do czasu kiedy Emma łagodnie, lecz stanowczo oświadczyła, że ten temat uważa za zamknięty.

– To wspaniale. – Pani Ryder odstawiła kawę. – Prawda, Nick?

Emma z przymusu zerknęła w jego stronę, a duma



i podziw w jego oczach sprawiły, że jej serce mocniej zabiło. Sięgnęła po wodę i napiła się łyk, niechcący głośno siorbiąc.

– No no, pani doktor kryje w sobie niejedną niespodziankę. – Uśmiechnął się do niej bardzo poufale, a po jej grzbiecie przebiegł dreszcz oczekiwania.

– Niewątpliwie szczególnie godne pochwały jest to, że zdecydowałaś się na pracę z dziećmi. – Pani Ryder wyprostowała się z zainteresowaniem. – Świącie wierzę, że większość bolączek naszego społeczeństwa wynika z upadku wartości rodzinnych.

Emma kątem oka dostrzegła, że Brenda i Nick wymieniają czujne spojrzenia.

– Powiedz mi, Emmo... – Pani Ryder zwróciła się do niej z uśmiechem i pochyliła głowę, a Emma uświadomiła sobie, skąd u Nicka ten nieokreślony urok. – Czy zamierzasz mieć własne dzieci?

Zakłopotana Emma zamrugnęła oczami. Nie potrafiła zebrać myśli.

– No więc, ja...

– Mamo, nie zaczynaj. – Nick wbił w nią ostrzegawcze spojrzenie.

Brenda westchnęła.

Cookie uwijała się jak w ukropie, zanosząc naczynia do kuchni. Kiedy usuwała ostatni talerzyk deserowy, pokręciła głowę z niechęcią.

– O Boże, znowu to samo.

– Wybaczcie, ale zdaje się, że nie mogę nawet przeprowadzić grzecznościowej rozmowy, nie narażając się na wasze... – Brwi pani Ryder uniosły się



w gniewie. – Nie zamierzam zniżać się do waszego poziomu.

– Świetnie. – Nick wstał i odłożył lnianą serwetkę.  
– Emma, podrzucić cię?

– Chyba jeszcze nie wychodzicie? – Pani Ryder z niedowierzaniem wpatrywała się w syna.

– Mamo, po raz kolejny udało ci się wydłużyć kolację do trzech godzin. Minęła już dziesiąta. Tak, wracam do domu.

Pani Ryder nie zamierzała ustąpić, lecz jej słowa z trudem docierały do Emmy. Myślała wyłącznie o przejażdżce z Nickiem. Zabierze ją prosto do jej mieszkania? A może proponuje wizytę u siebie? I czy Brenda...

Brenda!

Emma niemal o niej zapomniała. Odwróciła się do przyjaciółki. Brenda spojrzała jej w oczy z zaciekawieniem i rozbawieniem.

Przysunęła się blisko i szepnęła:

– Śmiało. Możesz wracać z Nickiem, a ja pomogę Cookie w sprzątanii. Tylko pamiętaj, nie możesz się angażować w związek z kimś takim, jak on.



## ***Rozdział trzynasty***

– Zdradź mi tę wielką tajemnicę Brendy.

Emma nie lubiła udawać głupka, niemniej...

– Jaką tajemnicę?

– Przy stole spytałem, czy cię podzucić, a wtedy obie zaczęłyście coś szeptać. – Nie zapytał jej, czy zawieźć ją do domu, czy do niego. Jak dotąd jechali trasą odpowiadającą obojgu. – Dobrze wiem, o co chodziło. Ostrzegła cię, żebyś się trzymała ode mnie z daleka.

Głos Nicka brzmiał obojętnie. Emma zerknęła na niego. Jechali z odsłoniętym dachem, więc doskonale wszystko widziała w świetle ulicznych latarni. Nick nie wydawał się zbity z tropu.

– Mnie powiedziała to samo.

Emma obróciła głowę, aby spojrzeć mu prosto w twarz. Wiatr rozwiewał jej włosy. Odgarnęła je ręką.

– Ostrzegła cię przede mną?

Wpatrywała się w niego podejrzliwie.



– Kiedy?

– Jak się żegnałaś z mamą i Cookie.

Widziała, że Brenda z nim rozmawia. Ale dlaczego go ostrzegała? Emma była stosunkowo nieszkodliwa... Roześmiała się, kiedy sobie uświadomiła, że się z nią przekomarzała.

– Ostrzegała cię, żebyś się trzymał ode mnie z daleka?

Uśmiechnął się i zerknął na nią, zanim ponownie skoncentrował się na drodze.

– Przecież właśnie to powiedziałem.

Wzięła głęboki oddech.

– Powinam się tym przejmować, Nick? Powinam posłuchać Brendy?

Przestał się uśmiechać.

– Oczekujesz obiektywnej odpowiedzi? Spytaj kogoś innego.

– Przepraszam. Widocznie jestem trochę zdenerwowana.

Wzruszył ramieniem.

– Nie zamierzam zmuszać cię do czegokolwiek, na co nie masz ochoty. Przy następnych światłach albo pojedziemy prosto do mnie, albo zawiozę cię do domu. – Urwał, a Emma z zainteresowaniem wpatrywała się w jego zaciśniętą szczękę. – Chevrolet jest wypucowany i gotowy do jazdy. Sama musisz podjąć decyzję.

Gdyby miała odrobinę rozsądku, odwlekałaby chwilę podjęcia ostatecznej decyzji do zakończenia prac badawczych, ale łatwiej było to powiedzieć, niż zrobić. Przez ostatnie dwa dni nie potrafiła na niczym się skupić.



– Najpierw mi coś powiedz. – Odwróciła się, żeby go dobrze widzieć. Powinien iść do fryzjera, bo wiatr rozwiewał mu włosy. Kurze łapki w kącikach oczu, zmrużonych przed wiatrem, dodawały mu tylko uroku, podobnie jak opalenizna. – To dotyczy dzisiejszego wieczoru. Kiedy wcześniej z tobą rozmawiałam, czy wiedziałeś już, że idziesz na kolację do mamy?

– Nie, nie wiedziałem. – Popatrzył na nią z ciekawością. – Zdecydowałem się tylko dlatego, że Brenda powiedziała, że ty się z nią wybierasz.

– Co za babsztyl – westchnęła Emma.

– Bawiła się nami – sapnął Nick. – Na Gwiazdkę dostanie wielką różgę.

– Ale skąd wiedziała, że mamy plany na dzisiejszy wieczór?

– A skąd wiedziała, że Shannon Swanson była pierwszą dziewczyną, którą pocałowałem?

– Słucham?

Nick zachichotał.

– Moja siostra potrafi bardzo sprawnie uzyskiwać interesujące ją informacje.

Emma uśmiechnęła się na myśl o nastoletnim Nicku.

– Ile miałeś lat, kiedy się całowałeś z Shannon?

– Myślisz, że pamiętam tak dawne czasy? – Zwolnił. – Znowu czerwone światło.

Odwrócił się do niej, a w jego oczach zapłonęło pożądanie. Emma przełknęła ślinę.

– Naprawdę chciałabym obejrzeć twojego chevroleta.

Nick oparł się o warsztat i przyglądał się, jak Emma



okrążyła chevroleta. Jej pełne aprobaty spojrzenie oraz sposób, w jaki delikatnie dotykała chromu, sprawiały mu niewytłumaczalną przyjemność. Świetnie rozumiała, ile pracy włożył w odnowienie auta. Nie musiał jej niczego tłumaczyć.

– Mam złożyć dach? – Oderwał się od warsztatu.

– Jeśli możesz.

– Mogę, ale to kosztuje.

Gwałtownie odwróciła się w jego stronę i spojrzała pytająco. Objął ją w talii i przyciągnął do siebie.

– Jeden buziak załatwi sprawę.

Na jej ustach pojawił się ostrożny, zmysłowy uśmiech. Kiedy ich wargi się zetknęły, wiedział, że znalazł się w poważnych opałach. Lekko posmakował ust Emmy i odsunął się.

Wydawała się zmieszana, a może nawet lekko zraniona, dlatego ponownie się pochylił, aby ją pokrzepić i raz jeszcze po chwili się od niej odsunął.

– Pójdzie szybciej, jeśli popchniesz z jednej strony – oświadczył i okrążył samochód. – Powiem ci, co masz robić.

– Dobrze wiem, co mam robić.

Każde z nich zajęło się odciąganiem swojej części dachu, lecz Nick kątem oka podziwiał, jak zręcznie Emma składa i zabezpiecza płótno.

– Ej, pośpiesz się z robotą. – Stała z rękami na biodrach, czekając, aż Nick skończy.

– Tak jest, proszę pani. – Cofnął się, żeby spojrzeć z podziwem na auto i Emmę. – Masz ochotę na ostrą jazdę?



– Myślałam, że nigdy nie spytasz. – Uśmiechnęła się uwodzicielsko.

Ich spojrzenia się spotkały, a Nick poczuł, jak krew krąży szybciej w jego żyłach. Miał nadzieję, że nie rozmawiają tylko o przejażdżce chevroletem.

– Wskakuj.

Wygrzebał klucze z kieszeni, choć w tej chwili pragnął, by jak najszybciej wrócili do domu.

– Opowiedz mi o tym swoim sąsiedzie z Utah, tym z chevroletem – poprosił, kiedy okrążyli kwartał.

– Nazywał się Salisbury. Pozwalał mi pomagać przy myciu i woskowaniu samochodu.

– Ile miałaś wtedy lat?

Zmarszczyła nos.

– Około jedenastu, dwunastu. Szłam do jego domu każdego dnia po szkole i siedziałam tam do kolacji albo do pory odrabiania lekcji.

– Dziewczyнки w takim wieku zwykle inaczej spędzają wolny czas.

Przez chwilę milczała.

– Pan Salisbury był miłym człowiekiem, właściwie moim najlepszym przyjacielem. Miał do mnie sporo cierpliwości.

Jej ton, powściągliwość, a nawet postawa podpowiedziały mu, że mogłaby jeszcze sporo opowiedzieć o swoim sąsiedzie.

– Masz braci albo siostry?

– Nie, tylko mamę, ale ona wyszła powtórnie za mąż.

– Jak ci się z nimi układa?



Odwróciła głowę, udając, że pomimo ciemności przygląda się okolicy.

– W dzieciństwie miałam na problemy z nauką. Matka poświęcała mi mnóstwo czasu, żeby nadążać z programem szkolnym. Mieszkasz w przyjemnej dzielnicy.

– Zgadza się.

Zrozumiał, że temat dzieciństwa Emmy został zamknięty, ale nie zamierzał dawać za wygraną.

Okrążywszy drugi kwartał, wjechał na swój podjazd.

– To już koniec? – spytała Emma, gdy zatrzymali się w garażu.

– Nie. – Wcisnął przycisk, aby opuścić bramę, a następnie poklepał miejsce między nimi. – Stąd jest niezwykle ciekawy widok.

– O rany, niezły z ciebie łobuz – roześmiała się Emma, doskonale naśladowując południowy akcent Cookie. Nie to jednak najbardziej interesowało Nicka.

– Chyba nie myślałeś o obściskiwaniu się w tym ślicznym wozie?

– Chyba myślałem. – Ponownie poklepał siedzenie.

– Sama nie wiem, Nick...

– Nie gryzę.

Uśmiechnęła się i przysunęła kilka centymetrów, wciąż pozostawiając sporą lukę między nimi. W jej oczach czytały się niepewność i nieśmiałość.

– Nie stanie się nic, czego byś sama nie chciała. Obiecuję.

Przysunęła się jeszcze odrobinę.

– Chodź tu. – Wsunął rękę pod jej ramię i zaczekał,



aż znowu się poruszy. Potem przycisnął ją tak, aby oparła głowę na jego ramieniu.

– Powinniśmy się zatrzymać na dworze, żeby móc podziwiać gwiazdy – szepnęła.

– Co ja słyszę? Nie podoba ci się, jak urządziłem garaż?

Roześmiała się cicho.

– Jak rozumiem, sterty gazet i kosze ze szkłem są w tym sezonie wyjątkowo modnymi akcesoriami.

– Przecież siedzimy w chevrolecie z 55 roku...

– Jak mogłam zapomnieć.

– No dobrze, może to nie jest najbardziej romantyczne miejsce, ale za chwilę zgaśnie światło w garażu i nie będziemy musieli się przejmować jakimś gliną, świecącym nam w oczy latarką.

Udała, że drży.

– Jaki ty jesteś przebiegły.

– I czuły. – Podniósł brodę Emmy i delikatnie przywarł ustami do jej warg. Spięła się, ale nie kazała mu przestać. – I wrażliwy. – Powoli przesunął usta po jej szyi i poczuł, że Emma się odprężyła. – I namiętny. – Ugryzł ją w ucho, a następnie powiódł po nim językiem.

Cofnęła się, a Nick przygotował się na jej protest, lecz tylko zdjęła okulary i pozwoliła, aby zetknęli się ustami, delikatnie i łagodnie.

Kiedy ponownie się odsunęła, pokręciła głową.

– To niedobry pomysł. Gdybym zakończyła swoje badania...

– Badania przebiegają bez zakłóceń. – Jeszcze raz ją



pocałował, tym razem mocniej i poczuł, jak jej opór słabnie.

Ku zaskoczeniu Nicka, położyła rękę na jego klatce piersiowej, a następnie wsunęła palec między guziki koszuli i dotknęła nim jego stwardniałego sutka.

Niczym niezdarny nastolatek, zaczął rozpinać jej bluzkę. Kiedy pocałowała go mocniej, przyjmując do ust jego język, już zdążył poradzić sobie poradzić z trzema guzikami.

Jej stanik był uszyty z cienkiej koronki, lecz zasłaniał piersi. Domyślał się, że Emma nosi czarną, a może czerwoną bieliznę. Chciał poczuć jej piersi w dłoni, popieścić wzgórek aksamitnej skóry, wypiętrzony nad miseczką stanika. Kiedy się odchylił, zgasło światło w garażu.

Zaklął cicho.

– Masz na sobie za dużo rzeczy – szepnęła.

Odsunął się nieco, a następnie rozprawił się z jej pozostałymi guzikami. Emma bez trudu zsunęła bluzkę, a haczyk w pasku stanika rozpiął się przy pierwszym dotknięciu palców Nicka.

– Włączmy światło – szepnął, pieszcząc ustami jej szyję i otaczając dłońmi obydwie piersi.

– Nie trzeba.

Przysunęła się, wypełniając jego dłonie, a z jej ust wydobyło się ciche mruczenie, od którego zeszywniał, za bardzo, za wcześnie. Opuścił głowę i zaczął pożądliwie ssać jej sutki. Wysunęła biust do przodu, ułatwiając mu zadanie. Jednocześnie przeczesywała dłońmi jego włosy i jęczała.





Cofnął się niechętnie, aby błyskawicznie ściągnąć koszulę i jak najszybciej poczuć, jak jej twarde niczym perły sutki ocierają się o jego skórę. Miała ciepłą i miękką skórę, pachnącą wanilią. Odetchnął tym subtelnym aromatem, jednocześnie dotykając dłońmi jej pleców. Przycisnął ją do siebie z całych sił.

– Emma?

Uniosła wzrok znad jego szyi, którą obsypywała pocałunkami, a na jej pełne i wilgotne usta padł blady promień świecącego za oknem księżyca. Długie kosmyki kasztanowych włosów opadały na jej ramiona i lepiły się do skóry. Czy w ogóle miała pojęcie, jaka jest piękna?

Uniósł głowę, aby zagarnąć usta Emmy, która przywarła do niego z pożądaniem, dotykając jego języka tak, jakby nigdy nie mogła się nasycić. Na myśl o tym poczuł szaleńcze pożądanie i tak stwardniał, że niemal zaczął pulsować. Był tak podniecony, że nie czuł nic poza żądzą.

Bez trudu wsunął palce pod spodnie Emmy i zaczął masować ją po krzyżu. Udało mu się dotknąć jej jędrnych, lecz nie za twardych krągłości. Kiedy oderwał się od jej pośladków, aby rozpiąć rozporek w jej spodniach, uzmysłowił sobie, co musi czuć mężczyzna podczas stosunku przerywanego. Spod spodni wyłoniły się koronkowe majteczki, a sekundę później Nick natrafił na wilgotny żar.

Odetchnął głęboko, kiedy jej tam dotknął, a potem jęknął. Była tak mokra i gotowa, że niemal zakreśliło mu się w głowie. O mało nie eksplodował, gdy pocałowała go jeszcze głębiej.



Wycofał się, a potem w nią wszedł dwoma palcami. Objęła je mocno mięśniami i poruszyła biodrami tak namiętnie, że wiedział, iż nie uda mu się już długo powstrzymać.

– Zdejmij spodnie, Nick.

Powiedziała to tak cicho, że miał nadzieję, iż się nie przesłyszał. Emma cofnęła się nieco, aby umożliwić mu ściągnięcie spodni.

Chryste, jak bardzo żałował, że nie mógł jej dojrzeć. Chociaż z drugiej strony sam zarys jej ciała i włosów wystarczająco go zaniepokoił. Po raz pierwszy w życiu omal nie skompromitował się w obecności kobiety.

Emma najwyraźniej się zniecierpliwiała, gdyż pośpiesznie wyciągnęła ręce do jego rozporka, bynajmniej nie poprawiając jego stanu. Wiedział, że jeszcze chwila i eksploduje, wobec czego sam zabrał się do zdejmowania wąskich dżinsów, które zupełnie nie chciały poddać się jego woli. Udało mu się opuścić je o zaledwie kilka centymetrów.

– Nie przypominają ci się dawne czasy? – jęknął.

– Co?

– Będziemy musieli się nieco pogimnastykować, kotku.

Ale z niego kretyn, dlaczego zaczął to wszystko w samochodzie, skoro w domu miał wspaniałe, ogromne i miękkie łóżko.

– Nie rozumiem. – Pochyliła się w jego stronę i w półmroku ujrzał zarys jej biustu.

– Jesteś cholernie piękna. – Dotknął jej policzka i poczuł, jak bardzo jest rozpalona.



Zesztywniała.

– Nick – szepnęła słodko i niepewnie. – Powiedz, co mam zrobić, żeby ci było dobrze.

Jej proste pytanie zupełnie zbiło go z tropu.

– Już jest mi dobrze. Słyszę twój głos, widzę twoje inteligentne oczy, bawi mnie twoje poczucie humoru, masz piękny kolor włosów, śliczne usta... Wszystko to sprawia, że jest mi cudownie.

Nick przeraził się, słysząc własne słowa, bowiem nigdy nie mówił niczego podobnego żadnej kobiecie. Mimo to był zupełnie szczery i wydawało mu się, że powinien poinformować Emmę o tym wszystkim.

– Naprawdę chcę cię zadowolić, Nick. – Położyła rękę na jego udzie. – Nie jestem dziewicą, ale dotąd byłam tylko z jednym facetem i... Trudno to w ogóle brać pod uwagę.

Nick w ogóle się nie zastanawiał, czy Emma ma za sobą jakieś doświadczenia. Nic go to nie obchodziło, dopóki dobrze się czuła z... Zesztywniał, gdy jej dłoń powędrowała w górę jego uda i dotknęła skóry. Musieli jakoś przejść do domu, póki jest jeszcze w stanie zebrać myśli. Nie zasługiwała na szybki numerek w samochodzie. Mógł tak potraktować każdą kobietę – z wyjątkiem Emmy.

Jego szczytne zamiary wzięły w łeb, kiedy jej dłoń dotknęła erekcji. Jęknął.

– Naprawdę nie rozumiesz. Nie mogę... – Znowu jęknął. – Emmo, nie możesz tego robić.

Zacisnęła i rozluźniła palce.

– Za mocno? Powiedz.

– Nie, nie o to chodzi, tylko... – Niemal wstał



z fotela, kiedy otoczyła dłonią penisa i pogłaskała nasadę. – Zaczekaj! Jeśli nie przestaniesz, dojdę za dwie sekundy!

Złapał ją za przeguby i zmusił, aby znieruchomiała. Wtedy ona przysunęła się tak, aby piersiami głaskać jego koniuszek. Jęknął głośno. Zaskoczony, nie zauważył, jak Emma pochyła głowę. Kiedy to spostrzegł, było już za późno. Otoczyła ustami jego penisa.

Musiał...

Musiał ją powstrzymać, zanim...

O Boże...

– Emmo. – Przeszył go dreszcz, kiedy ją odepchnął. Mocniej, niż zamierzał.

Nie przejęła się wcale. Ponownie wzięła go ust, na co powróciły z całą mocą wszystkie jego fantazje. Jak mógł ją powstrzymać, skoro pragnął dojść teraz, zaraz, w chevrolecie?

Cholera! Nie tutaj.

– Emma.

Objął dłońmi jej twarz i zmusił, żeby na niego spojrzała. Niechętnie wypuściła go z ust i popatrzyła w górę. W świetle księżyca miała nieprzytomne i dość dzikie spojrzenie. Jej dolna warga lśniła kilka centymetrów nad jego mokrą, drgającą męskością.

Musiał zamknąć oczy, aby nie zmienić zdania i nie rzucić się natychmiast na kochankę.

– Nick? – Nieśmiałość w jej głosie sprawiła, że jego serce zaczęło mocniej bić. – Co się stało?

Odetchnął głęboko.



– Nic. – Odetchnął raz jeszcze. – Nie chcę zbyt szybko dochodzić.

– I to już wszystko?

Pokiwał głową, tracąc nadzieję, że jeszcze kiedykolwiek zacznie normalnie oddychać. Emma uśmiechnęła się przekornie i ponownie opuściła głowę.

– O nie, nic z tego.

Złapał ją za przeguby i usiadł normalnie. Zaskoczona, odchyliła się pośpiesznie. Zanim zdążyła się wyprostować, przywarł do niej.

– Zrobimy tak, jak powiem. – Ponownie dotknął jej spodni. – Za chwilę wejdziemy do domu. – Ściągnął je najniżej jak mógł. – Udamy się prosto do mojej sypialni. – Zdarł z niej koronkowe majtki. Westchnęła głęboko. – Może tak być?

– Może – szepnęła, leżąc zupełnie nieruchomo.

– Zaczekasz tam na mnie, a ja przyniosę butelkę schłodzonego wina. – Musiał coś zrobić, żeby ochłonać. Pomyślał, że to mu raczej nie pomoże, ale pocałował jej gładki i miękki brzuch, a potem opuścił głowę niżej.

Nie mógł rozsunąć jej ud tak szeroko, jakby chciał, lecz udało mu się przez nie precyzyjnie, dotykając jej końcem języka. Jęczała cicho. Wsunął dłonie pod jędrne i gorące pośladki. Postanowił tylko trochę jej posmakować, zanim wejdą do domu.

Emma chwyciła krawędź fotela. Nigdy dotąd nie uprawiała takiego seksu. Przez jej ciało przetaczały się kolejne fale nowych wrażeń. Jej skóra zrobiła tak wrażliwa, jak nigdy dotąd. Podskoczyła, gdy Nick rozchylił jej uda, jęknęła, kiedy rozsunął jej wargi



i niemal umarła, gdy jego język dotknął ukrytej w środku, nabrzmiałej perły żaru. Dotąd nigdy nie pozwalała tak się dotykać żadnemu mężczyźnie, ale teraz była z Nickiem i...

– Och, och... – Poczowała, jak napina się całe jej ciało. Działo się z nią coś dziwnego. Naprężyła się, a Nick pieścił ją i doprowadzał do szaleństwa. – Nick, myślałam, że my... Och, Nick...

Sięgnęła do jego głowy i zanurzyła dłonie we włosach. Zajmował się nią tak namiętnie, że nie miała szans przerwać. Wybuch nastąpił momentalnie.

Jej niski krzyk odbił się od ścian garażu, a ciało zamieniło się w spalającą się kulę ognia. Nie mogła oddychać ani myśleć. Po chwili się rozluźniła.

Nick nie zamierzał przerywać. Wciąż ją całował i lizał, aż wreszcie złapała go za włosy i szarpnęła tak mocno, że musiał unieść twarz.

Nie powstrzymała go. Nadal obsypywał pocałunkami jej uda, przesunął głowę do brzucha, a potem wziął do ust jeden z sutków i ssał, dopóki nie poczuła, że znowu porywa ją żar.

– Nick, błagam, chcę cię poczuć w środku.

Zwarł się z nią ustami tak mocno, że wyczuła jego głód i desperację, a także swoją własną woń. Kiedy się wreszcie od niej oderwał, odchylił się i zapatrzył na nią. Do szału doprowadzało ją to, że nie widzi jego twarzy. Całe światło, jakie docierało do garażu, oświetlało wyłącznie ją.

– Emma.



Wypowiedział jej imię z taką czcią, że poczuła dreszcze.

– Nick, błagam.

Odsunął włosy z jej wilgotnego policzka i delikatnie jak piórkiem musnął ustami jej powiekę.

– Musimy wejść do środka. Tutaj nie mam żadnych zabezpieczeń.

Zrobiło się jej słabo, że nawet nie pomyślała o tak podstawowej sprawie. Jednocześnie nieco otrzeźwiała, lecz kiedy chciała usiąść, poczuła na brzuchu jego gorący i ciężki wzwód. Przeszyła ją kolejna fala ciepła.

– Wszystko w porządku? – Pogłaskał ją wierzchem dłoni po policzku.

Skinęła głową.

– A u ciebie?

– Nie – zachichotał.

Nigdy dotąd nie robiła takiego użytku z ust i być może... Jego męskość wciąż wyczuwalnie pulsowała. To dziwne, że jeszcze się nie uspokoił.

– Idź – przykazała, lekko go popychając. – Za kilka minut się spotkamy.

– Nie, chodź ze mną. – Ucałował wierzch jej dłoni.

– Potrzebuję kilku minut i założę się, że ty także.

– Dlaczego?

– Spodziewałeś się gości?

Znieruchomiał na moment.

– Tak, chyba masz rację.

Uśmiechnęła się na myśl o swoim własnym pokoju, nieposłanym łóżku i stosie ubrań w kącie. Pomieszczenie nie wyglądało reprezentacyjnie, to pewne.



– Dwie minuty, dobrze? – Znowu pocałował ją w rękę, a potem w usta. – Albo jedna.

– Idź. – Lekko go popchnęła, żałując, że oświetlenie jest tak słabe. W półmroku przyglądała się, jak wciąga spodnie i przerzuca koszulę przez ramię.

Kiedy wyskakiwał z samochodu, powoli doprowadzała się do porządku.

– Wejdz tędy – odwrócił się na schodach. – To droga do kuchni.

– Zaraz przyjdę.

– Lepiej się pośpiesz – przykazał jej niskim i seksownym głosem. Momentalnie zapragnął popędzić na górę.

Odczekała kilka sekund, aż Nick sobie pójdzie, a następnie wstała, włączyła światło, odszukała okulary i przejrzała się w lusterku. Zaróżowione policzki, rozmazany tusz do rzęs – wszystko nietrudne do przewidzenia. Jeszcze włosy w opłakanym stanie. Rozejrzała się wokół w poszukiwaniu torebki. Znalazła ją na stercie czasopism.

Wyciągnęła szczotkę i przystąpiła do rozczesywania włosów. Nagle jej uwagę przykuła okładka pisma na szczycie stosu. Widniało na niej zdjęcie na wpół rozebranej kobiety, owiniętej czerwonym atłasem i leżącej na łóżku. Pismo nosiło tytuł „Nocna fantazja”.

Emma słyszała o tym piśmie, lecz nigdy nie miała go w rękach. Z zaciekawieniem podniosła egzemplarz i zaczęła przerzucać stronic. Przy niektórych fotografiach kręciła głową, ale rysunki ją rozbawiły. Kiedy dotarła do rubryki „Listy od czytelników”,





przypomniała sobie, że nie ma czasu, ale nie mogła powstrzymać ciekawości. Pośpiesznie przeleciała oczami pierwszy z nich i zdumiała się plastycznością zawartych w nim opisów. Przy drugim doznała niezwykłego *déjà vu*. Przeczytała jeszcze kilka linijek. Może wciąż kręciło się jej w głowie, ale...

Nagle uświadomiła sobie, dlaczego zna treść tego listu. Jej serce załomotało, a żołądek skurczył się ze wstrętu i niedowierzania. Nick nie zrobiłby tego. To niemożliwe. Wiedział przecież, jak ważne są dla niej prace badawcze.

Z przygnębieniem dokończyła czytać list. Wreszcie z rozpaczą rzuciła czasopisma i przyjęła do wiadomości fakt, że zrobiono ją w konia.

Jak mógł to zrobić? Dlaczego okazała się tak łatwowierna? To wszystko jej wina. Brenda ją ostrzegała, aby trzymała się z dala od Nicka. Emma wiedziała lepiej i postąpiła bezmyślnie. Tak bardzo się wstydziła, że wciąż nie potrafiła uwierzyć w to, co się stało.

Przełknęła ślinę, załkała i pociągnęła nosem. Zrezygnowała z dalszej pielęgnacji włosów i wsunęła szczotkę z powrotem do torebki, a następnie starannie odłożyła pismo na stercie pozostałych. Kiedy zapięła bluzkę, usłyszała zgrzyt otwieranych drzwi.

– Stęskniłem się za tobą. – Nick nie miał na sobie koszuli i wyglądał seksownie. Uśmiechał się w sposób, który do niedawna zwał Emmę z nóg.

– Muszę już iść – oświadczyła, żałując, że nie przyjechała własnym samochodem. – Możesz mnie odwieźć?



Jego twarz pociemniała ze zdumienia.

– Ale przecież...

– W tej chwili, Nick. – Odwróciła się, na wypadek gdyby miała wybuchnąć płaczem.

## **Rozdział czternasty**

Nick siedział w porsche, kiedy Emma zniknęła w swoim mieszkaniu, nawet nie oglądając się za siebie. Nie odjeżdżał jeszcze długo po tym, jak zamknęła drzwi i zapaliła u siebie światło. Był tak wstrząśnięty, że nie mógł ruszyć palcem.

Co się u licha stało? Zostawił ją samą na pięć, góra sześć minut, a po powrocie zastał zupełnie inną kobietę. Z czulej i kochającej przeistoczyła się w zde nerwowaną i niemal wściekłą. Nie dziwiło go, że nie odezwała się ani słowem przez całą drogę do domu. Chciał tylko wiedzieć, co się stało.

Może żałowała, że w ich relacjach nastąpił przełom. Praca była dla niej ważna, podchodziła do niej bardzo profesjonalnie. Gdyby tylko cokolwiek powiedziała, mógłby ją przekonać, że nic się nie zmieniło.

Wpatrywał się w ciemność, niczego nie pojmując. Może zachował się zbyt śmiało i ją wystraszył? Albo poczuła wstyd? Tego typu domysły nie miały żadnego



sensu. Uruchomił samochód i wrzucił jedynkę. Żałował, że tej nocy nie spędzi razem z Emmą, i miał wyrzuty sumienia, że nie przyznał się do dziecinnego oszustwa, związanego z opisywaniem historyjek z pism dla panów i podawaniem ich za swoje własne sny.

Przy kolacji zdecydował, że nadszedł czas złożenia Emmie wyjaśnień. Słyszał, z jaką pasją opowiada o klinice, w której podejmie pracę, i widział radość w jej oczach. Opowiadane przez niego bzdury mogły podważyć sens badań. Dzięki Bogu, zachował notatki ze swoich prawdziwych snów, w których Emma grała pierwsze skrzypce.

Nie był na tyle nierozsądny, aby wierzyć, że Emma łagodnie zareaguje na jego wyznanie. Pomyślał jednak, że łatwiej mu pójdzie, jeśli będzie do niego przychylnie nastawiona po wspólnie spędzonym wieczorze.

Cholera! Zamartwianie się do niczego dobrego nie prowadzi. Jutro wszystko się wyjaśni, kiedy spotkają się na zwykłej sesji. Nagle jego serce zmroziła niepokojąca myśl. Oby tylko nie odwołała spotkania.

Nienawiść zawsze wydawała się Emmie bardzo mocnym słowem. Teraz jednak szczerze wierzyła, że nienawidzi Nicka Rydera. Przez niego zapewne nie zdąży w terminie ukończyć pracy magisterskiej. Podobnie pod znakiem zapytania stanęła jej praca kelnerki, po tym, jak stłukła kilkanaście kieliszków i zenerwowała dwóch klientów, którzy po prostu wstali i wyszli z lokalu, pozostawiając niezapłacony rachunek.



Zaparkowała przed laboratorium i pomyślała, że pewnie powinna odwołać sesję z Nickiem. Dopóki jednak nie zmusi go do przyznania się do tego idiotycznego oszustwa, nie będzie mogła powrócić do prac badawczych.

Jeżeli to w ogóle było jeszcze możliwe.

Przygryzła wargę. Musiało być możliwe. Kończył się jej czas i pieniądze.

Niech go wszyscy diabli!

Zatrzymała samochód i pobiegła do drzwi. Gdy otwierała drzwi, kątem oka dostrzegła jego czerwonego porsche, wjeżdżającego na parking.

Co on tutaj robił tak wcześniej? Specjalnie przysłał przed czasem, żeby się przebrać i wziąć w garść. Poza tym zamierzała zastanowić się nad tym, co powie-dzieć. Postanowiła zamknąć mu drzwi przed nosem i zmusić go czekania, aż będzie gotowa.

To jednak uniemożliwiłoby jej wyciągnięcie od niego wszystkich informacji. Powinna kazać mu myśleć, że wszystko jest po staremu. Po tym, jak go zostawiła wczorajszego wieczoru, mogła się spodziewać problemów z kontynuowaniem pracy.

Zostawiła otwarte drzwi i pośpiesznie zaczęła się przygotowywać. Zamiast się przebierać, zrzuciła tylko płaszcz i włożyła za dużą, białą koszulę, całkowicie przykrywając kostium. Do tego szybko wciągnęła dżinsy. Musiała się trochę pomęczyć, aby się zmieścić w ciasne spodnie, lecz kilka energicznych ruchów biodrami załatwiło sprawę. Zapięła rozporek i dosłownie kilka sekund później Nick otworzył drzwi.



– Cześć – powiedziała swobodnie, chociaż na jego widok poczuła ukłucie w sercu. – Wcześniej przyjechałeś.

– Tak. – Uniósł rękę i bardzo starannie zamknął drzwi. Gdy ponownie na nią spojrział, dostrzegła w jego oczach niepewność i zmęczenie. – Pomyślałem, że potrzebujemy więcej czasu na rozmowę.

– Chyba masz rację. – Odchrząknęła. – Przepraszam za swoje zachowanie...

– Nie, to moja wina. Posunąłem się za daleko. – Potarł dłonią kark i westchnął. – Przykro mi, naprawdę. Nie chcę niszczyć naszego związku.

– Jakiego związku? – Potrzebowała całej swojej odwagi, aby o to spytać, chociaż odpowiedź nie powinna mieć dla niej żadnego znaczenia.

– Chodziło mi o nasze badania, oczywiście – oświadczył, a ona musiała ugryźć się w język, aby go nie zwymyślać. – Najważniejsze jednak, że jesteśmy przyjaciółmi.

Zacisnęła usta. Nick osobliwie postrzegał przyjaźń. W jej przekonaniu przyjaciele nie wystawiali się do wiatru, a on z całą pewnością tak postąpił. Niestety, jeśli chciała ukończyć pracę magisterską w terminie, Nick był jej jedyną nadzieją. Na myśl o tym poczuła irytację, ale zmusiła się do uśmiechu.

– Nie przejmuj się, Nick. Wszystko w porządku. Nic się nie stało. – Wyciągnęła rękę.

Równie dobrze mogłaby stracić panowanie nad sobą i spoliczkować go. Zignorował wyciągniętą dłoń Emmy i spojrział jej w oczy, bezczelnie udając skrzywdzonego.



Opuściła rękę i podeszła do swojego krzesła. Nogi się pod nią ugiwały, zastanawiała się, czy nie upadnie.

– Zaczynamy? – spytała.

Przygnębiony usiadł na krzesle, przesunął ręką po włosach i zacisnął szczękę. Emma sięgnęła do notatnika. Z wielkim trudem starała się zebrać myśli.

– Emma?

Spojrzała na niego, unosząc brwi.

– Musimy porozmawiać.

– Już rozmawialiśmy. – Roześmiała się lekceważąco.

– Muszę ci coś powiedzieć. To nie będzie nic miłego.

O Boże! Nie była na to gotowa. Jeszcze nie. Zamrugała oczami. Może chciał jej powiedzieć coś innego – na przykład, że chciałby, aby pozostali przyjaciółmi, albo spytać, czy rozumiała, że niczego sobie nie obiecywali i nie są na siebie skazani.

To wszystko nie miało znaczenia. Nie istniało nic, czego chciałaby wysłuchać. Jeśli jednak mieliby dyskutować o tym, jak fatalnie ją potraktował, wołała to zrobić na swoich warunkach. Pragnęła mu pokazać, jak frustrująca jest bezsilność, pozostawanie na cudzej łasce.

Przybrała niewinny i zatroskany wyraz twarzy.

– Nie chcesz chyba powiedzieć, że za trzy dni rezygnujesz z udziału w badaniach?

– Skąd, oczywiście, że nie.

Głośno wypuściła powietrze, udając, że kamień spadł jej z serca.



– Dzięki Bogu. Nie masz pojęcia, jaka to byłaby dla mnie tragedia. Moja praca magisterska to bilet do normalnego świata, do lepszej pracy. Jestem ci ogromnie wdzięczna, Nick, że zdecydowałeś się podjąć ze mną współpracę.

Przynajmniej starczyło mu przyzwoitości na to, aby odwrócić wzrok i poruszyć się niepewnie. Emma się zdenerwowała.

– Przez dwa ostatnie dni bardzo wiele zrozumiałem. Teraz wiem, że mój udział w badaniu ma duże znaczenie i...

Uniosła rękę.

– Wiem, Nick. Naprawdę doceniam to, co robisz. Zacznijmy naszą sesję.

– Jak sobie życzysz, Emma, ty tutaj rządzisz.

Odchylił się na krześle. Wyglądał dość niespokojnie. Nic dziwnego. Jej zdenerwowanie nieco ustąpiło, a w jego miejsce pojawiła się perspektywa triumfu.

– Nie rozsiadaj się zbyt wygodnie. – Miała nadzieję, że udało się jej przybrać przekorny ton. – Dzisiaj zrobimy coś innego niż zwykle.

Zmrużył oczy.

– Co takiego?

Skinęła głową w kierunku kozetki w rogu laboratorium.

– Pamiętasz, pytałeś mnie, do czego służy ta kozetka. Otóż dzisiaj się o tym przekonasz.

Nie wydawał się zachwycony tą perspektywą.

– Zamierzasz mnie podłączyć do tej maszyny?

– Nick, co się z tobą dzieje? Czyżbyś mi nie ufał?





– Pewnie, że ci ufam.

– To tylko wykrywacz kłamstw.

Spojrzał na nią jak na wariatkę.

– Daj spokój, żartuję. – Roześmiała się i wstała. Nie poruszył się. – Wyjaśnię ci wszystko w trakcie badania.

Odetchnął głęboko i zmusił się, aby wstać.

– Połóż się wygodnie, a ja przyniosę wodę. A może wolałbyś kieliszeczek tequili?

Znieruchomiał.

– To dowcip. – Zaśmiała się głośno. – Wszystko będzie w porządku, zobaczysz. No, idź się położyć.

Kiedy tylko zniknęła na zapleczu, musiała oprzeć się o półkę, aby nie upaść. Gdyby nie denerwowała się tak bardzo i nie czuła potwornej wściekłości i bólu, pewnie dobrze by się bawiła. Najgorsze jednak, że wciąż nie potrafiła ignorować jego zabójczego uśmiechu ani nie patrzeć w jego ciemnobrażowe oczy. W dodatku miała ochotę go usprawiedliwiać. Racjonalizować jego postępowanie.

Dlaczego chciała zachować się jak idiotka?

Poczuła nieznaczną satysfakcję, gdy ujrzała go siedzącego niepewnie na brzegu kozetki, z nogami na podłodze.

– Mówiłam ci, żebyś się wygodnie położył. – Podała mu butelkę i przygryzła wargę, gdy jego ciepłe palce dotknęły jej dłoni. – Ułóż się z nogami na kozetce – rozkazała i szybko się odwróciła.

Niechętnie posłuchał polecenia. Miała nadzieję, że nie będzie sprawiał kłopotów przy kolejnych czynnościach. Gdyby nie czuł się choć odrobinę winny, pewnie



nie chciałby z nią współpracować, ale wciąż istniała możliwość, że nie miał sumienia i Emma wcale go nie obchodziła.

Ta myśl tak mocno ją dotknęła, że chciała wszystko rzucić i pobiec do samochodu. Niech go szlag! Do diabła z pracą magisterską! Albo nie, przecież z niej zadrwił. Nie może tak tego zostawić.

Kiedy ponownie na niego spojrzała, leżał na plecach z wyciągniętymi nogami. Ręce trzymał wzdłuż boków i wpatrywał się w nią przenikliwie. Chciała przesunąć jego dłonie na specjalne poręcze, lecz postanowiła nie dopuścić do żadnego fizycznego kontaktu.

Nie było to jednak łatwe, kiedy znajdowała się tak blisko niego. Poczowała ciepło jego ciała, odetchnęła męskim zapachem i momentalnie przypomniała sobie pieszczoty z poprzedniego wieczoru.

Niech go diabli.

Przełknęła ślinę, usiłując pozbyć się kuli w gardle, i poklepała poręcze.

– Połóż tutaj ręce.

Powoli wykonał polecenie, lecz cofnął dłoń, gdy otoczyła ją opaską.

– A to po co?

– Uznałam, że z tym będzie ci wygodniej niż ze skórzanymi paskami.

Przyjrzał się opasce, a potem skierował wzrok na twarz Emmy i na maszynę.

– Dlaczego muszę być związany?

– Żebyś się nie rzucał, kiedy puszczę przez twoje ciało impuls elektryczny.



Usiadł. Emma niezbyt delikatnie popchnęła go z powrotem na kozetkę.

– To żart. Co się stało z twoim poczuciem humoru?

Spojrzał na nią dziwnie i zrozumiała, że jeśli nie przestanie dowcipkować, jej plan spali na panewce.

– Bardzo luźno otoczę twoje nadgarstki tymi opaskami, a kiedy zaśniesz, nie będziesz... – Urwała, gdy wybuchnął śmiechem.

– Z przykrością ci przerywam, ale nie ma możliwości, abym tutaj zasnął.

– Kiedy Brenda poleciła cię jako ochotnika do badań, powiedziała, że potrafisz zasnąć w każdych okolicznościach.

– To na ogół prawda, ale...

– Przynajmniej spróbujmy. To ważny element moich badań.

Westchnął i ponownie przyjrzał się opasce.

– Czy to naprawdę konieczne?

Uśmiechnęła się do niego uwodzicielsko.

– No popatrz, a ja myślałam, że ten pomysł cię podnieci.

Jego nastawienie zmieniło się w jednej chwili. Momentalnie przestał się wahać i ogromnie się zainteresował. Kąciki jego ust uniosły się do góry.

– Rób ze mną, co chcesz.

Mężczyźni są tacy przewidywalni. Wystarczy skierować ich myśli na seks i od razu miękną jak plastelina. Uśmiechnęła się tak słodko, jak tylko umiała i zawiązała pierwszą opaskę, pamiętając, aby pętla nie była zbyt ciasna, co mogłoby go wystraszyć. Drugą opaskę zawią-



zała mocniej i nie sprawiał wrażenia spłoszonego. Wciąż się na nią gapił z tym swoim głupkowatym uśmiechem. No dobra, nie głupkowatym, tylko seksownym, ale i tak nie brała go sobie do serca.

Zacieśniła pierwszą pętlę. Tym razem zareagował. Drgnął i spojrzał na nią podejrzliwie, ale było już za późno. Nie będzie mógł wstać, dopóki ktoś go nie odwiąże.

– Gotowy? – spytała pogodnie.

W odpowiedzi chrząknął, co uznała za potwierdzenie.

– Bardzo dobrze. – Podeszła do biurka po notatnik i ołówkę, a potem usiadła na krześle obok kozetki.  
– Wygodnie ci?

Spojrzał na nią spode łba, ale widząc jej usta, wyraźnie się odprężył. Zlustrował ją spojrzeniem, przez co poczuła się nieco niespokojnie.

– Może być.

Miała ochotę odsunąć krzesło. Nie podobało się jej, że jest tak blisko niego, nawet kiedy leży związany, ale nie miała najmniejszej chęci zdradzić oznaki słabości.

– No dobrze, zanim spróbuję zaindukować ci sen, pozwól, że wyjaśnię...

– Moment. – Nick się naprężył. – Zaindukować sen?

Pokiwała głową, udając chodzącą niewinność.

– Będziesz huśtała mi przed oczami jakąś kulką czy coś w tym stylu?

– Coś w tym stylu.

Zmarszczył czoło.



– Zamierzasz mnie zahipnotyzować?

Wzruszyła ramionami, nie starając się zapoznawać go ze swoimi planami.

– Nie nazwałabym tego hipnozą.

– Lepiej powiedz mi, jak byś to nazwała, bo świetnie wiem, że badany musi wyrażać wolę współpracy, aby hipnoza podziałała.

– Nie martw się. – Uśmiechnęła się. – Wracając do tematu...

Poruszył lewym nadgarstkiem, jakby usiłował go oswobodzić.

– Za ciasno?

– Trochę.

– Przepraszam. – Pochyliła się nad nim i ściągnęła opaskę jeszcze mocniej.

Kiedy nie usłyszała oczekiwanego protestu, usiadła i podejrzliwie zerknęła na swojego więźnia.

Natychmiast uświadomiła sobie, co go rozproszyło. Rozpięły się górne guziki jej bluzki, obnażając górę jej czerwonego atłasowego kostiumu. Nawet się nie zarmieniała. Nawet kiedy opadła na krzesło i ujrzała, że pod jego rozporkiem napęczniał pokaźny wzgórek, perwersyjnie pomyślała, że się nie zapnie. Nick powinien trochę pocierpieć.

Niestety, całe zdarzenie dodatkowo utrudniło jej koncentrację. Upiła trochę wody i przypomniała sobie, dlaczego organizuje całe to przedstawienie z kozetką. Odtworzyła też w pamięci okoliczności upokorzenia, jakie ją spotkało w jego garażu. W ten sposób ponownie zrozumiała, co ma robić.



– Świetnie. Jak już wspomniałam, dzisiaj zajmiemy się czymś nieco innym.

Słyszając to wlepił w nią niepewny wzrok.

– Zaraz. Zanim zaczniemy, mam pytanie.

– Słucham.

– Co ty tam masz pod tą koszulą?

Zaskoczona zamrugła oczami. Świetnie udawała niewinność.

– Pod koszulą? – Spojrzała w dół i rozchyliła bluzkę.

– Chodzi ci o to? To mój kostium.

– Kostium? – Zdumienie na jego twarzy wyglądało niemal komicznie.

– Przecież wiesz, że pracuję jako kelnerka.

– No tak, ale...

Nagle urwał, gdy rozpięła jeszcze dwa górne guziki i zaprezentowała mu czerwony atlas i wylewające się z niego piersi.

– Wciąż jeszcze nie zdecydowałam, czy mi się to podoba. Kolor i materiał są do przyjęcia, ale całość... no wiesz, ten styl jest raczej zbyt odważny jak na mój gust.

Hałaśliwie odchrząknął.

– Do twarzy ci w czerwonym.

Omali nie dostała ataku śmiechu. Nickowi Ryderowi brakuje słów i wygląda jak bezbronne dziecko. Nieprawdopodobne.

– Dziękuję. No więc do roboty. – Przechyliła głowę na bok. – Nick?

Wciąż nie był w stanie spojrzeć na jej twarz.

– Mogę zobaczyć resztę?



– Czy zawsze myślisz tylko o jednym?

– Jasne. Właśnie dlatego powinniśmy dokończyć ceremonię odsłonięcia.

Posłał jej ten swój uśmiech, ale tym razem musiał obejść się smakiem.

– Przykro mi, najpierw praca.

Jego oczy rozbłysły nadzieją. Czyżby uważał, że po zakończeniu sesji będą kontynuowali to, co przerwali poprzedniego wieczoru? Wobec tego czekała go przykra niespodzianka.

– Pozwól, że ci wyjaśnię, co dzisiaj zrobimy. Opowiem ci o jednym ze swoich snów – z kamienną twarzą oświadczyła Emma, nie zwracając uwagi na jego nagłe zaniepokojenie. – Potem wyjaśnię, jak moim zdaniem masz pojąć, do czego zmierzają moje badania.

Wyglądał na uspokojonego i z całą pewnością zainteresowanego. Odprężył się, cały czas uśmiechając.

Żeby podgrzać atmosferę, Emma poruszyła parę razy materiałem koszuli i na koniec rozpięła kolejny guzik.

– Czy tutaj jest tak gorąco, czy to tylko ja się rozgrzałam?

## ***Rozdział piętnasty***

Nick wpatrywał się w Emmę, podczas gdy ona wachlowała się i dmuchała sobie za koszulę. Wcale nie było jej gorąco, ale za żadne skarby nie przyznałaby się do tego.

Zastanawiał się, co się z nią dzisiaj działo. Zupełnie nie przypominała zwykłej siebie. Nawet kiedy starała się zachowywać jak dawna pani doktor, nic jej z tego nie wychodziło. W jednej chwili była zdenerwowana, nieśmiała i ostrożna, a w następnej zdeterminowana. Czyżby odpłacała mu za wczorajszy wieczór? Nie ma sprawy. Takie tortury był w stanie znieść.

Wykręcając nadgarstki sprawdzał, jak solidne były krępujące go opaski. Nie zamierzał jednak ich zrywać. Sztywność w rozporoku to jednak zupełnie inna sprawa. Jego penis celował w chmury. Leżąc na kozetce, Nick nie miał szans tego ukryć.

– Nick, czy mogłabym... – Potrząsnęła głową. – Zre-sztą nieważne. To nie byłoby profesjonalne.





Zaśmiał się, zaskoczony.

– Słowo, że mogłabyś.

– Naprawdę?

– Jak najbardziej.

– Dzięki. Za dwie minuty wracam. – Uśmiechnęła się, podeszła do biurka i podniosła słuchawkę.

Wyciągnął szyję, aby lepiej widzieć.

– Co ty wyprawiasz?

– Telefonuję. Powiedziałeś, że mogłabym zrobić krótką przerwę.

– Wydawało mi się, że...

Urwał. Doskonale wiedziała, o co mu chodziło. Ani myślał sprawiać jej satysfakcji i mówić to na głos. Leżał i czekał, aż Emma odsłucha wiadomości na swojej sekretarce. Kiedy wróciła na krzesło przy kozetce, spytał:

– Wybierasz się dzisiaj na gorącą randkę?

W odpowiedzi obdarzyła go enigmatycznym uśmiechem, który mógł oznaczać cokolwiek. Nick żartował, nie oczekiwał twierdzącej odpowiedzi. Myśl, że Emma mogłaby iść z kimś na randkę, bardzo go przejęła. Jej reakcja doprowadziła go do szaleństwa. Tiffany, Pamela, Kelly – wszystkie kobiety, z którymi się umawiał, spotykały się z innymi facetami. Nicka nie tylko to nie obchodziło, a wręcz zachęcał je do takiego postępowania. Na myśl o tym, że Emma może być z kimś innym, śmiać się i szeptać, dotykać go i całować, Nicka ogarnęła żądza niszczenia wszystkiego, co mu wpadnie w ręce.

– Zaczynamy. – Usiadła na podkurczonej nodze.



– W swoim śnie spotykam jednego faceta. Ma ciemne włosy, ciemne oczy, jest piekielnie inteligentny, ma nieprawdopodobne poczucie humoru, świetną pracę, pochodzi z szanowanej rodziny, wszyscy go lubią i cenią, słowem – jest czarujący. O takich mężczyznach marzą dziewczyny. Niestety, doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

Nick poczuł się nieswojo. Wbił wzrok w jej oczy, lecz niczego z nich nie wyczytał.

- Mam pytanie.
  - Słucham?
  - Znałaś tego gościa?
- Zmarszczyła nos.

– Powiedzmy, że miałam ogólne pojęcie, kim może być.

Miał nieprawdopodobną ochotę zadać oczywiste pytanie, ale gdyby to on się jej przyśnił, pewnie by mu powiedziała, prawda? Nie ma mowy, nie zapyta. Nie miał ochoty brać udziału w jej gierkach ani dać się łąpać w zastawiane przez nią pułapki. Zamilkł w oczekiwaniu na dalszą część jej opowieści.

Odchyliła się w krześle i zaczęła bawić drugim guzikiem, od czasu do czasu odsłaniając na chwilę fragment czerwonego atłasu i kremowej skóry.

– Na czym stanęłam... Ach tak, ten mężczyzna spytał mnie, czy któregoś dnia moglibyśmy się spotkać, a ja się zgodziłam. Początkowo nie wiedziałam, co o nim myśleć. Był zbyt uroczy, zbyt pewny siebie, a inni mnie przed nim ostrzegali. Ja jednak także byłam pewna siebie i nie przychodziły mi do głowy żadne



powody, aby się z nim nie umawiać. Byłam wyczulona na ewentualne kłopoty i bardzo skoncentrowana na tym, do czego chcę dojść i w jaki sposób mogę to osiągnąć. – Urwała. – Przepraszam, pewnie umierasz z pragnienia. Przyniosę ci wody.

– Nie trzeba, mów dalej.

Zignorowała go i poszła po butelkę, wciąż stojącą na jej biurku. Nie wracała przez dłuższą chwilę, toteż wykręcił głowę, aby sprawdzić, co robi. Stała odwrócona plecami i wydawało się, że nic nie robi.

– Emma?

Wyprostowała się i wydało mu się, że usłyszał, jak pociąga nosem.

– Idę.

Poczuł, że robi mu się przykro. Naprężył ręce, lecz opaski nie puszczały.

Obeszła krzesła. Uśmiechała się i wyglądała zupełnie normalnie.

– Podnieś głowę.

– Możesz chyba mnie rozwiązać, dopóki opowiadasz mi swój sen. – Zerknął na skrępowane przeguby.

– To nie potrwa długo.

Chciał ponownie zaprotestować, ale ona objęła delikatnie jego kark i przystawiła mu butelkę do ust. Kiedy się cofnęła, ponownie dostrzegł czerwony kostium i pełne piersi. Zerknął na jej twarz i ujrzał uśmiech, nieco bezwstydnym i zupełnie nie pasującym do dawnej Emmy.

– Masz już dosyć? – spytała tak słodko i niewinnie, że już zupełnie nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć.



Skinął głowę i przyjrzał się, jak ponownie siada na krześle, podkurczając nogi w niemal obronnej pozycji.

– W porządku. – Zamyśliła się, a jej spojrzenie powędrowało ku oknu. – Pamiętasz, na czym stanęłam?

Mówiła zwyczajnie, ale zupełnie niezwykły był jej wzrok, który w nim utkwiała.

– Poznałaś faceta, przed którym cię ostrzegano, ale nie brałaś sobie tych ostrzeżeń do serca, bo sądziłaś, że jesteś odporna na jego urok.

– Ach, tak. – Nie miał wątpliwości, że jej oczy rozbłysły gniewem. W następnej chwili wyglądała jednak całkiem spokojnie. – Niemniej nie doceniałam go, a także iluzji, którą wokół siebie roztaczał. Okazał się nie tylko wyjątkowo uroczy, lecz także przebiegły. Uwierzyłam, że chce mi pomóc. – Głos uwiązał jej w krtani. Kilka razy zamruła oczami i zwilżyła usta językiem. – Przez niego pomyślałam, że jestem kimś wyjątkowym.

Po raz drugi otworzył usta, ale nie potrafił wydobyć z siebie głosu.

– Dałam sobie radę z tym... nieporozumieniem. Oczywiście, poczułam się zraniona i wściekła, ale największy problem wiązał się z tym, że uwierzyłam, iż mogę na niego liczyć. Tymczasem on kłamał i zostawił mnie na lodzie. – Wpatrywała się w niego przenikliwie, a w jej oczach czaił się ból i pogarda. – Właśnie tym skrzywdził mnie najbardziej.

– Emma, rozwiąż mnie. Proszę cię. Mogę wszystko wyjaśnić.



Skrzyżowała ręce na piersiach.

– Do dzieła.

– Rozwiąż mnie.

– Możesz wyjaśniać na leżąco.

Nick odetchnął głęboko. Miał ściśnięte gardło. W jaki sposób dowiedziała się o wszystkim?

– Wczoraj wieczorem miałem ci wszystko powiedzieć. – Uniosła brwi. – Przysięgam. Wiem, że zachowałem się jak kretyn, ale tydzień temu jeszcze cię praktycznie nie znałem.

– Nie wiem, czy dobrze cię rozumiem. – Nonszalantcko przechyliła głowę, ale Nick nie miał wątpliwości, że wpatrywała się w niego z bolesną złością, tak głęboką, że mógłby się w niej utopić. – Twierdzisz, że jeśli kogoś nie znasz, to możesz rujnować mu karierę? Sabotować badania, które ktoś prowadzi od przeszło roku?

– Nie o to mi chodzi. – Bezskutecznie szarpnęła nadgarstkiem. – Nie chciałem uczestniczyć w projekcie. Brenda mnie do tego zmusiła. – Westchnął z niechęcią. – Inaczej. Miała coś, czego potrzebowałem, i zawarliśmy umowę. Gdybym się wycofał, ustawiłbym się na straconej pozycji. Za to gdybyś mnie wyrzuciła, byłoby zupełnie inaczej...

Zapadła cisza.

– To ma być wyjaśnienie?

Zamknął oczy, nie mogąc wytrzymać smutku w jej spojrzeniu.

– To wymówka, a nie wyjaśnienie, Nick. – Mówiła tak cicho, że ledwie ją słyszał.

– Emma, wtedy wydało mi się to zupełnie niewin-



ne. Nie pomyślałem... – Chryste, nie znosił tego poczucia bezsilności. – Naprawdę przepraszam. – Nagle go olśniło. – Wczoraj wieczorem przeglądałaś pisma.

Nic nie odpowiedziała. Nie musiała. W jej przynębionym spojrzeniu pojawił się świeży ból. Pragnął otoczyć ją ramionami, obiecać, że wszystko będzie dobrze. Cholera, wszystko da się odkręcić.

– Rozwiąż mnie, proszę.

Powoli pokręciła głowę.

– Chcesz wysłuchać zakończenia snu? – Gdy milczał, dodała: – Wydaje mi się, że masz już pewne pojęcie o jego treści.

Z ogromnym smutkiem odwróciła się i podeszła do biurka. Nick wiedział, że długo nie zapomni wyrazu jej twarzy.

– Co robisz? – spytał.

Zignorowała go, zabrała rzeczy z biurka, zamknęła je i poszła na zaplecze.

– Emma, nie możesz mnie tak zostawić. – Psiakrew! Zachował się fatalnie, ale nie powinna go tak traktować. – Emma!

Po kilku minutach wyłoniła się z pomieszczenia, trzymając w ręku torebkę. Sprawiała wrażenie opanowanej, ale miała zaczerwienione oczy.

– Wiem, że jesteś na mnie wściekła. Wcale ci się nie dziwię. Ale powinniśmy o tym porozmawiać.

Na jej twarzy pojawił się wyraz niezdecydowania i niechęci. Przez moment wpatrywała się w Nicka, bawiąc się kluczami.



– Emma... – Przybrał uspokajający ton. – Pomyśl rozsądnie.

Zamrugła ze zdziwieniem, które błyskawicznie zmieniło się w złość.

– Nie sądzisz, że myślę rozsądnie?

– Ej, to ja! Przecież ja wcale nie posługuję się rozumem, zapomniałaś? – Nie udało mu się wywołać u niej choćby cienia uśmiechu. – Chciałem tylko nawiązać z tobą rozmowę, żebyśmy sobie wszystko wyjaśnili.

– No to świetnie ci poszło – mruknęła zimno.

Nie odpowiedział. Z ulgą wpatrywał się, jak Emma rozluźnia więzy krępujące jego rękę. Nie rozwiązała go całkiem, ale mógł wysunąć dłoń z opaski.

– Dzięki, Em, wiedziałem, że rozsądek zwycięży – oświadczył, kiedy obeszła kozetkę. Zdumiał się, gdy się nie zatrzymała, tylko podeszła do drzwi. – Zapomniałaś o drugiej ręce.

Otworzyła drzwi, odwróciła się na chwilę i oznajmiła:

– Jesteś pomysłowy, dasz sobie radę.

– Zaczekaj, to jeszcze nie wszystko...

Zatrzasnęła za sobą drzwi.

Nick wybuchnął stekiem przekleństw, które zawstydzilyby niejednego marynarza.

Kiedy Emma stanęła przy samochodzie, jej ręce tak się trzęsły, że nie mogła wsunąć kluczyka do zamka. Wzięła kilka głębokich oddechów, usiłując się uspokoić. Musiała odjechać, zanim Nick się oswobodzi. Nie mieli sobie nic do powiedzenia.



Szkoda, że jej plany legły w gruzach. W połowie przedstawienia okazało się jednak, że nie może myśleć o niczym poza jak najszybszą ucieczką. Zresztą to było bez znaczenia. Powiedziała mu wszystko, co zamierzała, i udało się jej powstrzymać żenujące szloch. To już coś.

Pociągnęła nosem, otarła załzawione oczy i jeszcze raz spróbowała otworzyć samochód. Tym razem wsunęła kluczyk i szybko wsiadła. Uruchomienie auta okazało się trudniejsze, gdyż stacyjka była przemyślnie ukryta za kierownicą, lecz po kilku próbach przekręciła kluczyk, cały czas spoglądając niespokojnie w stronę wejścia do laboratorium.

Przekonanie, że Nick zacznie ją ścigać, było zapewne z jej strony głupie i niedorzeczne. Przypuszczała, że raczej nigdy go już nie zobaczy. Miał do dyspozycji wystarczająco wiele kobiet, oczekujących na swoją kolej. Ich nie obchodziło, że jest wstrętnym, przebiegłym gadem. To dobrze, że zniknie z jej życia. I tak miała wystarczająco dużo problemów z dokończeniem pracy magisterskiej.

Zatrzymała się przy wyjeździe na ulicę, czekając na okazję, aby włączyć się do ruchu. Zakłęła cicho i zerknęła we wsteczne lustro. Ani śladu Nicka.

Dlaczego to ją zaskoczyło? Pewnie nawet nie uświadamiał sobie, jaką podłość jej wyrządził, przedstawiając te ohydne historyjki jako swoje sny. Prawdopodobnie za bardzo gratulował sobie sprytu, aby cokolwiek do niego docierało. Palant!

Emma przypomniała sobie wyraz twarzy Nicka,





gdy zdał sobie sprawę z tego, co się stało. Nie, jednak wiedział, że postąpił paskudnie. Wyjątkowo paskudnie. Co go wcale nie tłumaczyło.

Podsłoczyła, słysząc energiczne trąbienie. No tak, przejechała na czerwonym świetle. Wspaniale. Spojrzała do lusterka. Nie widziała ani policjantów, ani Nicka.

Co się z nią działo, do cholery? Przecież wcale nie chciała, aby za nią jechał. Naprawdę sobie tego nie życzyła. Wolała uniknąć konfrontacji. Jego słowa mogły tylko pogorszyć sytuację. Nie poprosiła go o opisanie prawdziwych snów, aby odrobić stracony czas. Nic by z tego nie wyszło. Nie tylko mu nie ufała, lecz w dodatku nie uśmiechała się jej perspektywa siedzenia w jego towarzystwie i przypominania sobie, jaka się okazała naiwna.

Dlaczego nie słuchała ostrzeżeń Brendy? Była równie pewna siebie, jak Nick, i tyle. Uznała, że żaden mężczyzna nie wedrze się w jej życie i nie utrudni jej pracy. Niezły dowcip. Praktycznie obwiązała się wstążką i wręczyła mu samą siebie w prezencie. Chryste, nie spodziewała się, że tak łatwo da się poderwać.

Zwłaszcza komuś tak przebiegłemu i uroczemu jak Nick.

Pożądanie. Wszystko się sprowadzało do tego jednego słowa. Padła ofiarą pożądania. Na myśl o tym poczuła się odrobinę lepiej. Nick był przystojniakiem o świetnym ciele i zręcznych dłoniach. Ona była młodą, zdrową kobietą. Dlaczego nie miałyby się nim zainteresować?

I kogo starała się oszukać?



Światło w ostatniej chwili zmieniło się na żółte, ale mimo to zdecydowała się zatrzymać, żeby przez chwilę pomyśleć i wziąć się w garść. Pokręciła głową z obrzydzenia do samej siebie.

Minęła skrzyżowanie i zjechała na pobocze. Oparła ręce na kierownicy i zamknęła oczy. Nawet gdyby dysponowała wszystkimi prawidłowymi danymi, nie czuła się na siłach dokończyć pracę. Miała nerwy w strzępach, pod znakiem zapytania stanęła z takim trudem nabyta umiejętność koncentracji, jej najważniejszy środek obrony przed niepowodzeniem. Nie miała pojęcia, jak jej się uda uniknąć terapii u psychologa.

Zaśmiała się gorzko. Co za straszna ironia losu. Oto ona, niedoszły psycholog, nie potrafi poradzić sobie z własnymi problemami.

Co gorsza, będzie jej brakowało Nicka.

Kilka razy głęboko odetchnęła i uniosła głowę. Zamrugała parokrotnie, aby pozbyć się mgiełki, która przyćmiewała jej zmęczony wzrok. Rozejrzała się i ze zdumieniem stwierdziła, że nie ma pojęcia, gdzie się znajduje.

To zresztą nie miało znaczenia, skoro nie wiedziała już nawet, kim jest.

## ***Rozdział szesnasty***

Przez dwa dni Nick czuł się jak łajno, największy frajer na wschód od Misisipi, ale teraz wiedział, że jest wkurzony.

Dwa dni i ani słowa od niej. Kilkanaście razy nagrał się na jej sekretarkę, a parę razy nawet przejechał obok jej mieszkania i w pobliżu laboratorium. Gdzieś pojechała, bo nie zauważył samochodu. Tylko dokąd? Dlaczego Brenda jeszcze nie zmyła mu głowy? Najwyraźniej Emma nie poinformowała jej, jakim gnojkiem się okazał. Brenda nigdy nie miała oporów przed wyzywaniem go, gdy coś sknocił.

Najgorsze jednak było to, że zawsze mógł jej zaufać w trudnych chwilach. Zbliżyli się do siebie jako nastolatki, kiedy stłukł Billy'ego Wenera za wulgarny dowcip o udach Brendy, a ona wymazała imię i numer telefonu Nicka ze ściany w szatni dla dziewcząt. Osobiście wolałby, aby ta informacja tam pozostała, ale doceniał dobre intencje siostry.



Zasiadł przed telewizorem, jedną ręką masując zbolałą skroń, a w drugiej trzymając butelkę piwa. Miał gdzieś, czy Pantery pokonają Wikingów, chociaż zanośliło się na to, że dostaną się do finału Super Bowl.

Nie potrafił porozmawiać o tym z Brendą. Prędzej pomogłaby Emmie wykopać dla niego grób, niż udzieliła mu jakiegokolwiek wsparcia czy rady. Jasne, że zasługiwał na swój los, ale miał prawo z kimś rozmawiać. Musiał skontaktować się z Emmą, a jeśli nie z nią, to z kimkolwiek. Wiedział, że jeszcze trochę i zeżrą go wyrzuty sumienia. Albo zapije się na śmierć. Albo zacznie rozmawiać ze ścianami.

Boże, nigdy nie przypuszczał, że do tego dojdzie. Tęsknił za Emmą. Czuł ból, gdyż ją zranił. Nie potrafił myśleć o czymkolwiek ani o kimkolwiek innym poza nią. Czyżby tak wyglądała miłość?

Niby skąd miał to wiedzieć? Nigdy dotąd nie chciał dla nikogo robić głupstw, co nie znaczy, że go o to prosiła. Chciała tylko, aby dotrzymał zobowiązania, a on ją zawiódł.

Pociągnął kolejny łyk piwa, walcząc z pokusą zalaania się w trupa. Wiedział jednak, że już raz rozczarował Emmę. Co gorsza, rozczarował sam siebie. To było dla niego zupełnie nowe doświadczenie i zupełnie mu nie przypadło do gustu.

Odchylił głowę i zapatrzył się w sufit. Nie znał wyniku meczu, nic go to nie obchodziło, chociaż przecież założył się z Marshalllem.

Wyprostował się.

Marshall. Do niego z całą pewnością może zadzwonić.



– Mam nadzieję, że nie odciągam cię od jakichś ważnych rodzinnych spraw – powiedział Nick. – To już czwarta kwarta.

– Nie – odparł Marshall z wyraźnym znużeniem.

– Kto wygrywa?

– Cholera! – mruknął Nick.

Marshall zaśmiał się bez przekonania.

– Ja też nie śledzę meczu. Cieszę się, że dzwonisz.

Nick zachmurzył się, słysząc powagę w głosie przyjaciela.

– Co się stało?

Marshall pokręcił głową i westchnął.

– Zrobiłem coś wyjątkowo głupiego i gryzie mnie sumienie.

Witamy w klubie. Nick niemal wybuchnął śmiechem, uświadamiając sobie ironię sytuacji.

– Trudno mi o tym mówić. Miałem romans.

Nick poczuł się tak, jakby zatrzęsała się ziemia. Starał się powstrzymać od jakiegokolwiek reakcji, co było o tyle proste, że zupełnie osłupiał. Marshall był ostatnią osobą, która podejrzewał o coś równie idiotycznego.

– Zaskoczyłem cię.

– Tak, zaskoczyłeś. Sally o tym wie?

– Nic nie wie. Przynajmniej nie sądzę, aby wiedziała. – Kiedy sobie uzmysłowił, co mówi, w jego głosie pojawiło się przerażenie. – Chryste, mam nadzieję, że się nigdy nie dowie. To by ją wykończyło.

– Masz to już za sobą? – Nick był wciąż zbyt zaszokowany, aby zebrać myśli.



– Od przeszło miesiąca – potwierdził Marshall. – Ta forsa od ciebie... Poszła na usunięcie ciąży.

– Jezuu! A co z tą kobietą?

– Pożyczyłem od ciebie tyle pieniędzy, żeby ją wysłać na Arubę. Tam miała dojść do siebie po... Chryste, nigdy nie przypuszczałem, że coś takiego może mi się przydarzyć.

– Prawdę mówiąc, stary, ja też nie. – Nick poruszył się niespokojnie, słysząc jęk przyjaciela. – Chodzi mi o to, że ty i Sally byliście... spotykaliście się od zawsze i sądziłem... sam nie wiem...

– Tak. Dobrze wiem, że bardzo lubisz Sally.

Skoro Marshall nie radził sobie z życiem w rodzinie, w stałym związku, to on nie powinien nawet o tym marzyć. Był skazany na porażkę.

– Nie wiem, jak mogę ci pomóc – wymamrotał Nick.

– Już mi pomogłeś. Wykańczało mnie trzymanie w sobie tego brudu. Z przykrością to mówię, stary, ale miałaś rację.

– W jakiej sprawie?

– W sprawie małżeństwa. Trzeba było cieszyć się dniem dnia, a nie robić zapasy na całe życie i patrzeć, jak się psują.

– Jesteś zmęczony małżeństwem.

– Nie o to chodzi. Żałuję tylko, że po studiach nie zaliczyłem kilku pańienek, tylko od razu rzuciłem się na głęboką wodę. Gdybym tego nie zrobił, może uwaga i zainteresowanie Melanie nie pochlebiałaby mi aż tak bardzo. – Marshall westchnął z niesmakiem. – Zdaje się, że wymyślam coś na swoje usprawiedliwienie.



– Jak każdy.

Nick wstał, żeby przynieść sobie jeszcze jedno piwo. Może jednak powinien skuć się w trupa.

– Właściwie co tam u ciebie? – zapytał nagle Marshall. – Jakoś nie słyszę, żebyś tryskał energią.

– U mnie? W porządku. Po prostu rewelacyjnie.

Przecież był królem życia, prawda? Mnóstwo pieniędzy i kobiet pod ręką, i żadnych zmartwień. Przy najmniej do przedwczoraj, kiedy całe jego życie zmieniło się w piekło.

Ktokolwiek stał za drzwiami, nie zamierzał sobie pójść. Kretyn, najpierw dwukrotnie zadzwonił, potem zapukał, a wreszcie zaczął się dobijać. Nick wiedział, że to nie Emma, gdyż od razu otworzyłyby drzwi. Minęły już cztery dni od czasu, kiedy widział ją po raz ostatni.

Ze względu na ból głowy i stosunki dobrosąsiedzkie w końcu otworzył drzwi.

– Nareszcie zechciałeś ruszyć tyłek. – Brenda wpakowała się do mieszkania. – Co się dzieje, do cholery?

Zignorował ją i wrócił na kanapę, do swojego telewizora i ciepłego piwa w butelce.

Wziął do ręki pilota i wyłączył sprzęt. Nic straconego, i tak nie śledził meczu.

– Nick, musisz ze mną porozmawiać.

Burknął coś pod nosem.

– Co się stało tobie i Emmie?

– Przynieś mi zimne piwo, skoro jeszcze stoisz.

– Przyniosę piwo, żeby ci je wylać na twój łeb.



– Usiadła obok niego na kanapie, a na jej twarzy pojawił się wyraz z troską. – Co się dzieje?

– Jestem pewien, że ci o wszystkim powiedziała.

– Emma nie pisnęła ani słowa. Nawet nie oddzwania, chociaż zostawiam wiadomości. Muszę ją jakoś znaleźć.

– Gdzie ona jest? – Nick wreszcie się zainteresował.

W oczach Brendy pojawił się niepokój.

– Najpierw wszystko mi opowiedz.

Dwa dni temu Nick zasugerowałby siostrze, aby pocałowała się w tyłek, ale dwie doby intensywnego myślenia i zbyt krótkiego snu zrobiły swoje.

– Pisze pracę magisterską?

– Wątpię. Pracuje na dwie zmiany w restauracji.

Jęknął.

– Nick. – Delikatnie dotknęła jego ramienia. – Powiedz mi wszystko.

Przesunął ręką po twarzy, zasłonił usta dłonią i wydmuchnął powietrze. Następnie westchnął i opuścił rękę na udo.

– Nawaliłem, Bren. Potwornie nawaliłem. Jak nigdy dotąd.

Nic nie powiedziała. Wpatrywała się tylko w brata, a na jej twarzy pojawiło się przerażenie.

– Zrobiłem coś, co mogło postawić pod znakiem zapytania jej magisterium. – Pokręcił głową z niedowierzaniem. – Co postawiło pod znakiem zapytania jej magisterium.

– Postąpiłeś tak celowo?

– Oczywiście, że nie. – Westchnął i potarł dłonią kark. – Nie do końca. To skomplikowana sprawa.





– Nick, coś ty zrobił?

W jej oczach nie pojawił się nawet ślad współczucia. Zresztą Nick wcale się tego nie spodziewał.

– Dobrze wiesz, że od samego początku byłem sceptycznie nastawiony do całej tej historii, a po kilku dniach badań wpadłem na genialny sposób na sprowokowanie Emmy, żeby mnie wyrzuciła. – Kątem oka dostrzegł, że Brenda jest zła i rozczarowana. – Uznałem, że nie ukarzesz mnie, jeśli Emma sama zadecyduje, że nie powinienem uczestniczyć w badaniach.

– Co zrobiłeś?

Wyjaśnił sprawę magazynów dla panów, a widząc, że niedowierzenie w oczach siostry zmienia się w panikę, poczuł, jak mu się ściska żołądek. Złość, nienawiść, pogardę – potrafiłby znieść cokolwiek, ale nie narastające w nim lęk i smutek.

Zapadła się w kanapie, szczerze wstrząśnięta.

– Nie masz pojęcia, co zrobiłeś.

– Zaczynam mieć tego świadomość.

– Emmie nie uda się dokończyć pracy w terminie.

– Mogłaby, gdyby... – Urwał, widząc, jak Brenda ponuro kręci głową. – Dlaczego nie?

– Zdaje się, że ci mówiłam o jej walce z trudnościami w nauce w okresie dorastania?

– Tak, ona też o tym wspominała.

– Poważnie? Dziwne. Zawsze trzyma to w tajemnicy. – Brenda się zamyśliła.

No to świetnie. Emma powierzyła mu swój sekret, a on odwrócił się do niej plecami i nawalił. Ciekawe, co się jeszcze okaże.



– Cierpiała na łagodną dysleksję, której niestety nie wykryto odpowiednio wcześniej. Matka i nauczyciele zafundowali jej piekło, oskarżając ją o lenistwo i głupotę.

Nick skurczył się na myśl o tym, że jakiegokolwiek dziecko, a zwłaszcza Emma, musiało znosić takie prześladowania.

Brenda zauważyła jego reakcję.

– Tak czy owak, jej mama sporo z nią pracowała – chociaż należałoby raczej użyć innego słowa – lecz problem się rozwiązał dopiero wtedy, gdy sama Emma dostrzegła, że jedynym sposobem wyleczenia jest poprawa koncentracji. Musiała się bardzo mocno skupiać na tym, co robi, zapominając o wszystkim innym. Dopiero wtedy przestała mylić litery i cyfry.

– Czy istnieje jakieś lekarstwo, terapia albo cokolwiek, czym można by wyleczyć takie schorzenie?

– Nic mi o tym nie wiadomo. Pamiętaj jednak, że to było piętnaście – dwadzieścia lat temu w Utah.

– A teraz?

– Wciąż ma pewne problemy. Przeczytanie czegośkolwiek zajmuje jej więcej czasu niż tobie lub mnie. Ale Emma jest pracowita i dopóki potrafi się skoncentrować, wszystko przebiega pomyślnie.

W spojrzeniu Brendy nie było już potępienia, jednak nie zamierzała oszczędzić mu przykrych słów. Nawalił i teraz musiał ponieść konsekwencje. Odwrócił głowę i wymamrotał brzydkie słowo.

– Te listy mogły być zmyślone, ale mimo wszystko przenalizowanie ich nie byłoby zupełnie bezcelowe. To są przecież fantazje, tylko że nie moje, a cudze.



Tak przynajmniej to sobie tłumaczył, kiedy okłamywał Emmę.

– Sny i fantazje to dwa zupełnie odmienne zjawiska. – Brenda spojrzała na niego badawczo. – Sądzisz, że Emma mogłaby tak bardzo nagiąć swoje badania?

Westchnął. Oczywiście, że nie.

– Proszę bardzo, kopnij mnie w tyłek. Zasłużyłem na to.

– To byłoby zbyt proste.

– Czuję się jak śmieć.

– I słusznie. – Na kanapę wskoczył Jackson i zajął miejsce między rodzeństwem. Brenda leniwie pogłaskała go po czarnej, gęstej sierści. – Co zamierzasz z tym zrobić?

– Emma nie będzie chciała ze mną rozmawiać.

– I tylko to cię powstrzymuje? Chcesz podwinąć ogon i uciec, bo po raz pierwszy w życiu coś nie poszło po twojej myśli?

– To nie fair. Moje życie nie jest usłane różami.

Wstał i udał do kuchni po następne piwo. Brenda poszła za nim.

– Ciężko ci, co? Trudno znieść poczucie bezradności i frustracji. Widzisz, Emma musiała sobie z tym radzić przez całe życie, niemniej nie dawała za wygraną.

Nick się wkurzył.

– Zamknij się, Bren. Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

Chwycił piwo i ominął siostrę, która znowu podążyła za nim.



– Lubisz Emmę?

Zawahał się i wziął pod uwagę możliwość puszczenia tego pytania mimo uszu, ale zbyt dobrze znał siostrę. Nie odpuściłaby mu.

– Pewnie, że tak.

– Jak bardzo?

– Do czego zmierzasz?

Zanim opadł na kanapę, zauważył, że w miejscu, w którym siedział od czterech dni, zrobiło się wgłębienie. Otworzył butelkę.

Brenda usiadła tuż obok.

– Lubisz ją, ale gdybyś nie miał jej już zobaczyć, nie przejąłbyś się? Czy też może obchodzi cię, co się z nią dzieje?

– Tak, obchodzi mnie, co się z nią, cholera, dzieje.

Brenda lekko się uśmiechnęła. Nick spojrzał na nią ponuro.

– Co znowu?

– Może powinniśmy zastanowić się nad użyciem nieco mocniejszego słowa, niż „lubisz”?

Nick nabrał powietrza w płuca i poczuł dziwne ukłucie w klatce piersiowej. Wypił spory łyk piwa.

– Sam nie wiem.

– W porządku, uczciwie stawiasz sprawę.

Odchylił głowę i przymknął oczy.

– Nigdy niczego ode mnie nie chciała.

– Niezupełnie. Chciała, żebyś wziął udział w badaniach.

– Wiesz, o co mi chodzi, i nie martw się, dostrzegam ironię w twoim głosie.



Brenda cicho zachichotała.

– Wcale nie chciałam być ironiczna. Po prostu zauważam, że Emma dążyła do tego, żebyś zaangażował się w badania i...

– I ją zawiodłem. Wielkie dzięki, Bren, ale sam doszedłem do tego wniosku i nie musiałem wcześniej kończyć kursu z psychologii.

– Ja skończyłam psychologię, więc daj mi skończyć.

Klepnęła go mocno w rękę, kiedy znowu zamknęła oczy.

– Słucham.

– Znam cię dobrze, Nick, i wiem, że chociaż nie podobały ci się badania, na pewno nie zaważyłeś ich bez powodu.

– Wiadomość z ostatniej chwili. Tak się jednak stało.

– Jeszcze nie dotarłam do części zatytułowanej „Zapewne”. – Przybrała łagodny wyraz twarzy. – Zapewne się bałeś.

– Pięknie – parsknął.

– Może dzięki Emmie zacząłeś inaczej spoglądać na życie, pomyślałeś o możliwości zmiany i bardzo się tego przestraszyłeś.

– I jak, skończyłaś już?

Posłała mu spojrzenie pełne smutku i rozczarowania, a potem skinęła głową.

– To dobrze. – Westchnął. Czy powinien się przyznać, że przyśniła mu się Emma i właśnie dlatego postanowił sięgnąć do historii z magazynów? – W tym, co mówisz, jest trochę prawdy.



Brenda otworzyła usta, ale zamknęła je przykładnie, gdy podniósł rękę. Ponownie się zamyślił. Ucieszyło go, że siostra nie przerywa jego milczenia.

– Bren, mam pomysł. Wiem, jak wszystko naprawić. – Spojrzał w zadowoloną twarz siostry. – To potrwa dzień lub dwa i potrzebuję twojej pomocy.

Emma powlokła się na zaplecze laboratorium, wzięła trochę nieprzytomna po przespaniu większości wczorajszego dnia. Dwa dni temu Nick przestał się nagrywać na jej sekretarkę i nabrała pewności, że dał sobie z nią spokój i zapomniał o całym incydencie.

Ta myśl nie powinna jej dręczyć. Gdyby tylko zdobyła się na odrobinę rozsądku, poczułaby wyłącznie ulgę, ale jeszcze przed podjęciem studiów na wydziale psychologii wiedziała, że miłość i logika często nie chodzą w parze.

Musiała wreszcie przestać o nim myśleć i wmawiać sobie, że jest zakochana. Nawet nie znała go wystarczająco długo. Pomijając wszystko inne, zrobił z niej idiotkę. Jak mogła żywić wobec niego jakiegokolwiek ciepłe uczucia?

Miłość to wyłącznie kwestia hormonów, a skoro tak, to w przyszłym tygodniu uda jej się o wszystkim zapomnieć. Musi tylko przetrzymać ból. Czas leczy rany, dobrze o tym wiedziała. W tej chwili jednak rany te były zbyt świeże.

Zapatrzyła się na małą lodówkę, zastanawiając się, po co do niej podeszła. Przypomniała sobie, że chciała wziąć butelkę wody dla Brendy, która miała pojawić się



lada chwila. Okazało się, że wystarczyło pięć dni nieobecności Emmy i lodówka prawie całkiem opustoszała. Z laboratorium korzystały jeszcze dwie studentki psychologii, lecz rzadko kiedy pamiętały o uzupełnianiu zapasów.

Emma wyciągnęła kubeczek jogurtu, który stał tam od kilku tygodni, i oderwała wieczko. Natychmiast odsunęła opakowanie i wyrzuciła zawartość do niewielkiego zlewu. Nie musiała jej wąchać, aby wiedzieć, że należało się z nią rozprawić już dawno temu.

Leniwy strumień wody z kranu przez dłuższy czas wypłukiwał kubeczek, a Emma wpatrywała się w zlew, błędząc myślami gdzie indziej. Zastanawiała się, dlaczego Brenda nalegała na spotkanie już dzisiejszego popołudnia. Nie wieczorem i nie jutro, tylko dzisiejszego popołudnia. Kiedy Emma usiłowała ją zbyć, Brenda wykorzystwała najrozmaitsze metody perswazji, łącznie z wpędzaniem jej w poczucie winy.

Właśnie ten pomysł okazał się najskuteczniejszy. W końcu to nie wina Brendy, że jej brat okazał się gadem... uroczym, przystojnym i dowcipnym, niemniej gadem.

Mój Boże, znowu o nim myślała.

– Już więcej nie będę – powiedziała głośno. – Więcej nie będę.

Dokończyła wypłukiwanie odrażających resztek jogurtu, które zapewne mogłyby posłużyć do napisania interesującej pracy z dziedziny biochemii, a następnie zakręciła kurek. Zapadła cisza, dzięki czemu usłyszała jakiś hałas w laboratorium. Czyżby ktoś otwierał drzwi?



– Brenda?

Cisza.

– Brenda?

Emma ostrożnie wystawiła głowę za drzwi. Nie dostrzegła żywej duszy, ale na biurku leżał duży brulion, którego wcześniej tam nie było.

Zanim po niego sięgnęła, wyrzała przez okno. Parking był pusty.

Niepewnie spojrzała na brulion, duży, czarny i zupełnie jej nieznan. Dziwne. Oczywiście, mógł go zostawić jeden ze studentów, ale na pewno zauważyłaby go wcześniej...

Kiedy zdała sobie sprawę, że podchodzi do brulionu jak do bomby, wybuchnęła śmiechem. Zamilkła dopiero w chwili, gdy ujrzała złożoną kartkę papieru ze swoim imieniem, wypisanym dużymi, czarnymi literami. Tego też wcześniej nie było w laboratorium. Zastanawiała się, czy rozpoznaje charakter pisma. Nie miała pojęcia, kto to pisał.

Ostrożnie podniosła papier. Widniało na nim tylko jej imię, za to na brulionie leżała mała kasetka. Emma nie zdążyła jeszcze otworzyć szuflady w biurku, więc szybko wygrzebała z kieszeni klucz, wyciągnęła magnetofon i otworzyła brulion.

Na pierwszej stronie widniał napis: „Sny Nicka Rydera”. Emma opadła na krzesło. Na następnej stronie znajdował się indeks z datami i tytułami snów, począwszy od trzeciej sesji. Przekartkowała kolejnych pięćdziesiąt stron, oglądając relacje, diagramy, wykresy uczuć, wszystko przedstawione w oficjalnym stylu.





Tekst sporządzono niezwykle starannie, z zachowaniem chronologii zdarzeń i z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów.

Jak to możliwe? Czyżby cały czas sporządzał notatki? A może znowu podrzucił jej spis cudzych fantazji?

Odchyliła się na krzesło i zaczęła czytać pierwszą relację. Kiedy dotarła do końca i porównała diagramy, uzmysłowiła sobie, że jest główną bohaterką snu, zarówno tego, jak i następnego. Przy jednej dacie nie było relacji, tylko krótkie stwierdzenie – brak snów, bezsenna noc. To była noc po przyjęciu, na którym otrzymał wyróżnienie. Właśnie wtedy usiedli nad stawem w świetle księżycy i wszystko między nimi uległo zmianie.

Przeszło dwie godziny później, kiedy rozboleła ją szyja i mięśnie ramion, uświadomiła sobie, że uwzględnienie tak dużej liczby szczegółów wymagało od niego benedyktyńskiej pracy. Najważniejsze jednak, że całkowicie się odsłonił.

Przełknęła ślinę, zdając sobie sprawę, z jaką niechęcią Nick otwierał się przed kimkolwiek. Emma pomyślała, że zrobił to tylko po to, aby zmniejszyć swoje poczucie winy. To nie miało z nią nic wspólnego.

Czy aby na pewno?

Jej spojrzenie powędrowało na pierwszą stronę. Z jego snów wyłaniała się całkowicie inna historia. Nie mogła jej zignorować. Wyśniona ciemnowłosa kobieta – dopiero przy trzecim śnie domyślił się, kto to taki. Uważał, że to Emma.

Po plecach przebiegł jej dreszcz.



Musiała oczyścić umysł i skoncentrować się. Spróbować myśleć obiektywnie.

Usiadła wygodnie, próbując się opanować, i wtedy dostrzegła kasetę. Zupełnie o niej zapomniała.

Szybko wsunęła ją do magnetofonu. Słyszając głos Nicka poczuła, jak skacze jej tętno. Zamknęła oczy i odchyliła głowę, z uwagą słuchając nagrania.

– Przesyłam tę kasetę, bo uznałem, że nie będziesz chciała ze mną rozmawiać – mówił Nick. – Mam nadzieję, że bez względu na to, jak bardzo jesteś na mnie wściekła, uwierzysz mi i wykorzystasz te informacje. Spisywałem sny każdego ranka, zaraz po przebudzeniu, a zatem nie rekonstruowałem ich z pamięci. Są świeże i dokładne. Emma, posłuchaj, jeśli nie chcesz mnie już nigdy ujrzeć na oczy, uszanuję twoją wolę...

Nie otwierając oczu pozwoliła, żeby taśma obracała się dalej, chociaż najwyraźniej nie miał już nic do dodania. A więc śniła mu się i tego się przestraszył. Kiepskie wytłumaczenie tego, co zrobił, ale...

– Skłamałem.

Ponownie słyszając jego głos drgnęła i otworzyła oczy. Nie dochodził z kasety. Na progu stał Nick, nieogolony, z mocno podkrążonymi oczami, włosami w nieładzie, w wymiętym ubraniu, jakby nie spał przez kilka dni.

Posłał jej krzywy uśmiech.

– Nie martw się, wziąłem prysznic i umyłem zęby. Emma odetchnęła głęboko i kaszlnęła.

– W jakiej sprawie skłamałeś?



Pokręcił głową i podszedł bliżej.

– Jeśli nie chcesz mnie widzieć, nie uszanuję twojej woli.

– Nie?

Znieruchomiła, widząc, jak nadchodzi. Nie wiedziała, czy powinna zostać, czy uciekać jak najdalej od niego.

– Nie. – Okrążył biurko i obrócił w swoją stronę krzesło, na którym siedziała. – Nie odejdę od ciebie na krok, dopóki nie przyznasz, że jesteśmy dla siebie stworzeni.

– Nick, przecież...

Przygarnął ją ramionami i uniósł lekko jej głowę.

– Chciałem nagrać na taśmie, że cię Kocham, ale wtedy wykorzystałabyś okazję, żeby oskarżyć mnie o tchórzostwo.

– Ale... – Zamrugła oczami. Na pewno dobrze usłyszała? – Powiedziałeś, że mnie Kochasz?

– Wiedziałem, że się tego domyślisz z moich snów, ale przyszło mi do głowy, że lepiej będzie, jeśli sam ci to powiem. – Uniósł kącik ust. – Kocham cię, pani doktor.

– Pocałował ją delikatnie i krótko. – Sama mi wytłumaczysz, jak to się stało, bo ja nie mogę tego rozgryźć.

– Nick... Ja...

– Co takiego, Emmo? – Przybrał poważny wyraz twarzy. – Powiedz mi.

Przełknęła ślinę.

– No dobrze, ja też cię Kocham.

– Nie wątpię – zaśmiał się.



– Za łatwo wszystko ci uchodzi na sucho.

– Wiem. – Pocałował ją w nos. – Chociaż z drugiej strony, jeszcze nigdy w życiu tak się o nic nie starałem.

Uśmiechnęła się, widząc nagłe pożądanie w jego oczach, a potem westchnęła głęboko, gdy wsunął rękę pod jej koszulę. Przesunął stanik do góry, aby obejrzeć jej biust, a następnie zagarnął gorące piersi w dłonie i głęboko pocałował ją w usta.

– Boże, nie masz pojęcia, jak mi Ciebie brakowało – szepnął, a na dowód przyłgnął swoją męskością do jej brzucha.

Jedną rękę położył jej na plecach i przesunął w dół, za pasek, aby chwycić jędrne pośladki i mocno je ścisnąć.

Jęknęła cicho, żałując, że nie mogą zedrzeć z siebie ubrań i położyć się nago. Udało jej się wsunąć dłonie pod jego koszulę i przesunąć je do klamry paska. Poczuła, jak Nick przywiera do niej biodrami, oddychając szybko i gwałtownie.

Sekundę później znieruchomiał. Emma także zamarła, niepewna, co się dzieje. Nick niespodziewanie wysunął rękę z jej spodni, lekko uściśnął piersi i nasunął stanik na miejsce.

– Będziemy musieli z tym poczekać – oświadczył głosem przepełnionym żalem. – Zdaje się, że mamy towarzystwo. – Pocałował ją w kącik ust i lekko przygryzł jej dolną wargę.

Emma odniosła wrażenie, że słyszy jakiś dźwięk. Ktoś otworzył drzwi?



– Udało się!

Oboje odwrócili się w stronę głosu dobiegającego z progu. Brenda uniosła rękę w powietrze, uśmiechając się szeroko.

Emma cofnęła się machinalnie, czując się jak dziecko przyłapano na sięganiu do słoika z ciasteczkami. I wtedy uświadomiła sobie, że jej przyjaciółka wygląda na zadowoloną.

– Brenda?

Nick się uśmiechnął do siostry i znowu porwał Emmę w ramiona.

– A ty myślałaś, że to ja jestem największym cwaniakiem w rodzinie.

– Co tu się dzieje?

Brenda podeszła bliżej i oparła się biodrem o róg biurka.

– Wspominałam wam już, że zmieniłam temat doktoratu?

Emma powoli pokręciła głową.

– Będzie się nazywał „Zakazany owoc”.

Emma zmarszczyła czoło, początkowo nie rozumiejąc, o co chodzi przyjaciółce, lecz po chwili pojęła sens jej słów. Tyle razy słyszała od niej ostrzeżenia przed Nickiem. Przeniosła na niego spojrzenie.

– Wiedziałaś o tym?

– Dopiero od wczorajszego wieczoru.

Wbiła wzrok w Brendę.

– Zrobiłaś z nas króliki doświadczalne?

– Czy to nie cudowne? – Brenda uśmiechnęła się jeszcze szerzej.



Emma otworzyła usta. Nie miała pojęcia, co powiedzieć.

– Chyba tak – potwierdził Nick, a Brenda westchnęła, gdy mocno pocałował Emmę.

## **Epilog**

*Droga redakcjo „Nocnej fantazji”,*

*Nigdy nie przypuszczałam, że napiszę list do Waszego czasopisma, lecz pragnę opowiedzieć Wam, w jaki sposób poznałam męża.*

*Wszystko zaczęło się wtedy, gdy moja przebiegła szwagierka doszła do wniosku, że będzie z nas świetna para...*